Nr. 3 Kraków, Marzec 1918 Rok II.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO.
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Dyr. Stanisław Rybicki. (Lwów).

UWAGI O DEMOBILIZACYI KOLEI ŻELAZNYCH W GALICYI I KRÓL. POLSKIEM.

(Referat wygłoszony dnia 19 grudnia 1917, w Polskiem Towarzystwie Politechnicznem).

Ponieważ koleje, służąc wojsku w czasie operacyi wojennych, jako jeden z najważniejszych środków pomocniczych, padają ofiarą tego zaszczytnego przeznaczenia, doznając w czasie wojny najdotkliwszych szkód i niezliczonych skutków zupełnego zużycia i wyczerpania, mają prawo żądać, aby te nabytki, które im wojna przyniosła, nie znikały z chwilą jej zakończenia, tylko by zostały przekazane w spuściźnie ruchowi pokojowemu i aby choć w części służyły do łatwiejszego jego rozwikłania. Oprócz zakładów przekształconych lub nowopowstałych na liniach normalnotorowych, wymagają operacye wojenne także budowy całej sieci parowych kolejek wąskotorowych, o szlakach znacznej długości, wyposażonych na wzór normalnych linii w wymijalnie, stacye wodne i t. d. i przedstawiających przy użyciu silnych lokomotyw i odpowiedniego taboru sprawności bardzo znacznej. Te szlaki, zbudowane w przeważnej części na przestrzeniach pozbawionych środków komunikacyjnych, zawartych między odnogami linii normalnych, wypełniają braki, które już przed wojną dawały się odczuwać i mają ważne zadanie do spełnienia. Oprócz tych wąskotorowych parowych kolei powstały w czasie wojny liczne kolejki robocze, przeważnie poruszane siłą zwierzęcą, czasami ręcznie, służące do obsługi zakładów wojskowych, dowozu amunicyi i prowiantów i t. d.

Jest uzasadnioną obawa, że władze wojskowe z chwilą gdy te pomocnicze szlaki wąskotorowych kolei lub roboczych kolejek staną się zbyteczne, te wszystkie zakłady zburzą i materyał usuną. Tego rodzaju sumaryczne postępowanie wojska byłoby dotkliwą krzywdą wyrządzoną obszarom, w których wojna przez szereg miesięcy lub lat była i rozgospodarowała i równałoby się usunięciu warsztatu, z chwilą jego zbędności dla celów wojskowych, tak jak gdyby ten warsztat był również zbędnym dla gospodarstwa pokojowego.

Skoro się rozważy, jakich przemian niekorzystnych a gruntownych doznają obszary, służące za teren dla operacyi wojennych i jakie zadania ma w tych obszarach do rozwiązania gospodarcza odbudowa z chwilą nastania pokoju, łatwo sobie uprzytomnić nietylko użyteczność, ale wprost niezbędność wszystkich tych w czasie wojny zbudowanych pomocniczych kolei i kolejek dla zaspokojenia nowopowstałych potrzeb komunikacyjnych pierwszego okresu pokojowego. Zniesienie tych zakładów byłoby zatem z punktu widzenia gospodarki społecznej błędem nie do darowania, i dlatego będzie zadaniem odpowiednich Komisyj zbadać w swoim czasie, które kolejki będą dla odbudowy odnośnych obszarów i wogóle dla gospodarki pokojowej niezbędne i oznaczyć te zakłady kolejowe, których zniesienie może nastąpić bez ujmy dla gospodarki powojennej.

Wojna wywołała w środkach transportowych olbrzymi przewrót, spowodowany wyniszczeniem zapasu koni pociągowych. Prócz tego, że liczba koni stopniała, koszta ich utrzymania przez wysokie ceny ziarna i paszy i wielki jej brak podniosły się tak niepomiernie, że transport osią jest teraz i będzie przez długie czasy po wojnie z jednej strony nadzwyczaj utrudnionym, z drugiej strony nadzwyczaj kosztownym.

Dzisiaj cena dziennego najmu furmanki waha się stosownie do okolicy i pory roku między 40 i 60 K., a koszta transportu jednego cetnara metrycznego na odległość 1 klm. można ocenić na 30 h.

Wyobraźmy sobie przeprowadzenie odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek oddalonych od linii kolejowych przy obecnych stosunkach komunikacyjnych. Weźmy w rachubę wioskę, która liczyła tylko 200 zagród przed wojną i tyleż budynków gospodarskich, i której odległość od najbliższej stacyi kolei wynosi 10 klm. W regule nie można liczyć, aby na miejscu można mieć cegłę i materyał drzewny, więc prócz gliny i może piasku trzeba będzie cały materyał budowlany dowieść koleją i ze stacyi kolejowej końmi na miejsce. Jeden domek włościański jednoizbowy ze stajenką przedstawia zapotrzebowanie materyałów budowlanych (drzewa, cegły, dachówki, wapna, szkła i żelaza i t. d.). wagi około 36 ton, a budynek gospodarski około 28 ton. Jeżeli weźmiemy w rachubę ładunek furmanki na gościńcu 10 q a na prywatnej drodze 7 q., to do przewiezienia jednej chaty będzie potrzeba na gościńcu 36 furmanek, na prywatnej drodze 51, dla przewiezienia jednej stodoły na gościńcu 28 furmanek, na prywatnej drodze 40 furmanek. Przy liczbie 200 chat i 200 stodół wynika liczba potrzebnych furmanek na gościńcu

200 × 36 = 7.200 }
200 × 28 = 5.600 } 12.800

na prywatnej drodze

200 × 51 = 10.200 }
200 × 40 = 8.000 } 18.200

Licząc 25 dni roboczych w miesiącu, zapotrzebowanie furmanek dosięgnie liczby 256 furmanek na gościńcu, 364 furmanek na prywatnej

drodze, które będą pracować przez cały miesiąc, obracając dwa razy dziennie. Skąd będzie można tyle furmanek wyprodukować dla jednej wioski, i to wioski korzystnie, bo w odległości 10 klm. od kolei położonej? Przy większej odległości te cyfry idą już w tysiące.

Rozważmy teraz zapotrzebowanie furmanek dla takiego miasteczka, jak n. p. Narocz, gdzie jest około 260 domów mieszkalnych i 1.170 budynków gospodarskich spalonych. Licząc, że przy odbudowie stanie 100 domów parterowych mieszkalnych z drzewa, 100 domów parterowych mieszkalnych murowanych, 30 jednopiętrowych kamienic a 1.170 budynków gospodarskich, po połowie stodół i stajenek a po połowie chlewków i kurników, otrzymamy łączny ciężar materyałów budowlanych, potrzebnych do odbudowy 75.530 ton. Przy odległości 10 klm. gościńcem od stacyi kolejowej w Bełzcu i przy dwukrotnym obrocie furmanek między stacyą a miejscem budowy, otrzymamy zapotrzebowanie 1.510 furmanek przez przeciąg jednego miesiąca. Te cyfry, któreby nawet przy stanie koni i cenach furmanek jakie istniały przed wojną, wzbudzały pewne troski, wydają się nam w obecnych stosunkach jako twory fantazyi, nie dające się urzeczywistnić.

Z powyższego przedstawienia wynika, że odbudowa zniszczonych wsi i miasteczek odległych od kolei, nie da się w obecnych warunkach pomyśleć bez budowy kolejki, łączącej tę miejscowość z najbliższą stacyą kolejową. Dla odbudowy miasteczek nadawałaby się tylko kolejka parowa, gdyż ruch animalny na takich kolejkach byłby zbyt utrudniony i kosztowny, podczas gdy kolejki robocze zaprzężone końmi wystarczyłyby dla obsługi pojedynczych wiosek i małych miejscowości. Wszędzie, gdzie tylko odbudowa obejmie większą ilość budynków i gdzie będzie możliwość urządzenia w pobliżu cegielni, będzie rzeczą wskazaną połączenie kolejką cegielni z placami budowy albo n. p. rynkiem zniszczonego miasteczka, aby cegły dowieźć w potrzebnych ilościach kolejką na skład w rynku lub pobliżu i dopiero stamtąd roznieść je (choćby taczkami) do pojedynczych budowli. Materyał potrzebny do tych kolejek znajdzie się w odpowiednich ilościach w bliskości zniszczonych i do odbudowy przeznaczonych obszarów, a mianowicie w wielkich zapasach będących w posiadaniu wojskowości, po części jako gotowe kolejki, po części jako składy materyałów. Co do taboru, to będzie go także poddostatkiem, jeżeli tylko zapadnie uchwała, że cały materyał zgromadzony w pewnym obszarze dla wojska, w chwili rozpoczęcia demobilizacyi zostanie na miejscu do dyspozycyi władz cywilnych, które go zużyją dla celów odbudowy.

Dla ustalenia planu demobilizacyi kolei należałoby zwołać komisye, złożone w części z fachowych zastępców kolejnictwa, w części z delegatów zawodowych stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych, oraz zastępców większych miast, któreby miały za zadanie wypracować program gospodarstwa przejściowego z wojny do pokoju w dziale kolejnictwa. Taką komisyę wybrała przyboczna Rada kolejowa, o której składzie jednak nie znamy szczegółów. Obok tej komisyi, która się zajmie ogólnemi sprawami całego kolejnictwa austryackiego, powinny być jak

najrychlej powołane do życia komisye doradcze tego rodzaju, dla okręgu każdej dyrekcyi kolei państwowych, któreby miały za zadanie ustalić program lokalnych potrzeb dla odnośnego okręgu.

Program pracy tych komisyi obejmie zbadanie i ustalenie wszystkich braków i niedomagań zakładów kolejowych i ruchu kolejowego w danym okręgu, jakie się objawiły w czasie przedwojennym i jakie powstały wskutek wojny na istniejących liniach głównych i bocznych i ustalenie programu prac i zarządzeń, które należy natychmiast wdrożyć dla uzdrowienia stosunków. Dalszym niemniej ważnym punktem tego programu będzie ustalenie planu, które istniejące zakłady kolei normalnotorowych przez wojskowość zbudowane zostały i które koleje wąskotorowe należy pozostawić dla przyszłych potrzeb pokojowych, odbudowy i gospodarstwa, oraz jakie nowe koleje pomocnicze należałoby dla tych samych celów zbudować. Zdaje nam się, że po przedstawieniu obecnego stanu kolei i zadania, jakie ich czeka, nie potrzeba wywodzić dalszych argumentów dla uzasadnienia twierdzenia, że sprawa uzdrowienia naszych kolei jest sprawą piekącą największej doniosłości i że w tym wypadku można śmiało powiedzieć „periculum in mora". Jeżeli tak niepomyślne widoki przedstawia problem kolejowej gospodarki w dobie przejściowej z wojny do pokoju w krajach, które wojna bezpośrednio dotknęła, to o ile cięższe zadanie oczekuje rząd Królestwa Polskiego, który obejmie z chwilą zawarcia pokoju zniszczone koleje żelazne kraju i będzie musiał nietylko naprawiać szkody wojną wyrządzone, ale równocześnie organizować cały zarząd i z niczego tworzyć skomplikowany aparat administracyjny dla sieci kolejowej, obejmującej około półczwarta tysiąca kilometrów. Te czynności, podjęte dopiero z chwilą zawarcia pokoju i objęcia w posiadanie kolei żelaznych, w czasie gdy — jak to wyżej wspomnieliśmy — gospodarstwo społeczne zgłosi swe wzmożone wymogi do kolei żelaznych, będą natrafiały na nieprzezwyciężone trudności i staną na poprzek całej akcyi odbudowy. W Królestwie Polskiem łączy się zatem problem demobilizacyi z problemem organizacyi zarządu kolejowego, wskutek czego zadanie przybiera nadzwyczaj na ważności i zawiłości. Co do naprawy i odbudowy uszkodzonych i zniszczonych zakładów kolejowych nastręczają się w Królestwie te same zadania do spełnienia, które ogólnie omówiliśmy w naszych poprzednich wywodach: trzeba pomyśleć o torach i budynkach, magazynach i ładowniach, o urządzeniach dla ułatwienia i przyspieszenia ruchu towarowego, lecz nie wystarcza ograniczyć się do restytuowania dawnego stanu, bo po zawarciu pokoju potrzeby się gwałtownie wzmogą, więc będą niezbędne przekształcenia i rozszerzenia stacyj, pomnożenia torów, budowa nowych warstatów i ogrzewalni i t. p. Wobec okoliczności, że koleje Królestwa znajdują się w rękach władz wojskowych austryackich i niemieckich i jako środki pomocnicze wojenne zostaną prawdopodobnie w rękach okupantów aż do końca demobilizacyi armii stojących w Królestwie, byłoby rzeczą wprost szkodliwą i niebezpieczną wyczekiwać z wszelkiemi zarządzeniami, potrzebnemi dla gospodarki przejściowej aż do chwili, gdy okupanci odda-

dzą Rządowi polskiemu ten objekt administracyi, tak cenny dla władzy państwowej. Z oddaniem kolei żelaznych jest związany szereg bardzo ważnych spraw, jak podział taboru obecnie użytego na kolejach Królestwa między Rząd polski i okupantów, odbudowa zniszczonych zakładów, przygotowanie personalu i t. d. Rząd powinien zatem utworzyć natychmiast departament kolejowy, którego zadaniem by było:

1. zebrać potrzebne materyały dla ustalenia programu zadań, jakie pojedyncze szlaki i pojedyncze stacye będą miały do spełniania po zawarciu pokoju;

2. wypracować potrzebne projekty dla odbudowy zniszczonych zakładów i dla budowy nowych zakładów, niezbędnych do sprostania przyszłym wymogom;

3. w porozumieniu z władzami okupacyjnemi rozpocząć jak najrychlej wykonanie tych projektów, licząc się przytem z chwilowymi wymogami wojskowego ruchu, którego nie można temi budowlami zbytnio krępować;

4. przeprowadzić z władzami okupacyjnemi rokowania co do wszystkich, przez armie wykonanych zakładów, kolei wąskotorowych i pomocniczych, oraz co do materyału kolejowego, znajdującego się w rezerwie na terytoryum Królestwa, w celu objęcia tych zakładów i materyałów na własność Królestwa Polskiego, ewentualnie za zapłatą odpowiedniego odszkodowania, przyczem sprawa odszkodowania będzie stanowiła jeden z przedmiotów wzajemnego obrachunku między Rządem Polskim a okupantami;

5. przeprowadzenie jaknajrychlej rokowania z okupantami co do taboru, który Rząd Polski obejmie wraz z kolejami Królestwa w posiadanie, równocześnie ustalić przyszłe zapotrzebowanie i natychmiast zamówić w fabrykach dostawy brakujących maszyn i wagonów z najkrótszymi terminami dostawy. Aby departament kolejowy przy ustalaniu programu zadań pojedynczych szlaków i przyszłych budowli oraz ocenie zapotrzebowania kolejek pomocniczych mógł należycie uwzględnić wymogi wszelkich działów życia gospodarczego, należałoby mu dodać organ doradczy, złożony z zastępców rolnictwa, handlu i przemysłu, delegowanych przez stowarzyszenia pracowników tych dziedzin.

Niemniej ważnym obowiązkiem departamentu kolejowego jak poprzednio omówione zadanie, będzie przygotowanie personalu, potrzebnego dla objęcia kolei Królestwa we własny zarząd. Wprawdzie w razie odezwy Rządu stawią się na zawołanie niewątpliwie wszyscy Polacy, byli funkcyonaryusze kolei warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskiej i innych kolei, których to kolejarzy swego czasu rząd rosyjski albo zupełnie ze służby wydalił, albo przeniósł do kolei rosyjskich, ale ich zastęp będzie tylko małą częścią zapotrzebowania, które z chwilą objęcia i uruchomienia całej sieci będzie do pokrycia. Departament kolejowy będzie zmuszony natychmiast werbować kandydatów na przyszłych pracowników kolejowych, zarówno urzędników jak też pomocników i sług i zorganizować dla nich szkoły fachowe, w których by mieli

sposobność nabycia najpotrzebniejszych wiadomości z kolejnictwa i pewnego praktycznego wyszkolenia.

Wobec sieci kolejowej Królestwa, obejmującej 3.300 km., trzeba będzie z chwilą jej objęcia przez Rząd Polski zorganizować Dyrekcyę w Warszawie i dziesięć inspektoratów ruchu w większych miastach na prowincyi: Wilno, Lublin, Łódź, Kielce, Kalisz, Płock, Brześć Litewski i t. d. Dla Dyrekcyi i inspektoratów będzie potrzeba kilkudziesięciu wytrawnych inżynierów każdego działu. Biorąc w rachubę obok stacyi węzłowych około 330 stacyj pośrednich, otrzymamy następujące przybliżone cyfry potrzebnego personalu, który musi być wyszkolony:

Urzędnicy (naczelnicy, zastępcy, urzędnicy ruchu, kasyerzy i urzędnicy komercyalni wraz z manipulantkami 730

Podurzędnicy: (kierownicy i dla ruchu) 650

Telegrafiści	560
Magazynierzy	250
Przetokowi	1.450
Zwrotniczy	1.800

Robotnicy (pisarze wozowi, lampiści, portyerzy, robotnicy stacyjni i magazynowi, woźni. czyszczenie wozów i t. p.) 2.100

Konduktorzy	2.500
Maszyniści	1.200
Palacze	1.200

Jak widzimy, gospodarka przejściowa na polu kolejnictwa stawia wielkie wymagania od rządów państw wojujących, a największe wobec Rządu polskiego, i nie wątpimy, że on temu zadaniu w pełni sprosta.

W Galicyi czynniki powołane do opieki nad sprawami publicznemi winny natychmiast rozwinąć jak najżywszą i najenergiczniejszą działalność w celu zażegania katastrofy, jaka grozi naszym kolejom i w celu przygotowania kolei do ważnych zadań, jakie ją czekają przy odbudowie kraju.

Leon Władysław Biegeleisen (Kraków).

WIELKA I ŚREDNIA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA WOBEC REFORM AGRARNYCH.

I.

Bolszewickie reformy agrarne godzą przedewszystkiem w większą własność ziemską — nakazując dekretem z dnia 8-go listopada 1917 r. peryodyczny, zależny od przyrostu ludności podział ziemi między wszystkich obywateli Rosyi, którzy uprawiają ziemię przy pomocy rodzin, z wykluczeniem pracy najemnej. Reformy te zaprowadził u siebie na terenie 9 gubernii południowo-rosyjskich również generalny sekretaryat ukraiński, dotykając w ten sposób przedewszystkiem Polaków, w których rękach

skupiała się wielka własność ziemska o obszarze przeszło 2 milionów dziesięcin.

Podstaw bolszewickiej rewolucyi agrarnej należy szukać nietylko w politycznym przewrocie i demagogicznych hasłach, lecz także w gospodarczym układzie stosunków agrarnych. Wywłaszczenie bez indemnizacyi łączyło się z niczem nieuzasadnioną krzywdą dotychczasowych właścicieli, godząc w prymitywne poczucie sprawiedliwości i ładu społecznego. Liczyć się jednakże należy z tem, iż nacisk mas chłopskich na ziemię był w Rosyi o tyle gospodarczo uzasadniony, ile że olbrzymie, w setki tysięcy morgów nieraz idące latyfundia, o masie ugorów i bardzo niskim stanie gospodarki rolnej, powodowały ogólne zaniedbanie rolnictwa rosyjskiego, cierpiącego dotkliwie na skutek skupienia olbrzymich obszarów w ręku pojedyńczych właścicieli.

Kolonizacya tych latyfundiów, prawdziwych państw w państwie, rozdział ziemi między gospodarstwa średnie i małe, był więc, gospodarczo rzecz biorąc, zupełnie uzasadniony, ustrój bowiem własności rosyjskiej był zgoła anormalny, istnienie latyfundiów źle zagospodarowanych, zupełnie niewyzyskanych, a trwających jedynie dzięki wpływom ich posiadaczy, nie mogło nie odbić się jak najfatalniej na całokształcie stosunków agrarnych w Rosyi.

Rząd rosyjski przedwojenny zdawał sobie zresztą sprawę z tego, iż kolonizacya wewnętrzna jest jedną z najważniejszych reform agrarnych, czekających Rosyę i dlatego wraz z przemianą własności zbiorowej w indywidualną, prowadził intenzywnie kolonizacyę przy pomocy Banku włościańskiego. O rozmiarach tej kolonizacyi świadczy fakt, iż od roku 1907 do r. 1911 pozbył Bank włościański między chłopów 2,540.084 dziesięcin, co do dalszych 750.842 dziesięcin zawarto obowiązujące umowy, brakło tylko ostatecznych formalności. Razem więc przeszło 3,000.000 dziesięcin przeszło w tym czasie w ręce chłopskie za pośrednictwem Banku włościańskiego; chłopski ruch nabywczy ziemi w Rosyi jednak na tem się bynajmniej nie kończył, włościaństwo rosyjskie nabywa bowiem ziemię także poza Bankiem w drodze bezpośredniej lub za pośrednictwem innych instytucyi i osób prywatnych.

Stołypinowskie reformy agrarne popierały wewnętrzną kolonizacyę wszystkimi zostającymi do dyspozycyi środkami, przyczyniając się w ten sposób do masowego przechodzenia ziemi w ręce chłopskie. Działo się to jednak zupełnie legalnymi środkami, ofiarą parcelacyi padała przedewszystkiem własność publiczna, później dopiero prywatna, nacisk ze strony chłopów na ziemię przybierał charakter procesu ewolucyjnego na wzór stosunków zachodnio-europejskich, z którego korzystała w konkretnych wypadkach także i wielka własność, pozbywając ziemię, na dobrych warunkach między chłopów.

Jak się przedstawiają stosunki w tej mierze u nas? Czy dalsze istnienie wielkiej własności ziemskiej, zwłaszcza w formie latyfundyów jest rzeczywiście zagrożone, czy jest ono gospodarczo nieracyonalne i jakie reformy są niezbędne, by wielka i średnia własność, ogniwa niezbę-

dne w normalnym ustroju agrarnym, miała szanse utrzymania się i rozwoju z korzyścią dla gospodarki krajowej.

Ustalmy fakty niewątpliwe. Wedle niedawno ogłoszonych tymczasowych wyników statystyki, dotyczącej stanu własności tabularnej w Galicyi z końcem roku 1912 wynosił ogólny obszar własności tabularnej w Galicyi 2,694.124 ha[1]), z czego na zachodnią część kraju przypadało 604.271 ha a na wschodnią 2,089.853 ha. W stosunku do ogólnej przestrzeni kraju zajmuje własność tabularna 34.4%, w zachodniej Galicyi przeważają powiaty o 20 do 30%, we wschodniej od 30 do 40% ogólnej przestrzeni, zajętej przez własność tabularną.

Jest charakterystyczne, że niespełna 60% własności tabularnej w Galicyi stanowią lasy, bo 1,530.799 ha.

Co do tej przestrzeni jest już niemal banalnością naukową, iż racyonalna gospodarka leśna może być prowadzoną jedynie na większych kompleksach terytoryalnych tak, iż ewentualna ekspanzya chłopska byłaby tu najzupełniej nieracyonalną gospodarczo, prowadząc do rozdrobnienia obszaru zajętego przez kulturę leśną. Lasy muszą zostać w większym obszarze, pozostaje na razie otworem kwestya, czy racyonalniejszą jest co do lasów własność publiczna, czy prywatna, kwestya, która winna być rozstrzygnięta poza ogólnymi względami teoretycznej natury, w ścisłem nawiązaniu do stosunków faktycznych, zależnie od stanu ilościowego i jakościowego lasów, sprężystości administracyi publicznej i t. d. W każdym razie już istniejąca własność państwowa co do lasów winna być utrzymaną ze względu na interes publiczny, związany z gospodarką leśną, więc wpływ lasów na klimat, wilgoć, stałe zaopatrzenie w materyał drzewny, sprawę pastwisk i t. d.

Interes prywatnego właściciela niejednokrotnie stoi tu w sprzeczności z dobrem ogólnem, własność publiczna nadaje się tu więc sama przez się, jako forma racyonalniejsza, tem bardziej, że zapotrzebowanie sił robotniczych jest stosunkowo niewielkie, a kapitałów bardzo znaczne, skoro okresy czasowe w wyzyskaniu lasów są przy racyonalnej i na przyszłość dalszą obliczonej gospodarce bardzo znaczne. Wobec tego, iż przeszło połowa obszaru tabularnego przypada w Galicyi na lasy, istnienie wielkiej własności jest tu zapewnione, tem bardziej, że procent lasów przypadający na własność publiczną był znaczny (w r. 1902: 407.618 ha na 2,916.630 ogólnego obszaru własności tabularnej, a 1,621.717 ogólnej przestrzeni lasów).

Co prawda w okresie od 1889 do r. 1902 własność tabularna straciła dość znaczny obszar lasów (73.844 ha) prof. Buzek przypisuje to jednak głównie postanowieniom ustawy hipotecznej z r. 1894, która zezwala na wcielenie posiadłości nietabularnych do ksiąg dla własności tabularnej i odwrotnie, a która w praktyce spowodowała znaczne zmniejszenie się obszaru własności tabularnej, bo o kilkadziesiąt tysięcy hektarów.

---

*) Por. Dr. Jan Rutkowski: Własność tabularna w Galicyi według stanu z końcem r. 1912. Lwów 1916. Wiadomości statystyczne.

Kwestya lasów więc przedstawia się jasno, muszą one być poza małymi wyjątkami utrzymane w większych kompleksach, nie nadając się pod żadnym względem na kolonizacyę włościańską. Przeszło połowa obszaru własności tabularnej, dziś zajęta przez lasy wielkiej własności ziemskiej, jest więc z natury rzeczy wyłączoną z wszelkich reform agrarnych, godzących w dzisiejsze stosunki posiadania; upaństwowienie lasów, dziś już dość w znacznej mierze skupionych w rękach własności publicznej, stanowi — jak mówiliśmy powyżej — kwestyę odrębną.

Publiczna własność tabularna zajmuje w r. 1902 20% obszaru wszystkich lasów 19.7% wszystkich połonin, 8.8% nieużytków, 4.3% jezior, stawów i moczarów.

Są to procenty bardzo znaczne, natomiast jeśli chodzi o inne kultury. własność publiczna zajmuje zaledwie 0.9 do 1.8% ogólnego obszaru danej rośliny uprawnej. W szczególności rola „publiczna" zajmuje 1.5% [2]), łąki 1.8%, pastwiska 1.6%, ogrody 0.9% ogólnego obszaru.

Rozparcelowanie więc własności publicznej, jeśli chodzi o rolę, nie posiada większego znaczenia wobec małego stosunkowo obszaru nieleśnych gruntów tej własności, co do lasów zaś tej ostatniej, stać musimy na stanowisku, że własność publiczna co do nich jest racyonalna z wyże, przytoczonych względów

Wśród tej własności publicznej zajmują latyfundia największy procent obszaru, skoro właściciele majątków o obszarze wyżej 5.000 ha posiadają 82% całego obszaru własności publicznej. Lasy zaś stanowią 75.5% całego obszaru należącego do właścicieli wyżej 5.000 ha, więc tej kategoryi własności, którą w nauce określa się jako latyfundium, u posiadaczy 2.000—4.000 ha procent ten wynosi 51 do 59.3, od 500 do 2.000 ha 38.8 do 46.4%, a nawet u właścicieli od 250 do 500 ha 33.2% [3]).

Po bliższej analizie nie ulega więc wątpliwości, że bardzo znaczną część obszaru wielkiej, a zwłaszcza latyfundialnej własności ziemskiej tworzą tu lasy, które nadają się jedynie do gospodarki w większych kompleksach. Natomiast wśród średniej własności ziemskiej i najniższych kategoryi własności wielkiej lasy tworzą mały procent ogólnego obszaru. a przeważa w znacznej mierze rola i pokrewne kultury uprawne. Jest to na ogół zdrowy stan gospodarczy. który musi być wzięty pod uwagę jaknajściślej przy ewentualnych reformach agrarnych.

Idźmy jednakże dalej: rozróżniając wśród własności tabularnej własność latyfundialną wyżej 5.000 ha, od 2.000 do 5.000 ha wielką własność tabularną, od 500 do 2.000 ha średnią własność tabularną, niżej 500 ha małą własność tabularną i biorąc równocześnie pod uwagę rozkład kultur uprawnych na terenie tych kategoryi własności, zobaczymy. iż w r. 1902.

---

[2]) Prof. Buzek w swej „Administracyi gospodarstwa społecznego" podnosi, że „państwo nie posiada obecnie w Galicyi żadnych dóbr rolniczych". Jest to zresztą zgodne z ogólnym rozwojem stosunków w tej mierze. W Prusiech dobra państwowe rolnicze są wydzierżawione.

[3]) Por. Dr. Józef Buzek: Własność tabularna w Galicyi wedle stanu z końcem r. 1902. Lwów 1905. Wiadomości statystyczne.

gdyż nowszych dat w tej mierze nie ogłoszono dotąd — z całego obszaru lasów Galicyi przypadało na latyfundia 42.7% (17.9 własność publiczna) na wielką własność tabularną 13.6, średnią 17.6, małą 6.4, a na własność nietabularną, więc włościańską zaledwie 19.7%. Jeśli chodzi o obszar nieleśny, to przeciwnie na własność nietabularną przypadało 77.8%, na latyfundya 4.8%, na wielką własność tabularną 4.0%, średnią 8.2%, małą 5.2%. Jest to stosunek na ogół nie świadczący o nieracyonalnej przewadze gospodarczej wielkich obszarów dworskich i latyfundyów, które wszak w lasach tylko zajmują znaczne przestrzenie ziemi, co jest zgodne z tendencyą rozwojową, zaś w innych kulturach uprawnych nie odgrywają w stosunku do ogólnego obszaru Galicyi roli poważniejszej Moment ten trzeba znów ustalić ponad wszelką wątpliwość, przy rozważaniu hasła podziału ziemi u nas w zgoła różnych warunkach ogólno-gospodarczych w porównaniu n p. z nieprzejrzanymi obszarami latyfundyów w Rosyi.

Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko obszar własności tabularnej i w obrębie tej rozkład kultur uprawnych okaże się, że 53.2% ogólnej przestrzeni lasów przypada na latyfundia, na średnią tabularną 22.0%, na wielką 16.8%, małą tabularną zaledwie 8.0%. Znowu największa przestrzeń lasów grupuje się w obrębie latyfundiów i kategoryi własności im zbliżonych, co jest ze stanowiska ekonomicznego uzasadnione i racyonalne.

Z obszaru nieleśnego przypada 37% na średnią, 23.3% na małą, razem 60.3% ogólnego obszaru. Latyfundya zajmują 21,6%, a wielka własność 18,1% ogólnego obszaru nieleśnego własności tabularnej w Galicyi. I tu więc znaczną część obszaru rolnego bo 60% zajmuje własność tabularna średnia i mała, latyfundya i wielka własność tabularna, pochłania w każdym razie znaczny obszar ziemi, należący do własności tabularnej.

To byłyby podstawy faktyczne dla oceny, o ile dzisiejsze stosunki posiadania wśród wielkiej własności ziemskiej w Galicyi są ze stanowiska gospodarczego racyonalne i jak się przedstawiają również w tem samem świetle i z tego samego stanowiska hasła podziału ziemi dworskiej i publicznej, tak rozbrzmiałe donośnie obecnie i zrealizowane w Rosyi i na Ukrainie.

Widzieliśmy, iż bardzo znaczną część obszaru tabularnego zajmują lasy, które też tworzą zasadniczy rdzeń latyfundiów i wielkiej własności tabularnej i widzieliśmy również, że niewielki stosunkowo procent ogólnego obszaru bezleśnego zajmuje wielka własność ziemska. Jest to dla oceny gospodarczej roli wielkiej własności ziemskiej decydujące; w naszych warunkach nie odgrywa ona poza pewnymi powiatami tak decydująco ważnej roli w uprawie kultur bezleśnych, by ze stanowiska ogólnego zasługiwać miała na potępienie, przyjmując nawet za słuszny — co jest zresztą do udowodnienia — pogląd, iż byłoby w interesie produkcyi i socyalno-narodowym przejście ziemi w ręce włościańskich właścicieli.

Ustroju jednak własności ziemskiej, tej zasadniczej podstawy bytu gospodarczego w narodach, — jak polski — rolniczych, nie można traktować wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego. Podział ziemi dworskiej

na Wschodzie kraju, równałby się znakomitemu uszczupleniu narodowego stanu posiadania Polski, tam, gdzie wsie są przeważnie ruskie. Dlatego w ocenie roli wielkiej własności ziemskiej trzeba ściśle odróżnić między Galicyą wschodnią a zachodnią. Choćby nawet względy gospodarcze przemawiały za drobną własnością i podziałem ziemi, mogłyby przeciw temu we wschodniej Galicyi zaważyć decydującego znaczenia względy narodowe.

W dalszym ciągu ze stanowiska kultury zawodowej, postępu rolniczego, ogólnego poziomu kulturalnego wsi i t. d. jest wysoce ujemny zanik średniej i mniejszej własności tabularnej, które odgrywają na wsi rolę propagatorów nowych metod uprawy, szerszego horyzontu umysłowego i t. d. Wieś polska — pokryta już dziś w znacznej mierze masą drobnych i parcelowych gospodarstw włościańskich, musi zachować dwory i większe gospodarstwa, których w wielu okolicach już dziś brakuje z wielką szkodą gospodarstwa narodowego i harmonii społecznej. Zwłaszcza odbija się fatalnie na fizyonomii wsi naszej coraz większy zanik średnich, jednowioskowych folwarków, które padają coraz bardziej ofiarą parcelacyi.

Rozkład ziemi między własności dworskie i chłopskie jest u nas tego rodzaju, że pomijając niektóre z latyfundiów i wielkich bezleśnych obszarów tabularnych, co do których należytego zagospodarowania można mieć poważne wątpliwości, na ogół nasycenie ziemią wielkiej własności nie jest tego rodzaju, by można było mówić o nadmiernej, kosztem własności chłopskiej żyjącej ekspanzyi tej kategoryi własności. Procent obszaru przypadający na wielką własność — jest jeśli chodzi o rolę — nienadmierny, nadto ma niewątpliwą na skutek parcelacyi tendencyę do zaniku.

Parcelacya wielkiej własności ziemskiej przybrała u nas tak olbrzymie rozmiary, że jeśli chodzi zwłaszcza o średnią własność ziemską, możemy mówić o stopniowo postępującym wywłaszczeniu na drodze dobrowolnej i za wysokie ceny kupna, tej kategoryi własności ziemskiej. W czasie od r. 1902 do roku 1912 zmniejszyła się własność tabularna w Galicyi o 242.967 ha na skutek parcelacyi, w czem partycypowała Galicya zachodnia w 91,399 ha, a Galicya wschodnia 151.568 ha. W okresie od 1889 do 1902 padło ofiarą parcelacyi 117.000 ha. Są to cyfry obszaru bardzo znaczne, w niektórych powiatach własność tabularna zmniejszyła się w ostatnim okresie od 1902 do 1912 o przeszło 20% ogólnego obszaru, skutkiem intenzywnego ruchu parcelacyjnego (Jasło 25.8, Gorlice 21.6, Ropczyce 22.7, Dąbrowa 23.2, Brzesko 26.3, Limanowa 22, Wieliczka 21.9% ogólnego obszaru tabularnego).

Parcelacya więc wielkiej własności ziemskiej ułatwiała znamienicie na drodze dobrowolnej przejście ziemi dworskiej w ręce chłopskie; podczas wojny ruch ten wprawdzie zrazu osłabł, obecnie jednak znowu rośnie, by po wojnie i nastaniu stosunków normalnych, gdy odpadną specyalne powody lokaty obcych kapitałów w ziemię (reklamacye wojskowe, spadek pieniądza i t. d.) znowu wrócić do dawnej żywotnej siły. Ewolucyjny proces rozwoju odgrywał w ruchu parcelacyjnym pierwszo-

rzędną rolę, ofiarą parcelacyi padały co słabsze majątki dworskie, więc bardziej obdłużone, gorzej zagospodarowane, dla których wysoka cena kupna, uzyskana od chłopów, była niejednokrotnie jedynem wyjściem z ciężkiej sytuacyi, dalej parcele bardziej odległe od dworu i t. d.

Wedle badań statystycznych Wydziału krajowego z roku 1912, ulegały parcelacyi przeważnie majątki średnie do 500, względnie 750 ha obszaru. „Majątki wyżej 5000 morgów — pisze Dr Brzeski — prawie zupełnie nie, majątki 2500 do 5000 morgów tylko nieznacznie dotknięte są parcelacyą. Pozostaje jako przeważny jej teren własność mała do 500 ha, względnie 750 ha, obejmująca w całym kraju (stan z r. 1902) 407.496 ha, względnie 225.844 ha, razem 633.340 ha (8/5 obszaru kraju, a 21.7% własności tabularnej). Terenem parcelacyi była więc najczęściej średnia własność ziemska , znajdująca się w najcięższem położeniu finansowem i gospodarczem, często obdłużona nadmiernie, cierpiąca na brak robocizny i kapitału obrotowego, najmniej więc odporna wobec ekspanzyi włościańskiej. Latyfundia natomiast rozporządzające wielkimi kapitałami, skutecznie opierały się naciskowi włościan na ziemię. Stan ten nie był niestety racyonalny gospodarczo, skoro się zważy, że właśnie ta kategorya średniej własności, jednowioskowe folwarki mogły być ostoją kultury zawodowej i ogólnej na wsi — owym niezbędnym łącznikiem między własnością chłopską a wielką, którego już teraz na wsi brakuje, a którego brak będzie w przyszłości coraz większy.

Planowo prowadzona i przewidująca polityka agrarna, winna zapobiedz o ile możliwe rozpadaniu się tych folwarków, postępującemu w ostatnich czasach przed wojną bardzo intenzywnie.

W każdym razie parcelacya już dziś przyczynia się walnie do powiększenia chłopskiego warsztatu pracy na drodze dobrowolnej umowy, bez wszelkiego przymusu z zewnątrz. Rzeczą już czynników krajowych, organizacyi rolniczych i odpowiednio prowadzonej polityki agrarnej jest dążyć do tego, by ofiarą parcelacyi nie padały najpotrzebniejsze nam średnie, jednowioskowe folwarki, operujące mało kosztownym zarządem, a mogące być wzorem racyonalnej gospodarki, nowych metod nawożenia, użycia maszyn i t. d. W interesie ogólnym byłoby raczej wskazane, by odleglejsze parcele i części niektórych gorzej zagospodarowanych bezleśnych latyfundiów i wielkich własności tabularnych, już dziś często wydzierżawiane włościanom, przeszły w ręce chłopskie, latyfundia te bowiem, składające się z szeregu folwarków, są niestety często terenem zaniedbania gospodarczego. Słusznie pisze o tem Jerzy Turnau w doskonałym artykule p. t. „O nowych prądach agrarnych“ (Rolnik).. „Drugim krańcem niedostatecznej i niewyzyskanej produkcyi są w Galicyi latyfundia. Nie tu miejsce na roztrząsanie przyczyn i zbyteczne by było udowadniać, bo jest to powszechnie wiadome, że biorąc ogólnie, wytwórczość rolna w wielofolwarcznych majętnościach była i jest niestosunkowo do środków produkcyi mała i niedołężna. I jeżeli przed wojną było pod tym względem kilka chwalebnych wyjątków, to wypadki wojenne cały przedwojenny dorobek przekreśliły, a odbudowa nie odbywa się z odpowiednią starannością. Można nawet wyraźnie wskazać latyfundya, któ-

re pod względem usilności i pośpiechu w odbudowie nie wykazują należytego starania".

Latyfundia te muszą przejść z gospodarki niewyzyskanej i zacofanej ku intenzywniejszym metodom uprawy, inaczej może je spotkać słuszny zarzut, że pod ręką chłopską grunta te byłyby lepiej uprawiane, przynosząc znacznie większy przychód brutto, co ze stanowiska ogólno-społecznego jest rozstrzygające. Zasadniczo należy wystąpić również przeciw tworzeniu się nowych latyfundiów, czego niestety parę wypadków podczas wojny musimy zanotować. Pomijając obszary leśne, jest to w naszych warunkach objaw zupełnie ujemny, i budzący wśród mas chłopskich, zrozumiałą niechęć wobec panującego głodu ziemi. [4])

Nie można zapoznawać z drugiej strony niewątpliwego faktu, że wielka własność ziemska znajduje się obecnie, a była także i przed wojną w ciężkich warunkach, zwłaszcza jeśli chodzi o średnią i małą własność tabularną. Brak i drożyzna sił roboczych, nadmierne odłużenie, podczas wojny specyalne utrudnienia z powodu braku nawozów sztucznych, sił pociągowych, środków popędowych do maszyn rolniczych i t. d., przedewszystkiem dotykają wielką i średnią własność, które coraz częściej wydzierżawiają chłopom grunta i pozbywają częściowo odległe parcele, zmniejszając w ten sposób teren własnej, w bezpośrednim zarządzie prowadzonej gospodarki.

Gdzieindziej omawiałem szczegółowo kwestyę roboczą rolną, skłaniam się w tej mierze ku pesymizmowi, będąc zdania, że nawet intenzywniejsze wprowadzenie maszyn rolniczych, częstsze i racyonalniejsze używanie systemu akordowego, odpowiednia zmiana systemu gospodarki na terenie wielkiej własności, nie rozwiąże tu kwestyi roboczej pomyślnie, że w miarę rozwoju dzisiejszego stanu rzeczy, o robotnika rolnego wszelkich kategoryi będzie coraz trudniej, co dotknie przedewszystkiem wielką własność ziemską. Co prawda własność ta nie wiele czyni i czynić może w dzisiejszych warunkach celem poprawy stosunków roboczych rolnych na wsi, po wojnie jednak i nastaniu normalnych stosunków, wielka własność, jeśli nie ma się znaleść w położeniu bez wyjścia, musi wytężyć wszystkie siły, by z jednej strony zapewnić sobie minimum potrzebnej robocizny, z drugiej zaś umniejszyć bez szkody gospodarczej, o ile to możliwe, zapotrzebowanie sił roboczych.

Trudności, w jakich się znajduje wielka własność ziemska i średnia nie ustąpią, a owszem w niejednej mierze wzmogą się po wojnie, z tem trzeba się liczyć jako faktem. Parcelacya i dzierżawa między chłopów wielkich obszarów dworskich po wojnie nietylko nie ustanie, lecz owszem wzrośnie najprawdopodobniej, w miarę im coraz trudniejsze będą warunki gospodarki, opartej o obce siły rolnicze.

Z zewnątrz idące reformy agrarne, polegające na przymusowem przejściu ziemi dworskiej w ręce chłopskie, staną się w ten sposób na ogół zbędne, ewolucyjny rozwój stosunków szedł już przed wojną u nas

---

[4]) Od r. 1882 do r. 1910 utworzono w Galicyi 3 nowe fideikomisy na 6 w całej Austryi. Jest to cyfra bardzo wysoka.

w tym kierunku, skoro byliśmy krajem o najsilniejszej w Europie parcelacyi wielkiej własności ziemskiej. Co innego uregulowanie ruchu nabywczego ziemi, ten oparty jest u nas na zupełnie fałszywych zasadach, pozostawiony sam sobie, na ofiarę niesumiennych spekulantów parcelacyjnych. Dlatego jednym z najważniejszych postulatów racyonalnej polityki agrarnej jest u nas uregulowanie ruchu parcelacyjnego nietylko w interesie zdrowego ustroju własności ziemskiej i zapobieżenia rozbijaniu przez spekulacyę majątków parcelowanych na drobne parcele, celem uzyskania wyższych cen za ziemię przy większym popycie za drobnymi skrawkami gruntu, ale i dlatego także, by ofarą parcelacyi padały nie jednowioskowe, średnie folwarki, jak to się dziś przeważnie dzieje, a raczej źle zagospodarowane i zaniedbane, w obcych rękach lub we własności publicznej pozostałe obszary latyfundialne.

Zniesienie wielkiej własności ziemskiej, jako hasło agrarne, nie ma żadnego znaczenia, specyalnie w naszych warunkach, gdzie jak wykazaliśmy, przeważna część obszarów dworskich znajduje się w kulturze leśnej, a znaczny wcale obszar przypada na średnią własność ziemską, odgrywającą ważną rolę łącznika i regulatora stosunków gospodarczych i społeczno-klasowych na wsi. Niewielkie stosunkowo części obszaru ogólnego roli, przypadają w Galicyi na latyfundia i wielką własność tabularną, które mogłyby wchodzić w rachubę przy ewentualnem przejściu ziemi dworskiej w ręce chłopskie. Nie zwiększy to zbytnio ogólnego obszaru włościańskiego, niszcząc natomiast wielkie przemysły rolne, związane z dobrze prowadzoną wielką własnością ziemską.

Dlatego z wielką ostrożnością trzeba przyjmować nowe hasła agrarne, bezkrytycznie przenoszone z obcych nam stosunków, gdzie, jak w Rosyi, olbrzymie, niewyzyskane i zaniedbane przestrzenie rolne, zgrupowane w ręku niewielu posiadaczy mogły nasunąć niewątpliwą potrzebę reform agrarnych, począwszy od wielkiej reformy stołypinowskiej. U nas hasła te nie mają żadnego uzasadnienia w faktycznym układzie stosunków, a głoszone agitacyjnie wśród ciemniejszych mas włościańskich mogą wywołać zgoła fałszywe sądy i poglądy o rzeczywistych stosunkach w tej mierze, odwracając uwagę od właściwych, niezbędnych i nieuniknionych reform agrarnych, które jak komasacya, uregulowanie parcelacyi, uregulowanie i rozdział własności wspólnej (pastwiska gminne) i wiele innych nadaremnie czekają od lat dziesiątek pomyślnego załatwienia. Reformy czekają także i wielką własność ziemską, która musi dostosować się do zgoła zmienionych warunków, zwłaszcza w zakresie robocizny rolnej, prowadząc system gospodarki w danych stosunkach wymagający mniejszej liczby sił roboczych (łąki).

Przejdziemy następnie do stosunków agrarnych w Królestwie Kongresowem i w reszcie ziem polskich. (C. d. n.)

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

PRZYCZYNY DROŻYZNY.

(Dokończenie).

Przed wybuchem wielkiej wojny ustawodawca nie oznaczał cen na podstawie kosztów produkcyi. Wydał zarządzenia tej treści dopiero w jej toku, wtedy, gdy rozluźnił się związek między ceną a wartością pieniężną nakładów. Poprzednio daleko częściej zdarzało się, że ceny były równe kosztom wytwarzania z doliczeniem zwykłego (normalnego) zysku. Z chwilą rozpoczęcia wojny stosunki uległy zmianie, ponieważ wolne współzawodnictwo doznało uszczuplenia na rzecz monopolistycznego ukształtowania rynku. Obfitość pieniędzy i monopol stworzyły możność wyśrubowania cen w sprzyjających warunkach, w razie silnego popytu znacznie ponad poziom kosztów. Uzależnienie cen od nakładów nie odpowiada rzeczywistości podczas pokoju, a tem mniej teraz. Że nie koszta wytwarzania, ale stosunek pieniężnego popytu do podaży jest czynnikiem rozstrzygającym o wysokości ceny, występuje obecnie daleko silniej na jaw, niż w czasach pokojowych. Ustawodawca przeważnie naprózno próbował płynąć wbrew prądowi.

Jaskrawym przykładem wahania się cen pod wpływem zmian w popycie i podaży, a niezależnie od kosztów są wypadki podrożenia i zniżki cen w związku z wydzielaniem, względnie z zaniechaniem dostarczania towaru, sprzedawanego okazicielom kart legitymacyjnych, wystawianych przez władze. Wypadki, o których mowa, wystąpiły na jaw bardzo wyraźnie w Warszawie w roku 1917. Gdy nie wydawano mąki. cukru na karty, ceny tychże towarów w obrocie przemytniczym gwałtownie drożały. Gdy po upływie pewnego czasu podejmowano na nowo wydzielanie na karty, ceny mąki, cukru, w obrocie przemytniczym spadały, coprawda zazwyczaj w mniejszym stopniu. Zniżka nie była powrotem do dawniejszego poziomu. Ustawała na wysokości przewyższającej mniej lub więcej poziom, w stosunku do którego nastąpiło wspomniane podrożenie. Trudno także doszukać się łączności między kosztami produkcyi, a wahaniami się cen w Warszawie natychmiast po rozpoczęciu rokowań o rozejm z bolszewikami. Obniżyły się ceny herbaty, sardynek, towarów, o których przypuszczano, że będzie je można szybko, w większej ilości sprowadzić z Rosyi. Przypominam podrożenie przedmiotów zbytku, spekulacyę w uszkodzonych rublach. Łatwo mnożyć podobne przykłady.

Objawem tego samego rzędu jest rozluźnienie w czasie wojny związku między pracą, a wysokością zarobków. Także podczas pokoju nie mogło być mowy o zupełnej zbieżności jednego i drugiego. Ale obecnie stosunki się pogorszyły. Coraz częściej zdarzają się wypadki czysto spekulacyjnego wzbogacenia się bez pracy.

Powstanie drożyzny wojennej niema związku ze wzrostem kosztów produkcyi, ale jej dalszy rozwój jest drugorzędnie od nich po części

zależnym. Zwiększanie się kosztów, wywołane przez drożyznę, ze swej strony podtrzymuje ją i wzmacnia dążności zwyżkowe. Wszyscy, którzy płacą drożej za środki żywności, starają się podwyższyć cenę swej pracy i usług. Rzeczywiste wynagrodzenie za pracę, a więc z uwzględnieniem zmian w sile kupna pieniądza spadło, ale pieniężne poszło w górę. Dziś nominalnie praca ludzka kosztuje więcej, niż przed wojną z powodu podrożenia środków żywności, co znowu przyczynia się do żądania tem wyższych cen za towary, zawierających w sobie zawsze pewną dozę pracy.

Na podstawie założeń powyżej rozwiniętych, osądzać należy wpływ na drożyznę podwyższenia podatków i taryf kolejowych. Ceny stały się przeważnie monopolistycznemi. Toteż są wyśrubowane do ostateczności. Spekulacya wyzyskuje całą możność zwyżki, tkwiącą w stosunku wzrastającej ilości pieniądza do zmniejszających się zasobów towaru. W tym stanie rzeczy wzrost kosztów, nawiasem mówiąc stosunkowo nieznaczny, o nowe ciężary podatkowe i taryfowe, nie może już być przerzuconym na konsumentów. Nie staje się zaczątkiem nowej fali drożyźnianej. A raczej, jak już wspomniałem, wywiera wpływ odwrotny.

Obciążenie, wynikające z podwyższenia podatków taryf kolejowych i telegraficznych jest znacznie mniejsze, niż zwyżka, czego znamiennym przejawem, że nie wywołuje głośniejszych skarg, silniejszego oporu interesowanych. Później stan rzeczy się zmieni. Po zawarciu pokoju, wobec przewagi dążności zniżkowych, nakładanie nowych i podwyższanie istniejących podatków natrafi na silniejszą opozycyę. Dziś łatwiej je przełknąć. Także i z tego powodu państwo powinno się spieszyć z ich nakładaniem.

Porównanie wzrostu podatków ze zwyżką cen, oraz z pomnożeniem ilości pieniądza dowodzi, że jest stosunkowo mały. Państwo austryackie obecnie uzyskuje z tego źródła kwotę, stanowiącą mniej, niż podwojenie przedwojennych dochodów podatkowych, a przecie ceny wzrosły co najmniej kilkakrotnie. Przed wojną było w obiegu banknotów, opiewających na łączną kwotę z górą dwóch miliardów K. Z końcem roku 1917-go doszła ich ilość do blisko 18-tu miliardów. Dochód z podatków przed wojną wynosił około miliarda K. Obecnie jeszcze daleko do 2 miliardów dochodu z tego źródła.

Podobnie oceniam oddziaływanie na poziom cen ewentualnego podwyższenia stopy procentowej od wypożyczonych kapitałów pieniężnych. Jej wielce nieprawdopodobne podniesienie w czasie trwania emisyi pieniędzy papierowych nie przyspieszy dalszego drożenia. Jej zwyżkę w chwili poniechania nowych emisyi uważam za zasadniczo pożądany sposób obniżenia cen. Zawarte w zwyżce podrożenie kosztów zaciągania pożyczek stanie się hamulcem ich udzielania, puszczania w obieg większej liczby banknotów, a nawet w pewnej mierze przyczyni się do zmniejszenia ich ilości w obiegu, a więc także tym sposobem do zmniejszenia drożyzny. Wyższa stopa procentowa stanowić będzie za-

chętę do deponowania gotówki w bankach i kasach oszczędności, a zarazem, jak wspomniałem utrudnienie jej wycofania w formie pożyczek.

Możnaby temu rozumowaniu zarzucić, że podwyższenie podatków, opłat, taryf, stopy procentowej, umniejszając ilość pieniędzy w obiegu, chwilowo przeciwdziała dążeniom zwyżkowym, ale w dalszym ciągu wywiera wpływ przeciwny: podnosząc poziom kosztów wyklucza a przynajmnej uszczupla rozmiary późniejszej zniżki cen, do której dojdzie z chwilą zastanowienia dalszego wybijania pieniędzy papierowych. Umniejsza drożyznę w najbliższej przyszłości, atoli utrwala ją, o ile bierzemy pod uwagę nieco dłuższy czasokres. Podwyższenie podatków, a także innych danin nie zawsze jest równoznaczne ze wzrostem kosztów produkcyi. Część podatków drogą t. zw. przerzucania wstecz kapitalizuje się. Jeżeli właściciele ziemi, wyzyskując konjunkturę, pobierają za płody swego gospodarstwa możliwie najwyższe ceny, wówczas z powodu nałożenia podatków już ich nie mogą podnieść. Uiszczenie rządowi podatku, którego nie mogą przerzucić na konsumenta, jest równoznaczne ze zniżką ich zysku, a w dalszym ciągu wartości sprzedażnej majątku ziemskiego. Jego cena kupna jest równa skapitalizowanemu czystemu dochodowi, który zeń można wygospodarować. Gdy czysty dochód spada, obniża się także wartość majątku. Ta zniżka jest skapitalizowaniem podatku. Z powodu jego nałożenia ulega uszczupleniu część przypadająca na rzecz kapitału mimo tego, że stopa procentowa nie doznała zmiany. W ten sposób zostaje zrównoważony wzrost kosztów produkcyi, wynikający z podwyższenia podatków. Przebieg wypadków bywa często inny. Niejednokrotnie zwyżki danin i stopy procentowej istotnie podnoszą koszta wytwarzania, umniejszają rozmiary przyszłej zniżki, utrwalają drożyznę, choć ją chwilowo obniżają.

W tych dalszych skutkach zarządzeń, o których mowa, widzę jeden powód więcej ich zalecania. Za najlepszy sposób wyjścia z współczesnych trudności skarbowo-ekonomicznych uważam gospodarowanie w przyszłości na zasadzie poziomu cen znacznie przewyższającego granicę osiągniętą w przeddzień wybuchu wielkiej wojny. Po ukończeniu wojny uważam za pożądaną zniżkę cen, ale umiarkowaną. Znaczniejsza byłaby przeszkodą szybkiego i wielkiego zwiększenia wytwórczości, które stanowi jedyny istotny środek uzdrowienia stosunków a powtóre wywołałaby trudności oprocentowania państwowych długów wojennych. Dziś największym dłużnikiem jest państwo. Prywatni znaczną część długów spłacili podczas wojny. Skarb państwowy jest w wysokim stopniu zainteresowany w utrwaleniu drożyzny, bo gdy korona przedstawia małą wartość, wówczas rzeczywisty ciężar długów jest nieznaczny. Można stosunkowo łatwo wydobyć ze społeczeństwa ilość koron potrzebnych do oprocentowania długów, gdy jest ich wiele, gdy można je nabyć za stosunkowo niewielką ilość towarów względnie pracy. Jeżeli nastąpiłaby większa zniżka cen, wówczas obciążenie z powodu długów wojennych niesłychanie wzrośnie. Odpadnie samorzutne umorzenie długów, tkwiące w drożeniu towarów i usług czyli w potanieniu pieniądza. Swobodny rozwój życia gospodarczego w normalnym toku wypadków sam przez się doprowadza do wyniku, w porównaniu z którym próby umorzenia

przez naciśnięcie śruby podatkowej lub przez częściowe zawieszenie wypłat są bardziej szkodliwe.

Dochodzimy do paradoksalnego na pierwszy rzut oka, a jednak prawdziwego wniosku, że właściwie państwo jest zainteresowane w niepowodzeniu swej działalności anti-drożyźnianej. Jego organa dążą przeważnie szczerze do ukrócenia drożyzny, aczkolwiek drożyzna jest umniejszeniem obciążenia wynikającego z zaciągnięcia ogromnych długów wojennych. Austrya (bez Węgier) ma obecnie (z końcem roku 1917-go) około 70 miliardów długów. Ta kwota nie jest tak przerażająco wysoka, jak wielu sądzi, odpowiada bowiem tylko kilkunastu miliardom koron o przedwojennej sile kupna. Według tego rachunku dług państwowy wynoszący przed wojną 13 miliardów wzrósłby tylko o kilka miliardów. Co prawda majątek społeczeństwa, wyrażony w koronach o dawniejszej sile kupna zmniejszył się. Innymi słowy 70 miliardom obecnych długów odpowiada ogromny wzrost pieniężnego majątku i dochodu społecznego, obliczanego wedle obecnych cen. Ten wzrost nie dorównuje mnożeniu długów, ale przecie jest znaczny. W razie zniżki cen majątek i dochód społeczeństwa spadłby, a ponieważ wysokość długów nie zmieniłaby się, przeto pokrycie kosztów ich oprocentowania doznałoby utrudnienia.

Przedsiębiorcy zazwyczaj bronią się wobec zarzutów wskazywaniem na zwiększone koszta jako na źródło złego. Ich przeciwnicy zarzucają im spekulacyę drożyźnianą. Dążą przeważnie skutecznie do zabezpieczenia się przed przewidywaną, przyszłą drożyzną. Jej mało uchwytne rozmiary przeceniają, ażeby nie stracić na wypadek silnej zwyżki i na tej kruchej podstawie podbijają nadmiernie ceny. Gdyby nie ich przesadne przewidywania, drożyzna byłaby mniejsza. Niepodobna zaprzeczyć, że w działalności przedsiębiorców tkwi wybitny moment spekulacyjny, ponieważ kalkulacya rozmiarów przyszłej drożyzny jest wysoce dowolna. Przedsiębiorca zarobkujący w korzystnych warunkach targowych będzie przewidywał ogromny wzrost cen. Podbijając odpowiednio ceny, przyczyni się skutecznie do urzeczywistnienia swych przewidywań. Niepodobna zaprzeczyć powstania w Austro-Węgrzech i w wielu innych krajach z końcem trzeciego roku wojny prawdziwej gorączki spekulacyjnej.

W chwili wybuchu wojny istniał pewien mniejwięcej ustalony poziom cen, przedewszystkiem detalicznych, ulegający wprawdzie zmianom, ale przeważnie stosunkowo drobnym i nie powtarzającym się w zbyt krótkich odstępach czasu. Ludzie byli przekonani, że znaczniejsza zwyżka dochodzi do skutku powoli i stopniowo. Pójście inną drogą groziłoby ścieśnieniem popytu za towarem, które miałoby szkodliwe następstwa. Z biegiem czasu zatraciła się powściągliwość w żądaniu wyższych cen. W Austro-Węgrzech jeszcze pół roku temu (z końcem pierwszej połowy 1917 roku) było w obiegu banknotów opiewających na około 12 miliardów K. Od tego czasu przybywa miesięcznie około miliard. Rośnie ich ilość, a równocześnie każdy nowy miliard wywiera silniejszy wpływ zwyżkowy, niż poprzedni, bo trafia na grunt podatniejszy, na coraz bardziej utrwalone i rozpowszechnione przewidywanie dalszej, znacznej drożyzny, podsycające spekulacyę zwyżkową. Coraz szersze koła ludności

biorą w niej udział, chcąc się uchronić od zgubnych następstw drożyzny przez wyzyskanie jej na swoją korzyść.

Znamiennym przejawem współczesnej gorączki spekulacyjnej jest stałość dążności zwyżkowej. Towary drożeją bez przerwy. Niema zniżek w wypadkach, w których z pewnością nastąpiłyby w pokojowym toku życia gospodarczego. Rok 1917 był niezwykle suchy, słoneczny. Rośliny pastewne rozwijają się bujniej w latach dżdżystych. W tym roku zabrakło paszy. Mięso, nabiał i inne produkta zwierzęce wielce podrożały. Poszło w górę także wino, aczkolwiek od niepamiętnych czasów winobranie nie wypadło w Austro-Węgrzech równie świetnie ani ilościowo, ani jakościowo, jak właśnie w roku bieżącym pod wpływem wyjątkowo silnego naświetlenia słonecznego. Ogromnie obfity zbiór winogron nie wywołał zniżki. Wino drożeje w dalszym ciągu. Może podrożałoby wydatniej, gdyby urodzaj był mniejszy. Wyższa cena wina tem bardziej zasługuje na uwagę, że przecie chodzi o towar, który nie należy do najniezbędniejszych. Wprawdzie popyt na wino wzrósł z powodu braku piwa i wódki, używanej gwoli zaspokojenia pokrewnych potrzeb, atoli nawet z uwzględnieniem tej okoliczności niepodobna zapoznawać w zwyżce ceny wina silnej domieszki pierwiastków spekulacyjnych.

Zazwyczaj cena zboża i mąki po żniwach spada. Jest najwyższą na przednowku. W roku 1917 nie zauważyłem niczego podobnego. Ceny, do których w Krakowie doszła mąka, sprzedawana przemytniczo poza kartkami w maju i w czerwcu 1917 roku, przetrwały mniej więcej bez zmiany do żniw, a już w jesieni zauważyć można było wyraźną zwyżkę. Podobnie kształtowały się ceny bułek i sucharków, również ukradkiem wyrabianych i pozbywanych z zyskiem na czysto około 300%. Ten dochód daje kapitał w ciągu kilku tygodni czyli jego roczne oprocentowanie wynosi blisko 2.000%. W Zakopanem rokrocznie ceny we wrześniu spadają z powodu zmniejszonego popytu łączącego się z ubytkiem licznego zastępu letników. W tym roku wyjazd we wrześniu był gromadny. W porównaniu z sierpniem pozostało mało osób, a ceny podrożały. Słowem współczesna drożyzna jest dążnością skuteczną, niemal nieprzerwaną.

Wysokie ceny papierów wartościowych na giełdach, oraz kapitałów rzeczowych, zwłaszcza nieruchomości miejskich i wiejskich są także objawem gorączki spekulacyjnej. W przekonaniu o nieuniknionym dalszym, szybkim i znacznym spadku siły kupna pieniądza posiadacze gotówki poczęli kupować papiery wartościowe bez względu na wysokość dochodów teraźniejszych i prawdopodobnych przyszłych poprostu w nadziei odsprzedania ich wkrótce powyżej ceny nabycia temu, który będzie ich poszukiwał w podobnym zamiarze. Zakupno papierów stało się grą, której celem zarobek na różnicy kursów. Zapewne—objaw dobrze znany z czasów pokojowych, ale występuje obecnie daleko silniej. Ostatecznie wojna jest tylko przejaskrawieniem zjawisk, jak gdyby w ukryciu drzemiących w czasach pokojowych. Dowodem, że spekulacyjna gra występuje obecnie silniej, jest nie o wiele większa niż dawniej dysproporcya między dywidendą, czy oprocentowaniem papierów wartościowych, a ich kursem. Najwidoczniej nadzieja dalszej zwyżki, a nie dochód jest ostoją kursu. Innymi słowy papiery przestały być lokacyą kapitału. Dziś są w wyż-

szym stopniu środkiem spekulacyi. Wzrasta liczba papierów i osób wciągniętych w wir spekulacyi.

Zawodowi kupcy niejednokrotnie usunęli się od wykonywania handlu skutkiem ograniczeń obrotu przez rząd, skupiania go w ręku central. Ich miejsce po części zajęli ludzie, którzy dawniej mało mieli do czynienia z handlem, czynni przeważnie w obrocie przemytniczym, którzy w tym nowym zajęciu nie widzą źródła stałych dochodów, ale sposobność nagłego wzbogacenia się, przeinaczenia ciężkich czasów w raj ziemski, o ile o nich chodzi. Coś podobnego stało się na giełdzie.

Obawa strat, związanych z posiadaniem gotówki, z jej złożeniem jako wkładki czy też depozytu do kasy oszczędności, względnie do banku skłania ludzi do spekulacyjnego kupowania drożejących dyamentów lub obrazów. Odmiennie pojmuję wysokie ceny nieruchomości miejskich i wiejskich. Zdarza się niejednokrotnie, że nabywcy uzyskują dochody, stanowiące zaledwie 3, a nawet tylko 2% od kapitału, wyłożonego na zakupno. Płacą 100.000 K za kamienicę, której czysty, roczny dochód stanowi 2.000 K czyli 2%. W Wiedniu płacono kwotę równą 12-to—13-to krotnej wysokości pobieranych czynszów. Obecnie sprzedają kamienice za 25-o krotny czynsz, (około 2% netto). I w tych wypadkach może wchodzić w grę nadzieja szybkiej odsprzedaży po wyższej cenie. Nowonabywca liczy także na prawdopodobny znaczny wzrost dochodów natychmiast po zawarciu pokoju.

Obfitość gotówki w stosunkach wojennych musiała wywołać spekulacyę, bo cóż innego z nią począć? Zakładanie nowych i rozszerzanie istniejących przedsiębiorstw poza dostawami wojskowemi jest istnem niepodobieństwem z powodu braku robotnika, surowca, węgla, wagonów. Ulokowanie gotówki w banku, a nawet stosunkowo wysoko oprocentowanych papierach jest stratą wobec szybkich postępów drożyzny. Można ją korzystnie zużyć tylko przez podbijanie cen — oto źródło t. zw. handlu łańcuszkowego, paskarstwa, jak mówią Warszawianie (Kettenhandel). Towar przechodzi przez coraz więcej rąk żądnych zysku, zanim dojdzie do ostatniego konsumenta. Ograniczenie możliwości zarabiania w wytwarzaniu towarów, skłoniło ludzi do szukania łatwych zarobków w pośrednictwie. Przytoczę jeszcze jeden przykład gorączki spekulacyjnej, stanowiący zarazem uzupełnienie moich poprzednich uwag o stosunkach pieniężnych. Rzecz dzieje się w Królestwie, gdzie wobec obfitości pieniędzy i pobłażliwości władz, a może także skutkiem przedsiębiorczości już przed wojną bardziej rozpowszechnionej, niż w Galicyi spekulacya odgrywa wielką rolę w życiu gospodarczym. W roku 1917 rozwijał się handel w uszkodzonych rublach. Ludność, zwłaszcza chłopi nawykli płacić i sprzedawać za ruble nie mają zaufania do nowych pieniędzy. Szybki przyrost marek i koron obniża ich wartość w stosunku do rubli, nie pomnażalnych przez surowo zakazany przywóz. Jednak ostatnio wiara w rubla doznała pewnego wstrząśnienia. Spekulanci porozumieli się ze sobą. Utworzyli rodzaj kartelu. Poczęli odmawiać przyjmowania rubli uszkodzonych gwoli skupienia tym sposobem za bezcen ich znaczniejszej ilości. Wytworzyły się liczne kategorye uszkodzeń zależnie od ich rodza-

ju i rozmiaru. Szereg ludzi poniósł całkiem nieuzasadnione straty. Inni osiągnęli równie nieuzasadnione zyski.

Gorączka spekulacyjna doprowadza coraz częściej do powstawania wielkich majątków bez pracy. Bogactwo jest w mniejszym stopniu, niż przedtem wynikiem osobistej zasługi, natomiast w wyższej mierze szczęśliwym przypadkiem. Częściej nagrodą za zręczne zapewnienie sobie monopolów, wyłączności rządowych dzięki znajomościom, stosunkom, podpisywaniu pożyczek wojennych, co gorzej dzięki przekupstwu, obecnie wielce rozpowszechnionemu z powodu zubożenia wielu ludzi skutkiem drożyzny i trudności zakupna towaru uczciwymi sposobami a równoczesnej możności nabycia krętemi drogami. Zarobki nabierają charakteru loteryi, mało ryzykownej w porównaniu z inną. Każde zakupno bez względu na wysokość ceny jest tanie, bo towar w najbliższym czasie znacznie podrożeje. Brak skrupułów i trochę gotówki stanowią wystarczającą podstawę do robienia interesów, przynoszących w ciągu kilku tygodni w stosunku do wyłożonego kapitału kilkadziesiąt, a nawet kilkaset procent czystego zysku, aż nadto często stanowiących wyzysk cudzej pracy bez wkładu własnej, jedynie w zamian za ryzyko siedzenia pod kluczem. Stają się prawdą znane słowa ekonomisty, który twierdził że trudno zarobić milion bez zawadzenia o więzienie.

Istnieje spekulacya, a nawet gorączka spekulacyjna. Czyż więc spekulacya nie jest przyczyną drożyzny? Mimo wszystko sądzę, że nie. Jak pieniądz służy zarówno celom dobrym, niemniej złym, podobnie spekulacya w miarę okoliczności staje się zwyżkową, lub zniżkową. Sama w sobie jest tylko wyrazem chęci zarobkowania. posługującej się raz podbijaniem cen, to znowu ich zniżaniem.

Mniemanie, wedle którego spekulacya jest główną przyczyną drożyzny, zawdzięcza swe rozpowszechnienie w znacznej mierze głosom interesowanych w przedstawieniu sprawy w tem a nie w innem świetle. Nie brakło państw wojujących, których rządy sprzyjały rozumowaniom, zwalającym winę dotkliwej drożyzny na czynniki, niezłączone istotnie z faktem toczenia wojny. Rządy, niedoceniające dojrzałości politycznej społeczeństwa, obawiały się niesłusznie przeświadczenia, że drożyzna jest nieuniknionym następstwem wojny. Wytwórcy, zwłaszcza rolnicy usiłują, powołując się na działalność spekulacyjną pośredników, zwalić na nich odpowiedzialność.

W tym rozumowaniu tkwi ścieśnienie granic spekulacyi, sprzeczne z rzeczywistością. Wytwórcy, którzy sprzedają swój towar ostatniemu spożywcy, także spekulują. Baby wiejskie, które w mieście lub w miasteczku drożą się z mlekiem, z masłem, jajami, zdają sobie dobrze sprawę z wyższych cen, które płacą za towary, potrzebne w ich gospodarstwie domowem i zarobkowem. Przewidują dalszą zwyżkę. Bronią się wobec niej podbijaniem cen. W innych wypadkach spożywca otrzymuje towar z rąk pośrednika. Jego działalność spekulacyjna jest od wieków bardziej widoczną i bardziej drażniącą, ponieważ nie łączy się z materyalnym wytwarzaniem nowych dóbr. Czyż można w niej dopatrywać się głównej przyczyny drożyzny?

Byłoby rzeczą bardzo ciekawą stwierdzić, czy centrale rządowe po-

średniczą taniej, niż przed wojną kupcy? Czy prywatne pośrednictwo podczas wojny zdołało uszczknąć z ceny płaconej przez ostatniego spożywcę więcej, niż w czasach pokojowych? Niestety trudno o ścisłą odpowiedź. Także i później nie będzie można jej dać. Wydaje się wielce prawdopodobnym, że towar niezbędny, zwłaszcza środki żywności w obrocie przemytniczym przechodzą obecnie przez wiele rąk i po drodze niepomiernie drożeją. To jednak bynajmniej nie przesądza sprawy.

Założeniem i niezbędnym warunkiem spekulacyi zwyżkowej jest przecie ciągły przypływ gotówki. Gdy ustanie, a przynajmniej zmniejszy się z chwilą zawarcia pokoju, pośrednicy i inni przedsiębiorcy obniżą ceny. Zaczną spekulować na zniżkę. Byliśmy świadkami zapowiedzi zwrotu, gdy Rosya w ostatnich dniach listopada rozpoczęła rokowania o rozejm. Ceny zaczęły spadać. Tylko powstrzymanie dalszego puszczania w obieg pieniędzy, a w jeszcze silniejszym stopniu zmniejszenie ich ilości, może być skutecznym środkiem zaradczym przeciwko drożyźnie. Państwo zwalcza spekulacyę, jako jej źródło najrozmaitszymi sposobami od początku wojny, ale bez skutku poprostu dlatego, że spekulacya wbrew pozorom jest następstwem drożyzny a nie przyczyną.

Państwo pod naciskiem wojny stworzyło warunki spekulacyi. Niejednokrotnie zmuszone stosunkami sprzedaje swoje własne, monopolowe wyroby po cenach, zapewniających mu zyski znacznie wyższe niż osiągane przed wojną. Przypominam ceny sacharyny, ciągłe drożenie tytoniu, papierosów, cygar.

W Galicyi drożyzna jest szczególnie dotkliwą w porównaniu z innymi krajami koronnymi, bo z jednej strony wydatki wojenne w Galicyi, wciągniętej bezpośrednio w wir walki były i są znaczne. Przypominam odbudowę kraju, wypłatę odszkodowań i wybranie wielu rezerwistów, a więc wypłatę znacznych zasiłków ich rodzinom, wielkie rekwizycye, napływ gotówki, złączony z przemarszem wojsk. Z drugiej strony równocześnie zniszczenie budynków, lasów, inwentarza żywego i martwego na wsi, oraz innych dóbr było bardzo znaczne. Oddziaływanie wzajemne tych dwóch okoliczności, w Galicyi przejawiających się silniej, potęguje drożyznę ponad granicę osiągniętą w innych krajach. W okręgach naftowych Borysławia i Drohobycza doszła do największych rozmiarów, albowiem rząd gwoli podniesienia wytwórczości nafty, bardzo potrzebnej dla celów wojennych nie szczędzi gotówki.

Do zwiększenia drożyzny przyczyniło się częściowe przejście do wymiany bezpośredniej towaru za towar w roku 1917. Kobiety wiejskie niejednokrotnie sprzedają jaja, nabiał za cukier lub naftę. Okazuje się, że trzeba gromadzić zapasy nietylko wprost dla siebie, ale także celem nabywania nimi towarów w drodze wymiany bezpośredniej. Wzmożone gromadzenie zapasów jest umocnieniem dążności zwyżkowych.

Dr. Edward Rose (Berlin).

ODBUDOWA POLSKIEGO PRZEMYSŁU A KWESTYA SUROWCÓW.

Nie potrzeba dziś specyalnych wiadomości ekonomicznych, aby zdawać sobie sprawę, że jedną z kwestyi, która najbardziej utrudni po wojnie przywrócenie normalnych stosunków gospodarczych, będzie kwestya surowców, gdyż zaznaczy się wtedy odrazu ogólny głód ich w całym świecie.

Na pozór twierdzenie to niekonieczne usprawiedliwionem wydać się może. Jak wiadomo podczas lat wojennych spożycie wyrobów przemysłowych na skutek ich drożyzny niemal wszędzie uległo ograniczeniom; równocześnie zaś tak ważne i wielkie obszary gospodarcze jak mocarstwa centralne nie czerpały wcale z ogólno-światowych zasobów. Z drugiej strony jednak pamiętać o tem trzeba, że we wszystkich krajach koalicyi, a zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, wzrosło niesłychanie zapotrzebowanie dla celów wojskowych przy równoczesnem obniżeniu się wytwórczości w krajach produkcyi, które w mniejszym lub większym stopniu prawie bez wyjątku również dotknięte zostały przez wstrząśnienie wojenne. W tych warunkach, które komplikuje jeszcze utrudnianie transportów, szczególnie przez wojnę podwodną, już teraz podczas wojny brak surowców zaznacza się bardzo znamiennie na rynku światowym i zmusza częstokroć do bardzo radykalnych zarządzeń jak n. p. sekwestracya wszystkich zapasów na rzecz władzy państwowej, normowanie przez nią rozdziału, ograniczanie przymusowe spożycia ludności cywilnej i t. d.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że po wojnie stan ten przybierze od razu charakter znacznie ostrzejszy. We wszystkich krajach, gdzie przez szereg lat potrzeby ludności cywilnej były zaniedbane lub ograniczane, gdzie wszelkie konieczne inwestycye odkładane były na później, natychmiast po zawarciu pokoju okaże się ogromne zapotrzebowanie odnośnych artykułów. Przemysł, który dotąd wszędzie pracował prawie wyłącznie dla wojska, a teraz przerzuci się na fabrykacyę pokojową, będzie tem samem, przynajmniej na razie miał przed sobą nadmiar obstalunków, tak jak było już nieraz po dawniejszych wojnach. Do wykonania tych obstalunków przedewszystkiem jednak potrzebne mu będą materyały surowe.

To też nie trudno przewidzieć, że kiedy tylko przywrócone zostaną jako tako normalne stosunki międzynarodowe, ten głód surowców, który stwierdziliśmy na wstępie, wyrazi się natychmiast w ogólnej za niemi pogoni. Popyt ten na rynku światowym będzie zaś prawdopodobnie najsilniejszym ze strony mocarstw centralnych. Nietylko bowiem odcięte one były przez cały czas wojny niemal zupełnie od dowozu z zagranicy, ale nadto poświęcić musiały na cele wojenne wszystkie zapasy, które miały w kraju, częściowo nawet wydobywać surowce napowrót z materyałów

już przerobionych, tak że dzisiaj najzupełniej są ze wszystkiego ogołocone i, jak wyraził się dowcipnie jakiś publicysta niemiecki; przedstawiają się istotnie jak magazyn po całkowitej wysprzedaży. Pod tym względem koalicya znajdować się będzie w lepszem położeniu od środkowej Europy. Nietylko podczas wojny własne jej zapasy wobec wolnego dowozu morskiego mniej ucierpiały, ale i na czas po wojnie widoki dla niej są względnie pomyślniejsze. Skoro najważniejszą rzeczą będzie posiadać sam towar, wobec czego schodzi na drugi plan nawet kwestya ceny, uwydatni się tu w całej pełni znaczenie starej, jak świat maksymy: „beati possidentes“. „Possidentes“ to w tym wypadku kraje produkujące najważniejsze surowce, które albo wprost należą do obozu koalicyjnego: kolonie i dominia imperyum brytyjskiego, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Brazylia, Chiny i t. d., albo też bardzo są do niego zbliżone: Argentyna i inne republiki południowej Ameryki.

Będzie to niezawodnie w ręku koalicyi przy rokowaniach pokojowych atut bardzo silny, z którego obydwie strony wojujące najzupełniej już dzisiaj zdają sobie sprawę. Angielscy mężowie Stanu w oficyalnych przemówieniach i deklaracyach kilkakrotnie grozili Niemcom, że po wojnie wyłączone mogą zostać i nadal od dostaw materyałów surowych, a w każdym razie zapowiadali, że surowce, znajdujące się w krajach koalicyi, pójdą w pierwszej linii na jej własne potrzeby. Ze strony niemieckiej w odpowiedzi pojawiły się projekty, żeby po zwycięskiem zakończeniu wojny nałożyć państwom nieprzyjacielskim kontrybucyę w postaci odpowiednich ilości materyałów surowych albo conajmniej zmusić je do zaakceptowania zasady, że przez pewien okres lat po zawarciu pokoju wszystkie kraje obdzielane będą w surowce równomiernie, t. j. w stosunku do ich zapotrzebowania jak też do będących w całym świecie do dyspozycyi surowców.

Rozstrzygnięcie tych kwestyi w praktyce związanem będzie oczywiście ściśle z wynikiem wojny, jest więc poniekąd kwestyą siły, tak że dziś jeszcze w tym względzie nic pewnego ani ostatecznego powiedzieć się nie da. To jedno tylko stwierdzić można, że w najkorzystniejszem wobec tego zagadnienia położeniu znajdą się te kraje, których rządy kwestyę tę od razu stanowczo postawią i które żądania swoje z odpowiednią będą mogły poprzeć energią. Toteż jesteśmy świadkami, jak zwłaszcza w mocarstwach centralnych, których całe to zagadnienie, jak widzieliśmy najbliżej dotyczy, już teraz czynią się w celu właściwego rozwiązania tej kwestyi najsumienniejsze przygotowania w pełnem zrozumieniu dla jej niezwykłej doniosłości.

Przygotowania te na baczną zasługują uwagę ze strony młodych polskich czynników państwowych jak też wszystkich, którzy bądź praktycznie, bądź teoretycznie zajmują się naszem życiem gospodarczem. Królestwo Polskie bowiem — inne dzielnice, jako należące jeszcze do obcych organizmów ekonomicznych, tu pomijamy — znajduje się dzisiaj w położeniu bardzo podobnem, jeśli nawet nie w gorszem, jak mocarstwa centralne, w obręb których na skutek operacyi wojskowych włączonem zostało już po pierwszym roku wojny. I ono nietylko przez szereg lat pozbawionem było wszelkiej możności dostawy z zagranicy, ale nadto wszyst-

kie jego własne zasoby i zapasy uległy tak dalece zniszczeniu lub rekwizycyom na potrzeby niekrajowe , że dziś brak rzeczy najpotrzebniejszych zaznacza się we wszystkich dziedzinach spożycia jak i wytwórstwa. Cały organizm gospodarczy kraju nie może powrócić do stanu normalnego, zanim nie dopuści się do niego nowych soków żywotnych w postaci materyałów surowych, które muszą być sprowadzone z zagranicy. Dotyczy to rolnictwa, którego wydajność zmniejszyła się na skutek braku nawozów sztucznych, które przez lata całe nie czyniło żadnych nakładów, którego środki produkcyjne są wreszcie dla tego samego powodu wyniszczone. Dotyczy w sposób jeszcze bardziej widoczny rzemiosła, a w pierwszym rzędzie oczywiście całego niemal przemysłu fabrycznego. Rozumie się zaś samo przez się, że puszczenie na nowo w ruch przemysłu krajowego jest jedną z najdonioślejszych naszych konieczności gospodarczych, nietylko w celu dania jaknajprędzej pracy tym tysiącznym rzeszom, które dzisiaj są jej pozbawione, jak też zatamowania przywozu wyrobów zagranicznych, lecz również w celu podjęcia wywozu wyrobów własnych, wprost niezbędnego z punktu widzenia polskich interesów ogólno-ekonomicznych.

Dostawa zagranicznych surowców nie miałaby oczywiście przytem tak wielkiego dla przemysłu polskiego znaczenia, gdyby przemysł ten opierał się przeważnie na przeróbce krajowych materyałów surowych. W rzeczywistości jednak tak nie było. Z ziem polskich największe bogactwa mineralne posiada Galicya, gdzie jednak dla specyalnych warunków — przemysł fabryczny najsłabiej był dotąd rozwiniętym. Natomiast tam, gdzie rozrosnąć się zdołał najwspanialej, — w Królestwie Polskiem — większych zasobów materyałów surowych — poza węglem dąbrowskim i pokładami rud o eksploatacyi nie pokrywającej nawet w przybliżeniu zapotrzebowania krajowego hutnictwa — nie było. To też przemysłem przetwarzającym przedewszystkiem surowce krajowe, był właściwie tylko przemysł rolny, którego jedna gałąź zwłaszcza — cukrownictwo — zdołała w Królestwie nader pomyślnie się rozwinąć.

Zaprzeczyć nie można, że po wojnie otworzą się w Polsce dla całego tego przemysłu perspektywy bardzo szerokie. Z chwilą bowiem, gdy podniesie się niewątpliwie polskie rolnictwo, a z drugiej strony usuniętą zostanie tak szkodliwa dotychczas konkurencya Rosyi, nietylko polskie cukrownictwo, ale także polskie młynarstwo, gorzelnictwo i t. d. zupełnie inne niż dotąd będzie miało warunki bytu. Niemniej jasno trzeba sobie zdać sprawę, że w dotychczasowym układzie przemysłowym Królestwa Polskiego przemysł rolny bynajmniej nie grał roli najwybitniejszej, lecz ustępował miejsca działom właściwego przemysłu fabrycznego, na których głównie polegało doniosłe znaczenie Królestwa Polskiego jako kraju przemysłowego. To też, jeżeli po wojnie znaczenie to znowu ma powrócić, to nie będzie można spychać Królestwa sztucznie do rzędu krajów przemysłowo-rolnych, lecz dbać trzeba będzie o te gałęzie, które dotychczas jego charakterowi przemysłowemu główne nadawały piętno.

Wśród tych zaś gałęzi na pierwszem miejscu wymienić należy włókiennictwo z przemysłem bawełnianym na czele, potem przemysły metalowo-maszynowy, hutniczy, garbarski, chemiczny i inne, które dotąd albo

wyłącznie albo w znacznej części pracowały na surowcach pochodzących z zagranicy. Przemysły te znajdą się więc po wojnie natychmiast w położeniu bardzo trudnem, a nawet jeśli za pewnik przyjmiemy, że z geograficznie sztucznym tworem Królestwa Polskiego połączone zostaną po wojnie inne ziemie polskie w jedną ekonomiczną całość, to i tak łudzić się nie można, żeby przez takie skądinąd niezwykle pomyślne rozszerzenie podstaw gospodarczych przyszłego państwa polskiego wszystkie potrzeby jego przemysłu odrazu mogły być zaspokojone, gdyż przeważna część surowców dla przeróbki fabrycznej, o które tu chodzi, na ziemiach polskich wogóle wytwarzaną nie była lub co najwyżej w ilościach własnemu zapotrzebowaniu zupełnie nie dorównywujących.

Jednakże nie dla wszystkich gałęzi przemysłowych kwestya surowców przedstawiać będzie równie piekący charakter. Aby co do tego dokładniejszą zdać sobie sprawę, niezbędnem jest uciec się do statystyki. Z „Bilansu Handlowego Królestwa Polskiego“ wyjmujemy dla przywozu materyałów surowych dla przemysłu przetwórczego następujące najważniejsze cyfry (przeciętna wartość w trzechleciu 1909/11 w mil. rubli):

Przywóz.

	Z Cesarstwa	Z zagranicy	Ogółem
Węgiel kamienny	0.4	7.1	7.5
Koks	—	5.0	5.0
Nafta wraz z prod. naftowymi	12.5	0.2	12.7
Skóry surowe	3.3	8.2	11.5
Drzewo okrągłe	1.5	0.1	1.6
Rudy żelazne	4.0	—	4.0
Bawełna	25.9	38.3	64.2
Wełna	13.7	38.6	52.3
Jedwab surowy	?	1.6	1.6
Len	1.1	—	1.1
Konopie	0.8	—	0.8
Juta	?	4.5	4.5
Saletra	?	1.1	1.1
Sole stasfurckie	0.1	1.8	1.9

Ogółem przywóz tych najważniejszych surowców wynosił 169.8 mil. rubli. z tego przypadało na surowce:

dla przemysłu	włóknistego	124.5 mil. rubli
„ „	garbarskiego	11.4 „ „
„ „	hutniczego	9.0 „ „
„ „	drzewnego	1.6 „ „

Cyfry te wykazują jasno, że przy przywozie materyałów surowych w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę włókiennictwo, które sprowadza co do wartości mniejwięcej dwa razy tyle surowców z zagranicy, jak wszystkie inne gałęzie przemysłowe razem wzięte. Pogląd, jaki otrzymujemy na mocy powyższego zestawienia, nie jest jednak jeszcze dokładny. Przedewszystkiem o ile chodzi o uwydatnienie zależności poszczególnych działów od zagranicy, o tem głównie pamiętać trzeba, że cały przemysł polski bez wyjątku w najwyższym stopniu zależnym był dotychczas od

niej pod względem materyałów pomocniczych, t. j. technicznych środków produkcyjnych, wśród których najważniejszą rolę odgrywają maszyny. Właśnie te środki produkcyjne uległy na skutek wojny, a raczej podczas wojny dla wiadomych powodów zniszczeniu na wielką skalę. Po wojnie zaznaczy się niewątpliwie w dotkliwy sposób brak ich we wszystkich działach; zaradzić jemu będzie jednem z najtrudniejszych zadań polityki polskiej, dążącej do odbudowy normalnego życia gospodarczego.

Pomijając jednak ten moment niezwykle doniosły, także co do materyałów surowych, potrzebnych dla przeróbki fabrycznej, tabliczka podana powyżej nie dość jest plastyczną. Najprzód bowiem niektóre działy przemysłu fabrycznego (wełniany, lniany, garbarski, drzewny, hutniczy) część swego zapotrzebowania surowców pokrywały lub przynajmniej pokrywać mogły w kraju, co w cyfrach podanych się nie uwydatnia. Powtóre, u innych, zależność od zagranicy wyrażała się nietyle w konieczności sprowadzania z niej materyałów surowych, ile półwyrobów.

Co do udziału surowców krajowych to, jak już wspomnianem było ogólnikowo, w stosunku do przywozu z zagranicy we wszystkich działach był on względnie nieznacznym.

W przemyśle wełnianym przerabianą była niemal wyłącznie wełna rosyjska lub zagraniczna. Produkcya wełny polskiej, która w kraju zużywaną była tylko w przędzalniach tomaszowskich, a pozatem szła na wywóz, nie przenosiła prawdopodobnie 300—500.000 pudów, podczas kiedy przywóz wełny do Królestwa w trzechleciu 1909—11 wynosił rocznie przeciętnie przeszło 2 miliony pudów. Len polski, którego plony obliczają rocznie na przeszło milion pudów, przerabianym był przeważnie w przemyśle domowym lub drobnym. Jedyna wielka krajowa fabryka wyrobów lnianych, w Żyrardowie, przerabiała prawie wyłącznie len rosyjski.

W hutnictwie żelaznem wytwórczość rud polskich, wynosząca w latach 1909/11 przeciętnie około 10—11 milionów pudów rocznie, stanowiła mniejwięcej zaledwie 1/3 ogólnego krajowego zapotrzebowania w tym samym czasie. Eksploatacya rud polskich przy wydatniejszej dla niej niż dotąd opiece państwowej ma niezawodnie widoki lepszego rozwoju, niemniej ze względu na ich niewielką zawartość żelaza domieszka bogatszych rud obcych zawsze okaże się niezbędną.

W garbarstwie udział skór polskich — według szacunku „Bilansu Handlowego“ — wynosił około 600 tys. pudów, podczas kiedy ogółem przerabiano w Królestwie blizko 1.700 tys. pudów. Około 200 tys. pudów skór niewyprawionych wywożonych jednak było z kraju; w głównej części były to delikatniejsze skóry cielęce, które za granicą garbowano sposobem chromowym, w części skóry wołowe sprowadzane z Królestwa przez garbarnie na Litwie.

W przemyśle drzewnym Królestwo sprowadzało przeważnie z Rosyi półfabrykaty, natomiast samo wywoziło do Niemiec materyał nieobrobiony. Niekorzystny ten objaw tłómaczył się głównie powodami celnymi, gdyż odnośne punkty traktatu rosyjsko-niemieckiego sprzeciwiały się oczywistym interesom polskim.

Także przemysł chemiczny, nie mogąc sprowadzać materyałów surowych, którym wysokie rosyjskie taryfy celne utrudniały lub wprost zamykały dostęp, nie był w stanie wytwarzać w kraju niektórych podstawowych półwyrobów, wobec czego również przywozić je musiał z zagranicy.

Toteż dla uwypuklenia całego zagadnienia, jak dalece polski przemysł fabryczny zależnym był dotąd od zagranicy, koniecznem jest jeszcze uzupełnić dane powyższe cyframi wymiany najważniejszych półwyrobów. Znów na podstawie cytowanego „Bilansu Handlowego“ otrzymujemy za trzechlecie 1909/11 w milionach rubli zestawienie następujące:

	Przywóz			Wywóz
	z Cesarstwa	z zagran.	ogółem	
Przemysł włóknisty:				
Przędza bawełniana	9.8	5.2	15.0	9.5
„ wełniana	?	21.6	21.6	35.0
Jedwab kręcony i przędza jedwab.	0.8	0.5	1.3	2.4 (?)
Przemysł hutniczy:				
Surowiec żelazny	6.0	0.5	6.5	0.1
Przemysł garbarski:				
Skóry wyprawione	8.6	6.3	14.9	13.6
Przemysł drzewny:				
Drzewo kantowe	6.4	0.3	6.7	3.7
Przemysł chemiczny:				
Soda	2.0	—	2.0	—
Kwasy	0.1	0.1	0.2	0.6
Smoły i produkty jej destylacyi	—	1.0	1.0	0.1

Absolutnie najwyższe cyfry przywozu wykazuje i tu przemysł włóknisty. Jednakże w rzeczywistości, jeśli je się zestawi z cyframi jego produkcyi (w r. 1900 340 mil. rubli), tracić one muszą na znaczeniu. Przytem przy tych półwyrobach, które sprowadzano z zagranicy, chodziło tylko o zupełnie specyalne gatunki przędzy, dotąd w kraju niewyrabiane. Natomiast to, co stanowiło główną siłę polskiego włókiennictwa, — fabrykacya tkanin bawełnianych i wełnianych — na ogół doskonale obyć się mogła bez przywozu. Poza surowcami cała jego budowa pionowa spoczywała zatem wyłącznie w kraju. Wyjątek stanowił jedynie przemysł jedwabny.

W hutnictwie już było inaczej. Nietylko, jak widzieliśmy, rudy własne pokrywały zaledwie w części jego zapotrzebowanie, ale dla krajowej wytwórczości żelaznej koniecznym był również przywóz surowca rosyjskiego w wysokości (razem z szmelcem) około 8 milionów pudów rocznie w latach 1910/12 przy rocznej produkcyi surowca w kraju wynoszącej w tem samem trzechleciu przeciętnie około 20 milionów pudów.

W garbarstwie mimo znacznego wywozu skór wyprawionych z Królestwa notujemy równocześnie mniej więcej tej samej wartości przywóz skór rosyjskich i zagranicznych. Powodem tego był znów niekorzystny dla Królestwa układ taryf celnych, który zmuszał je do wyrabiania przeważnie pośledniejszego gatunku skór podeszwowych, podczas kiedy wykwintniejsze gatunki sprowadzać było trzeba. Skóry wyprawione obce

(rosyjskie i zagraniczne) wynosiły w latach 1909—11 blizko połowę krajowego spożycia, szacowanego w „Bilansie Handlowym“ na 32.7 milion. rubli rocznie.

O podobnych warunkach w przemyśle chemicznym i drzewnym mowa już była powyżej.

Zatrzymanie się przy tych szczegółach koniecznem było, aby nabrać lepszego poglądu na całość obrazu. Dopiero bowiem na ich podstawie stwierdzić można, jakie gałęzie przemysłu polskiego, których rozwój dotychczas był wyraźnie sztucznym i skrępowanym, nabiorą możności usamodzielnienia, kiedy wybitnie dotąd dla nich niekorzystny układ warunków handlowo-politycznych ulegnie zmianie na lepsze. Do przemysłów, których położenie pod tym względem nie przedstawia się zatem zbyt pesymistycznie, zaliczyć, jak się zdaje, można — poza przemysłem rolnym, o którym już była mowa — także drzewny, papierniczy i chemiczny. I u nich oczywiście nie da się nigdy uchylić zupełnie zależność od zagranicy, która, jak wspominaliśmy, zwłaszcza w okresie przejściowym po wojnie uwydatni się pod względem pomocniczych środków produkcyi. Ale pod względem najważniejszym, t. j. materyałów surowych, te wymienione gałęzie przemysłowe mają możność zbudowania sobie trwałego fundamentu we własnym kraju, a to niezawodnie stanowić powinno z czasem główną ich siłę.

Nienaturalne były warunki, które zmuszały kraj do wywożenia własnego drzewa w formie surowej za granicę, podczas kiedy jego własny, wcale pomyślnie rozwijający się przemysł drzewny sprowadzać musiał materyał półobrobiony z Rosyi. Gospodarstwo narodowe Królestwa w normalnych warunkach nie powinno wcale od tego przywozu być zależnem, tymczasem w rzeczywistości traciło podwójnie zysk płynący z obróbki. Dbająca o interesy krajowe własna polityka handlowa w tej ważnej dziedzinie do radykalnej powinna zmierzać zmiany. Przez powstrzymanie wywozu drzewa okrągłego za granicę oraz przez utrudnianie przywozu materyału tartego ze wschodu za pomocą odpowiedniej polityki celnej i taryfowej stworzone będą podstawowe warunki zewnętrzne dla rozwoju rodzimego przemysłu tartacznego; na nim zaś oprzeć i na szeroką skalę rozwinąć się powinny w kraju przeróżne działy przetwórczego przemysłu drzewnego włącznie przemysłu papierniczego.

Pomyślne te widoki będą zaś tem szersze, jeżeli państwo polskie prócz ubogiego w lasy Królestwa Kongresowego obejmować będzie także lesiste obszary Galicyi i Litwy. Tu jednak liczyć się z tem trzeba, że na wszystkich tych ziemiach podczas wojny drzewostany przez rabunkową gospodarkę ogromnie przetrzebione zostały. Słyszy się nawet często na skutek tego obawy, że zaraz po wojnie Polska nie tylko nie będzie posiadała nadmiaru drzewa, lecz odczuwać nawet będzie dotkliwy jego brak. Skoro nieznane są jeszcze dokładnie rozmiary strat, niepodobna ocenić, ile w tych przewidywaniach mieści się prawdy. Gdyby pesymizm ich był słusznym w takim razie Rosya w pierwszym rzędzie wchodziłaby musiała w rachubę jako dostawca drzewa surowego. Wielkie jej bowiem bogactwa leśne mimo wojny i wstrząśnień rewolucyjnych i dziś jeszcze stanowić muszą rezerwoar niemal nieprzebrany, zwłaszcza że i wywóz

normalny na skutek trudności transportowych podczas wojny znacznie się zmniejszył. Niemniej pamiętać trzeba i o tem, że wobec trudności sprowadzania zaraz po wojnie drzewa amerykańskiego, drzewo rosyjskie będzie na wszystkich rynkach europejskich towarem bardzo poszukiwanym, przez co cena jego odpowiednio pójdzie w górę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komisarz rolniczy Zygmunt Łada (Tarnobrzeg).

PROJEKT BANKU AGRARNEGO W GALICYI*)

W 1915 i 16 r. poruszano z różnych stron sprawę ochrony zagrożonej własności ziemskiej polskiej przed obcymi zakusami kolonizacyjnemi. Różne artykuły, które pojawiały się w pismach niemieckich i wszechniemieckich w Austryi — zdały się dowodzić, że obawy te nie są płonne Istnieje bowiem cała literatura na temat kolonizowania terenów zniszczonych przez wojnę. Z broszur i pism ulotnych można, nie kusząc się o wyczerpanie tej literatury, wymienić przykładowo broszurę Marboda: „Eine Frage" i jej omówienie w „Oestentsche Rundschau", p. t. „Neues Siedlungsland", a także artykuł Dr. Otto Pranger: „Deutschlands Volkswirtschaft nach dem Kriege" w „Archiv für innere Kolonisation".

Ludzie świadomi rzeczy utrzymują, że są już przygotowane kapitały obce na wykupno ziemi polskiej po wojnie. „Reichspost" doniosła, że fundusze dla osadzenia inwalidów na wschodzie i północnym wschodzie monarchii — są już zapewnione.

Jeżeliby nawet te wszystkie pogłoski, przypuszczenia i obawy okazały się przedwczesnemi, to i tak stworzenie organizacyi zapewniającej pozostanie polskiej ziemi w polskich rękach jest dziś koniecznością, bo nie możemy wszak pozostawić rzeczy jej własnemu biegowi i przyglądać się bezczynnie spekulacyjnym wybrykom rozmaitych ludzi nowych wzbogaconych na wojnie, którzy z pewnością sięgną po ziemię polską w Galicyi i Królestwie, gdy wielu jej dotychczasowych właścicieli będzie musiało ją opuścić. Ponadto uporządkowanie stosunków agrarnych zwłaszcza w Galicyi jest już dawno odczuwaną potrzebą, która niestety wyrażała się dotąd przeważnie tylko w skargach na zanikanie własności średniej;

---

*) Projekt niniejszy powstał w zimie 1915/16 roku i był przedłożony zainteresowanym instytucyom i osobom między innemi sekretaryatowi Koła polskiego w Wiedniu i Komitetowi Ochrony Ziemi, gdy tenże miał w Wiedniu siedzibę.

Projekt jest o tyle niezupełny, że nie porusza tych stron działalności Banku, które wykonywa k a ż d y b a n k, t. j. zakupno papierów wartościowych, eskontu weksli etc. Chodziło mi bowiem o scharakteryzowanie banku, jako instytucyi agrarnej. Wszelkie inne operacye mogą być bardzo ujemne dla podtrzymanie finansowego tych głównych zadań społecznych banku, ale nie decydują o jego charakterze i użyteczności społecznej.

na nieobecność samodzielnych gospodarstw włościańskich i na dzikie wybryki spekulacyi parcelacyjnej, niszczącej zarówno racyonalnie zagospodarowane majątki jak i lasy po to, aby wytworzyć nieskończoną liczbę działek, nie dających się zagospodarować i utrzymujących produkcyę rolną Galicyi na poziomie blizko o 50% niższym od Czech, nie mówiąc już o Niemczech. Sprawą ratowania zagrożonych majątków większych średniej własności zajmowało się w Galicyi lub zajmuje kilka instytucyi finansowych ziemiańskich, jak Bank ziemski w Krakowie, Związek Ziemian we Lwowie, Towarzystwo wzajemnej pomocy we Lwowie, Spółka ziemska w Stanisławowie, Spółka agronomów i t. p.

Jeżeli mimo to parcelacya trwa dalej i od roku 1902 do 1910 pochłonęła znowu 73.952 ha większej własności średnich rozmiarów, czyli około 10.000 ha rocznie, to dowodzi to, że sam układ stosunków agrarnych i ekonomicznych nie sprzyja utrzymywaniu się przy życiu tej kategoryi własności i że trwałą poprawę tych stosunków może sprowadzić tylko zmiana ich całokształtu. Nie można bowiem ratować średniej własności, a z nią produkcyi rolnej kraju, nie tykając najbardziej charakterystycznych niedomagań naszych stosunków rolnych, wyrażających się w istnieniu 80 % gospodarstw o obszarze poniżej 5 ha, oraz w fakcie, że na milion gospodarstw przypada przeszo 18 a według niektórych autorów do 30 milionów parcel (dane według spisu z 1902 r.). Ta masa gospodarstw parcelowych musi wywierać nacisk na własność średnią. Mamy więc masy ludności małorolnej, bezrolnych zaś wśród ludności wiejskiej jest bardzo mało, bo brak przemysłu powoduje, że chłop widzi w posiadaniu ziemi jedyną ostoję swego bytu i dlatego ją przepłaca i podtrzymuje spekulacyę parcelacyjną w Galicyi.

Z drugiej strony ten sam brak przemysłu i co zatem idzie, brak dogodnych i blizkich rynków zbytu na produkty rolne — przeszkadza wzmocnieniu kultury rolnej średniej własności na tyle, by mogła ona wygospodarować dochód potrzebny do utrzymania właściciela średnich majątków na ich dotychczasowej stopie życiowej. Spotęgowaniu sposobów gospodarowania przeszkadza również posługiwanie się stale robotnikiem dorywczym podziennym, lub najwyżej krótkosezonowym, jakim jest właśnie małorolnik. Charakterystycznem jest, że kultura rolna średniej własności stoi najwyżej właśnie w krajach wysoko uprzemysłowionych, posiadających liczne i bogate centra przemysłowo-handlowe oraz doskonale rozwiniętą sieć komunikacyjną. Kwitnie tam również stan samodzielnych włościan, a gospodarstwa karłowe — to parcele istniejące w bezpośrednim tylko sąsiedztwie centrów przemysłowych i nie mające właściwie charakteru gospodarstw rolnych. Wreszcie trzecią okolicznością nieprzychylną dla gospodarstw średnich większej własności w Galicyi jest brak rozwiniętej organizacyi zbytu produktów rolnych, która sprawia, że rolnik zawsze jeszcze nie mając bezpośredniego kontaktu z konsumentem płaci znaczny haracz pośrednikowi handlowemu.

Tu nastręcza się pytanie: jeżeli przez racyonalną uprawę i hodowlę nie można w danych warunkach wygospodarować pożądanego dochodu, lub jeżeli w danych warunkach nie można prowadzić dostatecznie gospo-

darstwa, to czy dochód z roli nie dałby się podnieść do pożądanej wysokości przez polepszenie warunków zbytu?

Dopiero jako dalszy etap po stworzeniu odpowiedniej organizacyi handlowej dla zbytu produktów rolnych wystąpiłoby dążenie do zbywania o ile możności ich przetworów, bo transport ich jest zawsze dogodniejszy i tańszy od transportu produktów surowych. Taki właśnie rozwój widzieliśmy w Królestwie, gdzie powstały liczne cukrownie, krochmalnie, suszarnie ziemniaków i t. p., podczas, gdy w Galicyi przemysł rolny ogranicza się niemal zupełnie do gorzelnictwa, które ponadto istnieje tylko dzięki bonifikacyom i po ich ustaniu upadnie, jak upadły dawniej t. zw. cukrownie rolnicze.

Organizacya zbytu produktów rolnych mogłaby podnosząc dochodowość gospodarstw, zastąpić do pewnego stopnia poprawę metod techniczno-rolniczych i z kolei wpłynęłaby na tę poprawę, bo przyczyniłaby się do powstania przemysłu rolnego.

Odpowiednie rozwiązanie tego zagadnienia jest nader ważne, i będzie aktualne zwłaszcza po wojnie, kiedy wiele gospodarstw obniży z konieczności swą kulturę, bo trudno jest gospodarować prawidłowo i racyonalnie bez inwentarzy, nawozów i robotnika. Już dzisiaj mamy wypadki oddawania chłopom majątków kawałkami w dzierżawę. I dzieje się to znowu bez organizacyi i bez starania się o usunięcie złych stron takiej dzierżawy, przejawiających się w obniżeniu kultury rolnej.

Wracając do sprawy zmiany naszych stosunków agrarnych zaznaczę, iż z dotychczasowych wywodów i zgodnie ze zdaniem wielu ekonomistów — w interesie stworzenia bardziej przychylnych warunków dla średniej własności rolnej, w interesie podniesienia poziomu produkcyi rolnej kraju, wreszcie w interesie jego uprzemysłowienia wogóle i stworzenia przemysłu rolnego w szczególności, — zdaje się być pożądaną taka zmiana układu naszych stosunków agrarnych, zwłaszcza w Galicyi, któraby umożliwiła tym przemysłom i własności rolnej zatrudnienie robotników trwałych, w miejsce chwilowych i zawodzących w najgorętszych sezonach robotników małorolnych. Takim robotnikiem trwałym może być tylko robotnik bezrolny, który nie potrzebuje ciągle przerywać pracy dla zajęć we własnem gospodarstwie.

Polityka agrarna, któraby przyczyniła się do wytworzenia klasy robotników bezrolnych, powinna oddziałać równocześnie na uzdrowienie stosunków własnościowych i produkcyjnych gospodarstw włościańskich i zamiast niezliczonych drobnych gospodarstw rolnych o nizkiej skali wytwórczości — ugruntować byt znaczniejszej liczby zdolnych do życia i wystarczających na utrzymanie rodziny gospodarstw włościańskich. Bezrolnym zaś zapewniłaby zarobki znacznie wyższe od tych, które przypadają w udziale robotnikom małorolnym, bo ekonomiści różnych odcieni politycznych zgodni są w tem, że płaca takich robotników małorolnych równa się kosztom ich utrzymania pomniejszonym o dochód dostarczany im przez ich własne gospodarstwa.

Taka polityka agrarna musiałaby iść w parze z dążeniem uprzemysłowienia rolnictwa, bo tylko uprzemysłowione rolnictwo może zatrud-

zapewnienie zarobków stałych wpłynęłoby z kolei na powstrzymanie emigracyi. Podstawę dla takiego uprzemysłowienia musiałaby stworzyć organizacya zbytu produktów rolnych. Dlatego w dalszym ciągu mam zamiar rozwinąć projekt instytucyi agrarnej, która mogłaby wpłynąć na trwałą zmianę zaznaczonych stosunków agrarno-ekonomicznych, co zatem idzie stworzyć podstawę bytu średniej własności, a następnie pragnę naszkicować zasady organizacyi handlu produktami rolnemi.

Projekt banku agrarnego.

Sądzę, że akcyę takiej instytucyi należy oprzeć na racyonalnych podstawach finansowych i nie traktować jej jako filantropię ratującą zagrożone majątki, ale szukać dróg naturalnych i sił tkwiących w samem społeczeństwie i starać się niemi pokierować tak, by działały one nie rozkładowo i nie ze szkodą jednych grup społecznych na niekorzyść innych, ale z korzyścią dla całokształtu gospodarstwa krajowego.

Taką naturalną siłą jest u nas głód ziemi u chłopa, który nie osłabnie i po wojnie, jak tego dowodzą fakty z dni ostatnich, mianowicie, że niektóre majątki pozbawione inwentarzy zostały rozdane chłopom w dzierżawę częściami. Zarówno przy takiem oddaniu w dzierżawę, jak i przy parcelacyi wielką rolę gra pośrednik, który w pierwszym wypadku obejmuje gwarancyę za dotrzymanie warunków dzierżawy, w wypadku zaś parcelacyi dostarcza potrzebnego kredytu. Oddanie obu tych spraw w ręce instytucyi krajowej wykluczającej spekulacyę leży, jak zobaczymy, zarówno w interesie obu stron kontraktujących.

Z tych uwag wynika, że instytucya ta musi być instytucyą finansową i zająć się przedewszystkiem uregulowaniem sprawy parcelacyi i dzierżaw. Działalność Banku wyobrażam sobie w sposób następujący:

A. Uregulowanie parcelacyi.

Zaspakajanie głodu ziemi u chłopa w drodze dzikiej spekulacyi parcelacyjnej doprowadzało z jednej strony do całkowitego rozbijania majątków większych, bo gdy większa część zysku z parcelacyi zostawała w kieszeni pośrednika, to parcelacya częściowa nie mogła majątku uratować, z drugiej strony nakłada ta parcelacya niesłychany haracz na chłopa, który przepłacał ziemię bez korzyści dla jej dawnego właściciela.

Tylko więc oddanie sprawy parcelacyi w ręce instytucyi o charakterze użyteczności publicznej może skierować nadwyżkę cen ziemi chłopskiej nad folwarczną do kieszeni dawnych właścicieli i uratować im w ten sposób resztę obdłużonego nad miarę majątku. Z drugiej strony na uzyskaniu dogodnego i długoterminowego kredytu na zakupno ziemi korzystałby włościanin, który obecnie nabywszy parcelę zmuszony jest ponosić niesłychane wysiłki i wędrować za zarobkiem, aby w przeciągu lat kilku wypłacić cenę parceli wraz z niesłychanie wysokiemi procentami. Właśnie ta konieczność dostarczenia taniego kredytu na zakupno ziemi spowodowała Centralną Kasę spółek Raiffeisenowskich do uwięzienia wielkiej części kapitału (conajmniej 30 milionów), pochodzącego z oszczędności chłopskich w kredycie długoterminowym na zakupno ziemi. Odbiło się to fatalnie na innych zadaniach tych kooperatyw kredytowych chłop-

skich, które powinny były dopomódz do rozgałęzienia sieci spółek handlowych i produkcyjnych. Odciążenie więc kooperatywy w tym względzie ułatwiłoby powstanie organizacyi zbytu produktów rolnych, której brak jest, jak już zaznaczono, jedną z przyczyn niedomagań własności rolnej, produkującej na sprzedaż, bo i tu znowu przy sprzedaży większości produktów rolnych główny zysk przypada pośrednikowi.

Dzięki dziwnemu układowi stosunków naszych agrarnych sprawa uregulowania parcelacyi styka się tu ze sprawą organizacyi handlu produktami rolnemi i dlatego pozwoliłem sobie te sprawy traktować obok siebie.

Już z powyższych uwag wynika, że działalność nowej instytucyi w zakresie uregulowania parcelacyi oprzeć należy o udzielenie kredytu włościanom na zakupno parcel.

Zanim tu bliżej uzasadnię, pragnę zaznaczyć ogólnie, że instytucya, o której mowa — musi być w dziale parcelacyjnym, instytucyą kredytową, bo tylko w ten sposób zdoła ona wyrugować pośrednika parcelacyjnego, którego głównym zadaniem jest dostarczanie kredytu i to do tego stopnia, że bez tego kredytu parcelacya w większości wypadków nie mogłaby przyjść do skutku. Przy parcelacyi obdłużonego majątku są 3 strony zainteresowane 1) właściciel majątku, któremu brak kapitału obrotowego i który ponadto musi spłacić pewne zobowiązania kredytowe, 2) wierzyciele hypoteczni, którzy nie zawsze udzielają zgody na podział majątku, a raczej na przeniesienie tytułów własności zanim ich pretensye nie zostaną spłacone,*) 3. nowonabywcy włościanie, którzy nie posiadają wcale lub posiadają tylko część kapitału potrzebnego na nabycie działek parcelowego majątku. Odpowiednio do tych stosunków pośrednik, który chce przeprowadzić interes parcelacyjny — musi być kapitalistą zaspakajającym powyżej zaznaczone potrzeby kredytowe. Działa on więc w ten sposób, że albo nabywa majątek na własność spłacając i przejmując częściowo długi danego posiadacza i płacąc mu nadwyżkę wartości, potem zaś parceluje majątek na własną rękę i kredytuje włościanom część należytości, albo też dostarcza dawnemu właścicielowi pieniędzy na spłatę długów i parceluje majątek na jego rachunek, zapewniając sobie w rozmaity sposób odpowiedni udział w zysku z parcelacyi, t j. w nadwyżce osiągniętej przez parcelacyę ponad wartość całkowitego majątku, a oprócz tego czasem dostarczając kredytu i włościanom.

Największą trudność przy parcelacyi tworzą długi hypoteczne parcelowanego majątku, bo wierzyciele nie pozwalają najczęściej przenosić tytułów na sprzedane kawałki przed spłaceniem ich pretensyi.

Trudność tę można ominąć w ten sposób, że majątek podzielony na parcele pozostaje normalnie w ręku dawnego właściciela, dopóki nowonabywcy nie wpłacą do banku tyle z umówionych cen kupna, by można było pokryć w całości pretensye tych wierzycieli, z którymi bank nie

---

*) Tu należy wspomnieć o ustawie z dnia 6. lutego 1869, która zezwala na dzielenie własności ziemskiej bez zgody wierzycieli pod warunkiem urządzenia, t. zw. jednoczesnych hypotek (Simultan-Hypotheken).

mógłby dojść do porozumienia w sprawie udzielenia żądanego zezwolenia *).

Ale też operacye tego rodzaju mogłaby przeprowadzić właśnie tylko instytucya o charakterze użyteczności publicznej, pozostająca pod kontrolą kraju, do której wszystkie strony interesowane mogłyby mieć zaufanie. Tylko taka też instytucya mogłaby sobie pozwolić na uproszczenie całej sprawy przez udzielanie częściowego kredytu tylko jednej ze stron kontraktujących, a mianowicie nowonabywcom.

Działalność parcelacyjną takiej instytucyi bankowej przedstawiam sobie w sposób następujący:

1) Bank dla uniknięcia ryzyka i strat nie powinien nabywać parcelowanych majątków, ale parcelacyę przeprowadzić na rachunek właścicieli za zwrotem kosztów. Uwaga: przy parcelowaniu majątków przez instytucye bankowe na własną rękę, pozostają zawsze t. zw. resztki i nieużytki i parcele bardziej odległe, które trudno zawczasu obliczyć, a które stanowią nieraz bardzo znaczny minus w interesach banku, bo z powodu nieobliczalności może być w tych resztkach uwięziony nader znaczny kapitał.

Mniej uczciwy, a obrotniejszy od banku spekulant, który czuwa nad parcelacyą na miejscu — stara się zawsze przedewszystkiem pozbyć się najprzód najgorszych kawałków i wstrzymuje parcelacyę zanim ich nie rozsprzeda. Z powodu tej różnicy instytucye parcelacyjne robiły dotąd gorsze interesy od spekulantów.

2) Bank powinien udzielać pożyczek na zakupno ziemi z parcelowanych przez się majątków, tylko tym kandydatom na nabywców, którzyby posiadali 40—50% sumy potrzebnej do nabycia parceli.

Wysokość tej sumy powinna być zresztą uzależnioną od stopnia obdłużenia majątku, bo sumy wpłacone przez nowo-nabywców zostałyby przedewszystkiem zużyte na spłatę długów ciążących na majątku. Dlatego bank powinien przyznawać pożyczki na resztę ceny kupna dopiero wtedy, gdy umówione jej części zostaną w banku złożone przez nowonabywców w takiej sumie, w jakiej to się okaże konieczne ze względu na spłatę długów ciążących na majątku.

3) Po wniesieniu owej umówionej sumy parcela zostaje oddana w prowizoryczne władanie nowonabywcy, który musi równocześnie ze złożeniem umówionej sumy podpisać zobowiązanie kupna, oraz deklaracyę, że nie będzie miał pretensyi, jeżeli kupno nie dojdzie ostatecznie do skutku, a w zamian dostaje od banku pokwitowanie, oraz zobowiązanie do zwrotu wniesionej sumy w razie, jeżeli kupno nie dojdzie do pewnego terminu. (Wzory odpowiednich deklaracyi można otrzymać w Banku agrarnym w Pradze, który niejednego już właściciela uratował od sprzedaży majątku przez częściową parcelacyę jego posiadłości).

4) Dopiero gdy cały przeznaczony do rozparcelowania (a konieczny do ocalenia majątku przez częściową parcelacyę) obszar zostanie w spo-

*) Można też na podstawie ustawy z dn. 6. lutego 1869 dzielić własność ziemską i bez zgody wierzycieli pod warunkiem zahipotekowania wszystkich ich pretensyi na nowych parcelach (Simultan Hypotheken).

sób powyższy prowizorycznie rozsprzedany, bank przystępuje do likwidacyi długów ciążących na majątku spłacając je z sum otrzymanych od nowonabywców, a brakującą resztę pokrywa bank sam na rachunek pożyczek przyznanych nowonabywcom na resztę ceny kupna, przyczem sumy te instaluje się na odnośnych parcelach. Przy pozostawieniu części majątku w rękach dawnego właściciela, — odpowiednia część pierwszostopniowych długów hypotecznych może zostać na pozostawionym obszarze. Zależy to już od układów z wierzycielami, które bank musi przeprowadzić zaspakajając częściowo ich pretensye wynikłe z tytułu umniejszenia obszaru posiadłości.

5) Po takiem oczyszczeniu hypoteki i przeprowadzeniu odnośnych układów następuje przeniesienie tytułów własności na nowo-nabywców. Należy położyć nacisk na to, że bank ma udzielać kredytu tylko tym nabywcom, którzy będą w możności złożyć odpowiednią kwotę (minimum 25% ceny kupna). W ten sposób przypuszczalnie z parcelacyi będą korzystać tacy włościanie, którym ich dotychczasowa posiadłość umożliwia zdobycie środków do kupna nowego kawałka ziemi. Uniknie się w ten sposób dalszego tworzenia posiadłości niesamodzielnych i karłowych. Ponadto przy udzielaniu pożyczek bank powinien dawać pierwszeństwo i umożliwiać nabycie nowego gruntu przedewszystkiem tym włościanom, którzy wykażą się posiadaniem więcej niż 2 ha własnego gruntu. Jednocześnie parcelacye nie przeprowadzone przez bank powinny być utrudnione przez obowiązek przedkładania planu parcelacyjnego osobnej komisyi krajowej.

6) Pożyczki parcelacyjne mogą być wydawane w listach zastawnych (patrz ustęp E).

B. Popieranie dzierżaw spółkowych.

Drugim sposobem zaspokojenia głodu ziemi u chłopa jest dzierżawa. Uregulowanie sprawy dzierżaw chłopskich i dopomożenie do powstawania odpowiednich spółek dzierżawnych leży obecnie w interesie większej własności, bo przy obecnym zupełnym braku inwentarzy i środków obrotowych i ogromnej drożyźnie robocizny — wydzierżawianie ziemi chłopom może nieraz okazać się jedynym sposobem utrzymania się przy ziemi. Przez wydzierżawienie majątków spółkom chłopskim osiągną właściciele większy czynsz dzierżawny, niż przy zwykłej dzierżawie. Należy zauważyć, że dzierżawcy żydzi wydzierżawiają majątki nieraz po to, by je częściami za część plonów poddzierżawiać chłopom.

Spółki dzierżawne należy popierać także z tego względu, że dają one zazwyczaj gwarancyę racyonalnego prowadzenia gospodarstwa i utrzymania płodozmianu stosownie do kontraktu. I tu również pośrednictwo banku może wydać bardzo pożądane rezultaty.

Bank agrarny powinien popierać dzierżawy chłopskie przez:

1) Udzielanie 50% kredytu na kaucyę dzierżawną. Druga połowa powinna być złożona przez włościan.

2) przez fachowe kontrolowanie gospodarstwa chłopów w wydzierżawionych majątkach.

3) przez ułożenie odpowiednich kontraktów dzierżawy, a to dla spółek 3-ech typów: a) spółki, które zobowiązują się do wykonywania cało-

ści lub części robót na pewnych polach dworskich za część plonu i według wskazówek właściciela i przy użyciu jego inwentarzy maszyn i nasion. b) spółki, których członkowie poddzierżawiają oddzielnie kawałki gruntu dworskiego, którego całość wydzierżawia spółka jako taka. Członkowie takich spółek obrabiają każdy swój kawałek gruntu pod kontrolą zarządu spółek i ewentualnie z zachowaniem płodozmianu przepisanego przez właściciela. W takich spółkach obróbka odbywa się narzędziami spółek. Właściciel może dostarczyć nasion lub żądać użycia nasion odpowiedniej jakości. To samo odnosi się do nawozów. Plon zwykle dzieli się po połowie. Połowę otrzymuje właściciel, a drugą członek spółki. c) Spółki, które nie poddzierżawiają członkom gruntu, ale majątek wydzierżawiony za gotówkę lub za połowę plonu obrabiają wszyscy wspólnie i dzielą się zyskami według ilości dni roboczych każdego z członków. Takie spółki posiadają także narzędzia wspólne. Zakupno nawozów i nasion przeprowadzają na rachunek wspólny. Oczywiście mogą być i formy mieszane tych typów spółek.

Wszystkie te spółki obok kapitału na kaucyę, potrzebują kapitału obrotowego, który składają członkowie w postaci udziałów. Sprawa spółek dzierżawnych jest obecnie bardzo aktualną. Powstają one już samorzutnie w formach prymitywnych. Niektórzy waściciele nie widzą dziś innej możliwości obsiania i obrobienia majątku jak przez oddanie go chłopom na spółkę. Mimo to u niektórych właścicieli sama myśl o spółce z chłopami wywołuje zaburzenia krwi.

C. P o p i e r a n i e k o m a s a c y i przez Bank agrarny mogłoby się odbywać : 1) przez udzielanie kredytu wyższego wskutek podwyższenia szacunku majętności włościańskich skomasowanych, 2) przez popieranie takich transakcyi i zamian gruntów (z dopłatą), przy których przynajmniej jeden z kontrahentów otrzymywałby parcelę położoną w bezpośredniem sąsiedztwie z jego gruntem.

D. W ł o ś c i r e n t o w e. W razie przejścia interesów obligacyjnych Banku pod kontrolę i gwarancyę wydziału krajowego — bank mógłby objąć zadanie spełniane dotąd przez Komisyę włości rentowych, z którą mógłby się zlać w jedno ciało. W ten sposób obie te instytucye posiadałyby zawsze podstawę działań, bo maksymalna suma ogólna przypuszczalnych obligacyi zależną jest także od wysokości kapitału zakładowego.

E. P o p i e r a n i e p r z e m y s ł u r o l n e g o. Piątym niezmiernie ważnym terenem działalności banku agrarnego powinno być udzielanie kredytu przemysłowego, zwłaszcza dla przedsiębiorstw przemysłowo-rolnych, ponieważ bank ten musiałby wydawać listy zastawne i działalność swoją oprzeć przeważnie o kredyt hypoteczny i fundowany, więc i kredyt przemysłowy musiałby być fundowany hypotecznie, t. j. na wierzytelnościach zabezpieczonych hypotecznie, albo na papierach wartościowych, to znaczy, że oprócz listów zastawnych wydawałby obligacye fundowane albo na papierach wartościowych, albo na nieruchomościach fabrycznych (fundierte Hypotekar-Obligationen), włączając do szacunku tychże po części także maszyny i instalacye zwłaszcza te, których nie można z budynków usunąć. Jest to możliwe na podstawie § 293 Księgi ustaw cywilnych, według którego rzecz ruchoma może być w prawnem

pojęciu nieruchomością i na podstawie § 297, który uważa w pewnych wypadkach maszyny przytwierdzone do budynków — za nieruchomości.

Takie pożyczki przemysłowe są spłacalne w ciągu lat najmniej 6-ciu, a najwyżej 20. Działalność taka jest przewidziana przez ustawę z dnia 27. grudnia 1905 r. Dz. u. p. L. 213. Przepisy obowiązujące przy wydawaniu takich obligacyi, a także obligacyi bankowych, fundowanych nie hypotecznie — są wyjaśnione w rozporządzeniu Ministerstwa skarbu i sprawiedliwości z dnia 11 lutego 1906 r. Dz. u. p. Nr. 52. W myśl wymienionej ustawy z dnia 27 grudnia 1915 r. dla każdego rodzaju tych obligacyi fundowanych i dla listów zastawnych powinny istnieć osobne fundusze gwarancyjne. To samo odnosi się do funduszu amortyzacyjnego i funduszu na zabezpieczenie wypłaty procentów od obligacyi.

F. Założenie finansowe przedsiębiorstwa, którego szczegóły podobnie jak i szczegóły statutu, musiałyby być poddane dyskusyi fachowców.

Nie przesądzając tej sprawy pragnę zwrócić uwagę na okoliczności następujące: Krajowa Kasa Centralna względnie spółki Rajfeisenowskie przy niej skupione udzieliły około 20 milionów koron pożyczek na zakupno gruntów i budynki, a około 22 milionów na spłatę uciążliwych długów wynikłych przeważnie z zobowiązań zaciągniętych również przy zakupnie gruntów. (Nie mam cyfr z ostatniego roku. Przypuszczam, że cyfry te muszą być nawet wyższe). Pożyczki te o ile mogą być zabezpieczone hypotecznie na pierwszych 2/3 wartości gruntu, względnie połowie wartości budynków mogą też służyć za podstawę do wydawania listów zastawnych.

Gdyby więc Kasa Centralna mogła przeprowadzić cesyę takich pożyczek długoterminowych na rzecz banku, zaliczając je równocześnie jako swój dług do spółek, to otrzymalibyśmy odrazu szeroką podstawę do działalności banku, bo przez wydanie listów zastawnych mających pupilarne bezpieczeństwo — zyskałoby się znaczny przypływ funduszów.

Wobec taniości pieniędzy i niskiej obecnej stopy procentowej nie istnieje, zdaje się, obawa zbyt wielkiej straty na kursie tych listów. Chwila więc dla takiej operacyi byłaby odpowiednia. Wzamian za cedowane pretensye Centralna Kasa mogłaby otrzymać odpowiednią ilość akcyi nowego banku, co już zależy od specyalnych układów.

Dla zapewnienia dywidendy od akcyi bank musiałby prowadzić także zwykłe interesa bankowe, w które nie chcę tu bliżej wchodzić, a zaznaczam tylko, że takie połączenie różnych działów w jednej instancyi nie przedstawiałoby żadnego niebezpieczeństwa dla pewności interesów, wypływających z wymienionych wyżej zadań banku, bo ustawy przewidują wszak odrębne zabezpieczenie praw posiadaczy listów zastawnych i obligacyi fundowanych. Patrz § § 2 i 3 Ustawy z dnia 24 kwietnia 1877 r. Dz. u. p. L. 48 i § 1 ust. z 27-go grudnia 1905 r; Pierwotne dotacye funduszów gwarancyjnych dla wszelkich gatunków obligacyi wydawanych przez bank — musiałyby być dostarczone przez kraj i powiększane z odpisów od czystych zysków.

Przy zachowaniu warunków § 8 ustawy z dnia 27-go grudnia 1905 — obligacye banku otrzymałyby przywilej bezpieczeństwa pupilarnego

i kaucyjnego. Nie potrzeba dodawać, że pożądanem by było, by bank pozostawał pod kontrolą Wydziału krajowego, oraz by kraj objął gwarancyę za interesy obligacyjne banku, a w takim razie w myśl ustawy obligacye mogłyby być fundowane nawet na papierach wartościowych nie posiadających pupilarnego bezpieczeństwa.

Jakkolwiek projekt powyższy uwzględnia głównie stosunki galicyjskie, sądzę, że potrzeba podobnej instytucyi i dla Królestwa została dostatecznie zaakceptowana przez niedawne opinie różnych zjazdów. Wobec mniejszego rozdrobnienia ziemi w Królestwie zasady działalności banku musiałyby być nieco odmienne. Nie przesądzam też kwestyi, czy należy założyć zupełnie nową instytucyę czy też przekształcić którą z istniejących, n. p. Bank ziemski w Krakowie.

Organizacya handlu.

Zarówno Galicya jak Królestwo znajduje się teraz w tem szczęśliwem położeniu, że w obu tych dzielnicach kooperatywa spożywcza, i organizacya Kółek rolniczych postąpiła na tyle, że może dać podstawy dalszego rozwoju organizacyi handlu produktami rolnemi. Zwłaszcza jednak w Galicyi dokonał się niedawno zwrot nadzwyczaj znamienny, który rokuje bardzo wiele na przyszłość. Mianowicie, przez nader szczęśliwą myśl Towarzystwo Kółek rolniczych, a więc podkreślam, organizacya rolnicza, przeniosła swą działalność do miast i zakłada tam składnice nie będące niczem innem, jak stowarzyszeniami spożywczemi ludności miejskiej, przez to szczęśliwe połączenie rynek wewnętrzny kraju tak miejski jak wiejski znajdzie się wkrótce w rękach tej organizacyi, dla której interesy rolnictwa nie są i nie mogą być obojętne.

Jakżeż należy wyzyskać ten szczęśliwy zbieg okoliczności? Oto sądzę, że po wojnie, gdy ustaną dotychczasowe ograniczenia handlu, przy składnicach po miastach, a później i przy sklepach kółkowych po wsiach należy zakładać piekarnie, z których chleb byłby sprzedawany w tych samych sklepach. Jednocześnie należy w kilku punktach handlowych jak Jarosław, Tarnopol, Lwów — nabyć lub wydzierżawić młyny, któreby dostarczały do tych piekarń mąki, a do sklepów krup i otrąb. Młyny Kółek rolniczych, kupując zboże wprost od producentów tem samem zamknęłyby koło, o którego stworzenie chodzi, a w którem niema miejsca na pośrednika. Gdyby młyny te były dostatecznie duże — to musiałyby przy nich powstać elewatory zbożowe, w których zboże mniejszych i większych producentów zsypywane, oczyszczane i sortowane w sposób racyonalny, znalazłoby zbyt już nie dla samych tylko młynów kółkowych, ale i na zasiew i do młynów obcych. W ten sposób opanowanie rynku zbożowego przez instytucye rolnicze stałoby się faktem dokonanym. Tak powstałe młyny i elewatory, przy nabywaniu zboża od producenta, powinnyby kierować się zasadą zwrotu zysków, przypadających po potrąceniu własnych kosztów przechowania, oczyszczenia, administracyi i t. d.

Na wykonanie tego programu może się sceptycznie zapatrywać tylko ten, kto nie widział olbrzymich magazynów zbożowych spółkowych

w innych szczęśliwszych od naszego krajach. W Czechach takie opanowanie rynku zbożowego przez spółki handlowe rolnicze dokonało się głównie dzięki współdziałaniu Związku spółek Raifeisenowskich, który swoje wpływy, pochodzące z nadwyżek kasowych poszczególnych spółek, lokował w przedsiębiorstwa handlowo-wytwórczych spółek, tak że dzisiaj niektóre z tych spółek n. p. Spółka zbytu zboża w Pilznie posiadają milionowy majątek w nieruchomościach, m. in. w dwóch wielkich magazynach zbożowych i dokonywają obrotu na dziesiątki milionów rocznie.

U nas nic podobnego nie widać, a przeważna część kapitałów włościańskich lokuje się z konieczności w pożyczkach długoterminowych na zakupno ziemi. Charakterystycznem jest dla naszych stosunków, że Związek ekonomiczny Kółek rolniczych zmuszony jest dla swych obrotów zaciągać pożyczki prywatne. Przez utworzenie banku agrarnego, Centralna Kasa krajowa zostałaby zwolnioną od zadania bronienia chłopów przed lichwą gruntową i mogłaby zwrócić się ku zadaniom właściwym dla kooperatyw, t. j. przyczyniać się do rozwoju organizacyi handlu i przemysłu rolnego przez finansowanie odnośnych przedsiębiorstw spółkowych, a przedewszystkiem przez współdziałanie z Towarzystwem Kółek rolniczych przy wytworzeniu wyżej naszkicowanej organizacyi zbytu zboża.

Jakkolwiek rozpatrywane tutaj zadania organizacyjne odnoszą się przeważnie do stosunków galicyjskich, to jednak działalność podobną nietrudnoby było „mutatis mutandis“ przenieść i na teren Królestwa, gdzie właśnie na parę lat przed wojną tamtejszy Wydział Kółek rolniczych rozpoczął pracę zakładania piekarń wiejskich.

Dyr. A. Klimaszewski. (Kraków).

PRZEMYSŁ CERAMICZNY GALICYI.

Materyałem podstawowym dla wszelkich wyrobów ceramicznych jest glina.

Aby zrozumieć metody wytwarzania rozmaitych wyrobów glinianych, potrzeba poznać choćby pokrótce rodzaje i główne właściwości poszczególnych glin.

Głównym składnikiem każdej gliny jest wodny krzemian glinowy Al_2O_3, $2SiO_2$. $2H_2O$ — czysty kaolin.

Główną własnością gliny, która ją wyróżnia wśród innych ciał mineralnych, jest p l a s t y c z n o ś ć, t. j. własność, dzięki której można ją urabiać w dowolne kształty, a te przez wysuszenie a następnie wypalenie utrwalać. Gliny silnie plastyczne nazywamy tłustemi, a słaboplastyczne chudemi.

Czysta glina — kaolin, nawet w temperaturze 2000°C nie ulega zmianie, zanieczyszczona jednak ciałami mineralnemi, staje się na wy-

soką temperaturę wrażliwą i wrażliwość ta z przyrostem zanieczyszczeń rośnie, czyli ogniotrwałość gliny maleje.

Zanieczyszczenia mineralne gliny zmieniają także jej barwę. Gdy kaolin po wypaleniu jest zupełnie biały, to gliny zanieczyszczone są kremowe, żółte, czerwone i wreszcie ciemno-wiśniowe. Zanieczyszczenia pochodzenia roślinnego wpływają wprawdzie na barwę gliny surowej, lecz ponieważ przy wypaleniu spalają się, przeto dla wyrobów glinowych są bez znaczenia.

Ponieważ utrwalanie wyrobów glinianych odbywa się w ogniu, przeto na podstawie zachowania się glin w wysokiej temperaturze podzielono je na:

1. Nietopliwe, t. j. gliny zupełnie czyste lub o nieznacznej ilości zanieczyszczeń, które w temperaturze wypalania twardej porcelany (około 1500°C) nie topią się ani spiekają. Gliny te po wypaleniu mają kolor biały.

2. Trudnotopliwe, o niewielkiej ilości zanieczyszczeń; w temperaturze wypalania porcelany spiekają się i po wypaleniu mają kolor od białego do ciemno-kremowego.

3. Łatwotopliwe, o znacznej zawartości zanieczyszczeń; w temperaturze pieca porcelanowego stapiają się, a po wypaleniu mają kolor żółty do wiśniowego, a to stosownie do ilości i jakości zanieczyszczeń.

Gliny pierwszych dwu grup w życiu codziennem nazywamy ogniotrwałemi, gliny trzeciej grupy nieogniotrwałemi.

Poszukiwaniem i badaniem glin w Galicyi zajmowano się dotychczas mało. Z tego, co wiemy wynika, że:

a) Glin nietopliwych, przydatnych do wyrobu porcelany, wykwintnego czyli angielskiego fajansu, i wyrobów o wysokiej ogniotrwałości nic mamy wcale.

b) Glin trudnotopliwych, przydatnych do wyrobu majoliki i fajansu, kamionki, zwykłych wyrobów ogniotrwałych i lepszych pieców kaflowych mamy niewiele, a to: w okolicy Olejowa w powiecie Zborowskim, w Potyliczu, Siedliskach obok Rawy ruskiej, Glińsku i okolicy Krzeszowic. Z wyjątkiem gliny Olejowskiej, występującej zresztą w cienkim pokładzie i w znacznej głębokości, pozostałe są jakości nieszczególnej.

c) Glin łatwotopliwych: garncarskich, ceglarskich i iłów nadających się: na pospolite wyroby garncarskie i kaflarskie, cegły, dachówki i rurki drenowe, mamy dużo i w różnorodnych jakościach.

Wobec powyżej podanych ilości glin, jest rzeczą zrozumiałą, że nasz przemysł ceramiczny oparł się głównie na glinach łatwotopliwych.

Mamy wprawdzie fabrykę wyrobów szamotowych w Skawinie, która w zakresie wyrobów szamotowych i rur stawowych i kanałowych osiągnęła bardzo poważne wyniki, lecz używa ona na swe wyroby glin obcych. Mieliśmy fabrykę wykwintnego fajansu w Pacykowie pod Stanisławowem, lecz ta także używała wyłącznie glin obcych. Niestety, fabryka ta, której wyroby stały na wysokim poziomie artystycznym i technicznym, na skutek działań wojennych znajduje się w ruinie.

Z glin trudnotopliwych: Potylicza, Glińska, Siedlisk i okolicy Krzeszowic sporadycznie wyrabiano naczynia kamionkowe, fajans, cegłę szamotową i piece kaflowe, lecz produkcya ta nie utrwaliła się, a wyroby nie należały do pierwszorzędnych.

Silniej daleko rozwinęły się kategorye przemysłu, oparte o gliny łatwotopliwe: garncarstwo, kaflarstwo a szczególniej ceglarstwo.

Garncarstwo pospolite, jedno z najstarszych rękodzieł, jeszcze w połowie 19 wieku było u nas w stanie kwitnącym. Cały szereg miast i miasteczek miał licznych garncarzy, którzy należeli do najzamożniejszych obywateli. Gdy jednak w drugiej połowie 19 wieku do konkurencyi z wyrobami garncarskimi stanęły tanie wyroby porcelanowe, a jeszcze bardziej wyroby blaszane emaliowane, z któremi pierwsze ani wyglądem ani trwałością mierzyć się nie mogą, garncarstwo zaczęło upadać i upada dalej, jak upadło w całej Europie.

Majolika ludowa wyrosła na tle pospolitego garncarstwa i wyrabiana we wschodniej Galicyi najprzód przez niektórych garncarzy, a potem przez krajową Szkołę garncarsko-kaflarską w Kołomyi i fabrykę pieców kaflowych prof. Lewińskiego we Lwowie, ma raczej znaczenie etnograficzne niż przemysłowe.

Kaflarstwo przed wojną liczyło około 50 pracowni przeważnie drobnych o rocznej produkcyi 50—200 szt. pieców kaflowych.

Cała roczna produkcya pieców kaflowych przed wojną wynosiła średnio 10000 szt., gdy roczne zapotrzebowanie kraju wynosiło zwyż 30.000 sztuk. Roczny niedobór zatem 20.000 szt. pieców kaflowych musiał być pokryty piecami sprowadzanymi z Moraw, Czech i Niższej Austryi.

Że kaflarstwo nasze nie rozwinęło się należycie i nie dorosło do pokrycia całego zapotrzebowania kraju winny temu:

1. Oparcie kaflarstwa wyłącznie prawie na glinach łatwotopliwych— ciemnych, przez co otrzymywano towar pośledniejszy, jeśli nie technicznie, to z wyglądu.

2. Prowadzenie kaflarstwa przeważnie w sposób rękodzielniczy w małych pracowniach, bez nowoczesnych maszyn i urządzeń pomocniczych, co odbijało się i na cenie i na jakości wyrobu.

Obecnie, gdy cały szereg drobnych warsztatów kaflarskich uległ zniszczeniu, pozostałe po uruchomieniu ich nie wyrobią więcej, jak 6—8000 szt. pieców rocznie. Ponieważ zniszczone domy Galicyi idą w setki tysięcy, przeto produkcya ta nie jest w stanie pokryć nawet drobnej części samego zapotrzebowania miast; jest więc pora do założenia w kraju choćby kilku kaflarni fabrycznych o rocznej produkcyi najmniej 10.000 pieców każda.

Ceglarstwo przy odbudowie kraju wysuwa się na plan pierwszy. Ono ma dostarczyć podstawowych materyałów do odbudowy miast, dworów, szkół i plebanii w całości i wsi przynajmniej w części. Rozglądając się w dotychczasowej akcyi odbudowy, mam wrażenie, że tej pierwszorzędnej roli ceglarstwa nie docenia się należycie.

Jeśli bowiem kraj ma się ekonomicznie dźwignąć, to musi przestać

płacić dotychczasowy haracz żywiołowi ognia, musi się zatem odbudować materyałami ogniotrwałymi, a przynajmniej wszystkie nowe budynki kryć ogniotrwale.

Wedle dotychczasowych obliczeń, budynków zniszczonych w Galicyi zachodniej przez wojnę jest 180.000. W liczbie tej jest 30% miejskich a 70% wiejskich. Wychodząc z założenia, że wszelkie budynki tak miejskie jak wiejskie winny być kryte ogniotrwale, że 25% powyższej liczby budynków t. j. 45.000 będzie pokrytych: blachą, papą, łupkiem lub dachówką cementową, to do pokrycia dachówką glinianą pozostanie 75%, t. j. budynków 135.000

Przyjmując na bydynek wiejski średnio 2600 dachówek, a na miejski 4500, otrzymamy:

a) dla miejskich 135.000×0.30×4500 . . .	182,250.000
b) dla wiejskich 135.000×0.70×2600 . . .	245,700.000
na całą odbudowę w 10 latach	427,950.000
a rocznie dachówek glinianych	42,795.000

sztuk.

Ponieważ dotychczasowe cegielnie po ich odbudowie i uruchomieniu wyrobią rocznie sztuk 30,000.000

przeto roczny niedobór Galicyi zachodniej wyniesie 12,795.000 dachówek glinianych.

Do obliczenia zapotrzebowania dachówek dla Galicyi wschodniej możemy dojść tylko pośrednio.

Wedle dat zawartych w roczniku kraj. biura statystycznego przed wojną roczna produkcya całej Galicyi wynosiła 44,235.000 dachówek
odliczając na Galicyę zachodnią podane wyżej 30,000.000 „
pozostaje na Galicyę wschodnią . . . 14,235.000 dachówek,
co odpowiada istotnym stosunkom, gdyż w Galicyi wschodniej było znacznie mniej cegielń, zwłaszcza do wyrobu dachówek.

Ponieważ jednak zniszczenia w Galicyi wschodniej, dotąd jeszcze nie w całości zestawione, są co najmniej tak wielkie jak w Galicyi zachodniej i to tembardziej, że ogniskują się po miastach, przeto roczne zapotrzebowanie przyjmuję to samo, co w Galicyi zachodniej, to jest 42,975.000 dachówek
potrącając od tego produkcyę cegielni miejscowych, odbudowanych wedle skali przedwojennej 14,235.000 „
otrzymamy roczny niedobór Galicyi wschodniej 28,740.000 dachówek
Doliczając zaś niedobór Galicyi zachodniej 12,795.000 „
otrzymamy roczny niedobór dla całej Galicyi 41,535.000 dachówek.

Dla obliczenia zapotrzebowania cegieł przyjmuję, że wszystkie budynki miejskie i połowa wiejskich będą murowane z cegieł, że na budynek miejski wychodzi średnio 150.000, a na wiejski 30.000 sztuk cegieł.

Wedle dotąd zebranych dat w Galicyi wschodniej ilość zniszczonych budynków dojdzie prawdopodobnie do 200.000, a stosunek miejskich do wiejskich będzie jak 4 do 6 lub nawet 1 do 1.

Gdy jednak zbieranie dat nie zostało ukończone, przeto przyjmuję,

że zniszczenia w Galicyi wschodniej są tylko tak wielkie, jak w zachodniej i wtedy otrzymamy zapotrzebowanie cegieł:

na budynki miejskie	180.000×2×0.30×150.000=	16,200,000.000
na budynki wiejskie	180.000×2×0.70×300.000=	3,780,000.000
razem na odbudowę całej Galicyi cegieł . . .		19,980.000.000
a przy odbudowie 10-cio letniej rocznie cegieł . .		1,998.000.000
Ponieważ wedle rocznika statystycznego roczna produkcya cegieł w całej Galicyi przed wojną wynosiła		273,000.000
przeto roczny niedobór cegieł wyniesie . . .		1,725,000.000

Takim byłby niedobór, gdybyśmy wszystkie cegielnie, które istniały przed wojną, odbudowali i uruchomili wedle skali przedwojennej. Faktycznie niedobór ten będzie znacznie większy. Zapotrzebowanie bowiem cegieł dla Galicyi wschodniej będzie znacznie większe, niż podano, nadto rachunek powyższy nie uwzględnia naturalnego a koniecznego przyrostu budynków.

Przyjmując więc roczny niedobór Galicyi, po odbudowaniu i uruchomieniu dotychczasowych cegielń na 50 milionów dachówek i 2 miliardy cegieł, przyjmuję raczej za mało, niż za dużo.

Aby przeto niedobór ten pokryć, potrzeba wybudować ponad 1000 rozmaitych cegielń i to dużych i średnich — przemysłowych i małych — gospodarskich, o czem w obecnej chwili można tylko marzyć. Ale przedewszystkiem należy odbudować zniszczone cegielnie dotychczasowe, by mieć pokrycie dla najkonieczniejszego zapotrzebowania. Czy i jak jest to możliwe? Dotychczasowe jednoroczne doświadczenie na tem polu nie usposabia zbyt optymistycznie.

Brak nam cegieł i dachówek, bo niema węgla, by choć tych niewiele cegielń, które nie zostały zniszczone, lub są odbudowane, mogło być w ruchu.

Brak budulca drzewnego, choć masy jego wywieziono na zachód, a nawet na południe. — Brak maszyn, narzędzi i materyałów żelaznych, niezbędnych do odbudowy cegielń. Brak smarów i nafty, których zawsze mieliśmy zadużo. Dość powiedzieć, że trawersy potrzebne dla cegielni Wrońskich w Gorlicach, a zamówione na początku 1917 r., pomimo, że w sprawie tej zostały poruszone wszelkie możliwe instancye, dotąd nie nadeszły; że do dziś pomimo starań, przemysł galicyjski nie otrzymał ani jednego jeńca, tego surogatu normalnego robotnika. Wobec tego, że stosunki z każdym dniem pogarszają się, to o ile nie nastąpi wkrótce zasadnicza zmiana, cała sprawa odbudowy cegielń stanie. Koronami samemi cegielń nie odbuduje się, wiadomo bowiem, że obecnie są one narzędziem bardzo mało sprawnem.

Forma odbudowy istniejących cegielń bywa nieraz przedmiotem krytyki ludzi niekompetentnych. Spotkałem się np. z takiem zdaniem: „Jakto? to cegielni, w której szkody wojenne wynoszą 30.000 K, Centrala dla odbudowy przyznała kredyt 300.000 K?“ O ile się porównuje suche cyfry, to oczywista, sprawa jest niezrozumiałą. O ile jednak rzecz

się zbada bliżej, to się okaże, że albo to była duża cegielnia dla wyrobu cegieł ręcznych, która będąc zakładem biernym przed wojną, obecnie w dotychczasowej formie nie mogłaby istnieć; a dzięki dodanemu urządzeniu maszynowemu i odpowiedniej suszni, stanie się zakładem czynnym i dla celów odbudowy ważnym; albo też cegielnia mająca odpowiedni zapas glin nie tylko na cegły ale i dachówki, przez dodanie odpowiednich maszyn i urządzeń, została rozszerzona na wyrób dachówek. W jednym i drugim wypadku uzdrowiono istniejący zakład przemysłowy i podniesiono produkcyę artykułów niezbędnych dla celów odbudowy i fachowy, — jedynie kompetentny krytyk, dziwiłby się, gdyby tak nie postąpiono.

Odbudowa zatem istniejących cegielń, wobec zmian kosztów robocizny, powinna obejmować sanacyę i przystosowanie zakładu do zmienionych warunków pracy, czyli zmodernizowanie. Jak już wyżej zaznaczyłem, wśród glin panuje wielka różnorodność. Wpływają na to: rodzaj skały, z której glina powstała, ilość i jakość zanieczyszczających domieszek. Ta różnorodność szczególnie silnie występuje w glinach łatwotopliwych, używanych w ceglarstwie.

Wynikiem tego stanu jest, że każda prawie cegielnia ma inną glinę, że każdy zakład ceramiczny, każda cegielnia musi być indywidualnie traktowana, że zatem zawód ceramiczny wogóle, a więc i lepsze ceglarstwo jest trudniejszem, niż wiele innych zawodów.

Twierdzenie to na pozór paradoksalne, uzasadnię następującymi przykładami:

Komuś, kto był np. dobrym dyrektorem fabryki dobrych maszyn rolniczych w Wiedniu, powierzono organizacyę takiej samej fabryki we Lwowie. Zorganizowana przez niego nowa fabryka, jeśli nie będzie znakomitą, to w każdym razie dobrą, gdyż, choćby to był nawet nie koniecznie umysł twórczy, lecz t. zw. tęgi rutynista, to w nowej fabryce zastosuje te same narzędzia, maszyny i metody obrabiania co w Wiedniu, gdyż materyały użyte na maszyny: drzewo, żelazo i metale tu i tam są jednakowe.

Weźmy z drugiej strony dobrego dyrektora jednej z cegielń tarnowskich i każmy mu organizować nową cegielnię np. w Przemyślu. O ile to będzie tylko rutynista, nawet o długoletniem doświadczeniu, to zastosuje te same maszyny i sposób wyrobu co w Tarnowie i dojdzie do najfatalniejszych wyników, bo gliny w Przemyślu są inne niż w Tarnowie.

W Tarnowie są obecnie w ruchu 2 duże cegielnie: Konstancya i Mieszczańska, w linii powietrznej oddalone od siebie nie dalej jak o pół km. Obie wyrabiają dachówkę ciągnioną, jednakowo dobrą. Ponieważ jednak mają zupełnie różne gliny, więc też i piece, susznie, i maszyny przerabiające gliny są zupełnie różne. Przyczyną tego, że niektóre nasze cegielnie maszynowe przed wojną nie rentowały się, była dysproporcya między poszczególnymi etapami produkcyi. Ażeby bowiem cegielnia pracowała sprawnie i należycie opłacała się, potrzeba, ażeby wszystkie trzy okresy produkcyi: wyrób, suszenie i wypalenie

były należycie zharmonizowane, to znaczy, że wydatność maszyn, pojemność suszni i pieca winny się pokrywać. Tymczasem często zdarza się, że maszyny mogą wyrobić rocznie 3 miliony, piec wypali 4 miliony, a susznia może wysuszyć tylko 2 miliony cegieł. Albo więc piec i urządzenia maszynowe są zawielkie i niepotrzebnie w nie inwestowano część włożonego kapitału, albo też zamało włożono w susznię, by kapitał w piecu i maszynach mógł się należycie procentować.

Główną sprężyną każdego zakładu przemysłowego, niejako jego duszą jest, fachowy kierownik. Zadaniem fachowego kierownika w zakładzie ceramicznym, jak to powyżej wskazałem, jest bardziej odpowiedzialne i trudniejsze, niż w wielu innych, należy go więc doń należycie przygotować. Lecz gdzie? Większość dotychczasowych kierowników cegielń u nas nie była należycie przygotowaną do swego zawodu gdyż, albo to byli ludzie o średniem wykształceniu teoretycznem, którzy po odbyciu krótkiej praktyki w jakiejś cegielni, objąwszy posadę kierownika, zdobywali wiedzę zawodową, robiąc doświadczenia w powierzonej im cegielni z dużą szkodą właściciela, albo mniej inteligentni praktycy, którzy, nie obeznani z nowoczesnemi ulepszeniami, prowadzili zakład w sposób archaiczny, nie wydobywając z niego tych korzyści, które wydobyć by można.

Ponieważ wojna przerzedziła mocno i tak skąpe szeregi naszych fachowych pracowników i ponieważ czeka nas założenie szeregu kaflarń i około 1000 cegielń, sprawa przygotowania odpowiednich ludzi fachowych jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Wobec tego założenie szkoły zawodowej ceramicznej, wyposażonej w nowoczesne środki naukowe i urządzenia mechaniczne przedewszystkiem dla ceglarstwa jest sprawą pilną. Miejsce tej szkoły wiąże się ściśle z losami Galicyi.

Referat mój kończę następującymi wnioskami:

Zjazd uznaje, że

1. Wobec braku sił zawodowych w przemyśle ceramicznym, założenie w kraju szkoły zawodowej ceramicznej, wyposażonej w nowoczesne środki naukowe i techniczne — przedewszystkiem w dziale ceglarskim jest sprawą pilną.

2. Urządzenie niektórych cegielń przed wojną nie stało na wysokości zadania. Wobec zmienionych warunków produkcyi i wysokiej ceny za pracę ludzką na długie lata, cegielnie takie tracą racyę bytu. Że zaś produkcya dotychczasowych cegielń pokryje ledwo drobną cząstkę zapotrzebowania, przeto odbudowa cegielń winna obejmować także ich sanacyę i przystosowanie do zmienionych warunków produkcyi.

3. Zebrane dotychczas daty wskazują, że na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków w Galicyi braknie nam około 50.000 szt. pieców kaflowych, 50 milionów dachówek i około 2 miliardy cegieł rocznie. Dla pokrycia tego niedoboru należy przystąpić do zakładania nowych fabryk pieców kaflowych i cegielń przy pomocy funduszów państwowych.

Dyr. Inż. J. Dubieński (Oświęcim).

O EKONOMII RUCHU FABRYCZNEGO.

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe kierowników Zakładów przemysłowych Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi).

Główną podstawą każdego przedsiębiorstwa jest kapitał. Celem racyonalnie prowadzonego przedsiębiorstwa tak bankowego jak i zakładu przemysłowego jest odpowiednie zużytkowanie i powiększenie kapitału zakładowego. W przedsiębiorstwach przemysłowych intensywność wzrostu kapitału jest wprost proporcyonalną do wydatności pracy — przyczem praca wyprzedza obrót kapitału. A więc przedsiębiorstwo opiera się na ekonomicznych podstawach wtedy, gdy stosunek zużytej energii do ilości pracy jest korzystny. Głównym warunkiem do uzyskania jaknajwiększej wydatności pracy jest ekonomia ruchu.

Ekonomia ruchu w zakładach przemysłowych jest zależną od wielu czynników. Najważniejszemi czynnikami są: 1) Organizacya przedsiębiorstwa, 2) Urządzenie przedsiębiorstwa, 3) Kierownictwo przedsiębiorstwa.

Organizacya przedsiębiorstwa. Do niedawna dobra organizacya ruchu była pożądaną ale niewymaganą. W miarę zmiany warunków prowadzenia przedsiębiorstwa jak wzrost cen pracy i silna konkurencya, dobra organizacya ruchu stała się ze względów ekonomicznych niezbędną. I niema dziś przedsiębiorstwa, któreby jej ważności nie rozumiało i nie dążyło do jej ulepszenia. Odpowiednio do wielostronności przemysłu wytworzyły się rozmaite systemy tej organizacyi, jednak nawet w podobnych zakładach przemysłowych nie zawsze da się ten sam system bez większych zmian wprowadzić.

Mimo tego koniecznego zróżniczkowania systemów, dadzą się ująć pewne wspólne zasady. A mianowicie:

a) bez organizacyi przedsiębiorstwa niema ekonomii pracy,

b) jakikolwiek system jest lepszy aniżeli brak systemu,

c) mieszany albo połowiczny system przynosi większe szkody aniżeli brak systemu.

d) system wprowadzony reguluje przymusowo czynność organów ruchu, a nawet w wyjątkowych wypadkach musi być zdatnym do zastosowania.

e) system organizacyjny może być prosty albo skomplikowany, ale musi być dla wszystkich organów przedsiębiorstwa zrozumiały i uwzględniać potrzeby i właściwości człowieka.

f) dobry system przeszkody ruchu przewiduje i z góry im zapobiega.

Prócz tych powyżej przytoczonych ogólnych zasad, są następujące szczególne warunki, które dobra organizacya musi wypełnić:

g) Celowy i jaknajdalej idący podział pracy.

h) Korzystne uregulowanie przebiegu czynności, czasu pracy i rozmiarów pracy.

i) Zredukowanie czasu pracy i kosztów do minimum.

k) Jaknajwiększe ujednostajnienie produkcyi i materyałów.

l) Odpowiednie współdziałanie wszystkich sił pod względem technicznym jakoteż ekonomicznym.

Do najważniejszych środków pomocniczych organizacyi ruchu, które jej praktyczne przeprowadzenie umożliwiają, należą:

a) regulamin ruchu, b) porządek robotniczy, c) druki, jak listy płacy, akordów, kartki na materyały, formularze statystyczne itp. Te czynniki pomocnicze ruchu mają całkiem określony przez przedsiębiorstwo bieg, by w końcu z potrzebnymi dla kalkulacyi danemi, o czasie pracy, zużytkowanych materyałach, kosztach i t. p. wrócić do kantoru przedsiębiorstwa. Nad redakcyą tych druków pracowano wiele, mimo to trzeba dla każdego specyalnego wypadku układać osobne formularze.

By tak konieczna, sprężysta organizacya ruchu nie była dla jednostek ciężarem, trzeba by wszyscy bez wyjątku i bezwzględnie jej przepisów przestrzegali.

W urządzaniu przedsiębiorstwa należy wyjść z zasady, że najnieproduktywniejszą siłą jest siła ludzka. A więc musi być dążeniem kierownictwa, siły ludzkie — o ile tylko warunki na to pozwalają, zastąpić ekonomiczniejszymi elementami.

Nowoczesne, udoskonalone maszyny stoją tak wysoko, że nie tylko pracę ręczną są w stanie zastąpić, ale ją przewyższają ilościowo i jakościowo. Można się o tem przekonać, zwiedzając urządzoną według nowoczesnych wymogów fabrykę. — Spotkamy tu nietylko do najwyższego stopnia wyzyskaną siłę ludzką, ale i znakomite urządzenia, które ją w wielu wypadkach zastępują. — Nie należy do rzadkości, że w takich przedsiębiorstwach jedna robotnica wystarcza, by 4 i więcej maszyn obsłużyć — przyczem czynność jej ogranicza się na przysuwaniu materyałów surowych i usuwaniu obrobionych części.

Mechaniczna obróbka dopuszcza ujednostajnienie wyrobów na wielką skalę, a jak dodatnie znaczenie ma to dla praktyki, zrozumie każdy, n. p. ten, kto kiedykolwiek sprowadzać musiał części składowe maszyn rolniczych. Postęp na polu udoskonalenia maszyn jest wprost niezmierzony; należy pamiętać przy urządzaniu przedsiębiorstwa, że niemal niema dnia, któryby nowych ulepszeń nie przyniósł. W szczególności małe przedsiębiorstwa powinny przy urządzaniu parku maszyn zasięgać rady fachowca — gdyż zawsze są jeszcze fabryki, które przestarzałe modele na rynek zbytu rzucają, gdzie ofiarą ich pada mały przedsiębiorca, zwabiony niską ceną kupna. Tanie kupno nieproduktywnej maszyny jest bardzo problematycznem rozwiązaniem, gdyż przedstawia z punktu widzenia gospodarczego nieproduktywną lokacyę kapitału.

Charakterystycznemi cechami maszyn nowoczesnych są: wysoka liczba obrotów, łożyska kulowe, automatyczne przesunięcie, automatyczne wyłączenie, urządzenia do szybkiej wymiany narzędzi i t. d. N. p. przy zakupnie piły taśmowej trzeba zważać na konstrukcyę łożysk wałkowych, prowadzenie taśm piłowych, napinadło i t. d. Przy sprowadzeniu wiertarki natomiast należałoby zbadać ilość obrotów wrzeciona przy największej średnicy dziury, konstrukcyę postępu, t. j.

czy tenże jest automatyczny, czy musi być ręcznie wykonywany, urządzenia ochronne, ułożenie, smarowanie i t. d. Przy strugarce trzeba uwzględnić konstrukcyę głowy noża (okrągłe głowy są bezpieczniejsze i praktyczniejsze, aniżeli przestarzałe czworokątne), dalej na ułożenie wału, możność regulowania głębokości wcięć i wreszcie na automatyczne przesunięcie.

Skład parku maszyn zależy od rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa. Przy zakupnie trzeba zawsze pamiętać, że dla każdego rodzaju pracy istnieje tylko jedno w zupełności celowi odpowiadające narzędzie lub maszyna.

Wprowadzenie stali tokarskiej wywołało całkiem niespodziewany przewrót. Ażeby sobie módz wytworzyć należyty pogląd, jakie korzyści pod względem ekonomicznym dadzą się osiągnąć przy jej zastosowaniu, wystarczy porównać szybkość cięcia przy użyciu stali narzędziowej a stali tokarskiej. — Podczas gdy szybkość cięcia przy wierceniu świdrem spiralnym ze zwyczajnej stali narzędziowej wynosi maximum g. 10 m/min., to przy użyciu świdra ze stali tokarskiej dochodzi do 15—20 m/min. — Takie same wyniki uzyskujemy przy toczeniu metali; w pierwszym wypadku wynosi szybkość cięcia 8—12 m/min., w drugim 15—25 m/min. przy tej samej grubości wiór i tym samym materyale.

Równomiernie z postępem na polu ulepszania maszyn roboczych rozwija się wyrób narzędzi. Ten równomierny postęp jest koniecznym. gdyż ekonomiczna praca i dobre narzędzie są pojęciami nierozdzielnymi, bo maszyna robocza choćby najekonomiczniejsza — bez odpowiednich narzędzi jest martwem ciałem. Dopiero odpowiednie połączenie obu daje te korzystne ogromne przewroty, te świetne rezultaty, których świadkami jesteśmy.

Nowoczesna fabrykacya narzędzi rozwija się pod znakiem zróżnicowania pracy, zwiększonej prędkości obrotowej i szybkiego pomnażania gatunków stali narzędziowej. Podczas gdy przedtem do sporządzania rozmaitych robót robotnikowi wystarczał jeden garnitur uniwersalnych narzędzi, to przy wymogach nowoczesnej techniki musi być niemal dla każdej czynności skonstruowane osobne narzędzie, a ich odpowiedni wybór i użycie zapewniają ekonomiczne wyzyskanie siły ludzkiej i energii mechanicznej.

To samo odnosi się do zwiększonej ilości obrotów maszyn roboczych; ponieważ przestarzałe narzędzia się nie nadają, musiano szukać rodzaju materyałów, zwiększonym wymogom odpowiadających. I w tej dziedzinie podjęte usiłowania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. — Stalownie dostarczają doskonałych gatunków stali, n. p. Rapid, Extra Rapid, stal chromowa, chromowa stal dyamentowa firmy Bracia Böhler i Spółka.

Powiększenie inwentarza maszynowego według życzenia nie zawsze jest dla przedsiębiorcy możliwem, gdyż wymaga dużych kosztów inwestycyjnych. Przy sprowadzaniu jednak nowoczesnych narzędzi powinno się kupować najlepsze bez względu na zwiększone koszta. — Przestarzałe narzędzie jako nieekonomiczne musi być usunięte, gdyż efekt pracy

przy użyciu nowego nie stoi w żadnym stosunku do zwiększonych kosztów kupna. A więc w miejsce starego świdra kończastego przyjść musi świder spiralny, a w miejsce starego świdra drzewnego świder styryjski i t. p. Tak też piły ręczne i heble prawie zupełnie zostały zastąpione przez piłę taśmową i heblarki. W końcu z pożytkiem damy elektrotechnikowi obcęgi elektryczne, a ślusarzowi n. p. narzędzia złożone z dłuta, świdra i pilnika.

Za jeden z najważniejszych problemów przedsiębiorstwa uchodzi konserwacya maszyn i narzędzi. Ponieważ maszyny robocze zużywają się bardzo powoli, przeto czynności konserwacyjne polegają przeważnie na czyszczeniu i smarowaniu; można je więc powierzyć niekwalifikowanemu robotnikowi. — Przeciwnie się rzecz ma z narzędziami. Te niszczą się szybko i muszą być stale przez wyszkolonych ludzi doprowadzane do porządku. Jest zatem pożądanem urządzić w każdem przedsiębiorstwie dział zwany narzędziarnią, której zadaniem byłoby utrzymywać narzędzia w stanie gotowym do użytku, przyczem tylko całkiem proste czynności mogą być powierzone siłom niekwalifikowanym. Ażeby robotnik nie czekał na naprawę, musi narzędziarnia mieć kilka garniturów jednakowych narzędzi, by przy odbiorze uszkodzonego dać mu nowe do użytku. Skomplikowane narzędzia, używane rzadko, przechowuje się w magazynie warsztatowym i tylko w razie potrzeby wydaje.

Wydawanie narzędzi pociąga za sobą konieczność systemu kontrolnego, który musi rejestrować wydaną ilość, rodzaj i odbiorcę narzędzi. Tu nadaje się najlepiej system kontroli markowej. Polega on na tem, że odbiorca specyalnego narzędzia za odstąpiony przedmiot daje narzędziarni markę kontrolną z własnym numerem, którą po zwrocie narzędzia z powrotem otrzymuje. Jak długo narzędzie jest w użyciu, wisi marka kontrolna na specyalnie do tego celu służącej tablicy oryentacyjnej.

Ponieważ naprawę zużytych narzędzi najlepiej uskuteczniać maszynowo, jest godnem polecenia ze względów ekonomicznych przy tej nieproduktywnej robocie pracę ręczną zastąpić maszynami. Należy n. p. świder spiralny, którego najwydatniejszy kąt nachylenia wynosi 90°, naprawiać na specyalnej szlifierce, taśmy piłowe na automatycznej szlifierce i rozwiernicy, a heble na automatycznych szlifierkach.

Przy ustawianiu maszyn roboczych trzeba się starać sprowadzić do minimum przysuwanie, odsuwanie, podnoszenie i t. p. części obrabianych, jako prace nieproduktywne. Musi się więc ze względów ekonomicznych ustawiać maszyny odpowiednio do kierunku produkcyi, i o ile tylko na to stosunki pozwalają, możliwie jaknajbliżej siebie. To się odnosi również do poszczególnych działów fabryki; n. p. byłoby błędnem, kuźnię i kołodziejnię, które zawsze razem pracują, przedzielić n. p. oddziałem rymarskim i t. p.

O przenoszeniu siły w przedsiębiorstwach da się również niejedno zauważyć. We wszystkich przedsiębiorstwach, gdzie przy użyciu siły elektrycznej nie są przewidziane pojedyncze popędy, przenoszenie siły odbywa się za pomocą transmisyi. Przenoszenie siły zużywa

stosownie do stopnia natężenia mniej lub więcej energii, która dałaby się z korzyścią zużyć produktywnie. Kierownik ruchu powinien zatem dążyć do uzyskania jaknajwyższego stopnia użyteczności, co da się osiągnąć przez odpowiedni dobór elementów popędu. Tu należą łożyska kulowe, łożyska samosmarowe z pierścieniami, walce, tarcze pasowe i linewkowe, pasy i linewki i t. p. Przy urządzaniu popędu, gdy tylko można, użyjemy zamiast łożysk normalnych — łożysk samoczynnych lub nawet łożysk kulowych. — Dla kół pasowych szukać będziemy najkorzystniejszego rodzaju przenośni, t. zn. przy tej samej szybkości starać się o elastyczność pasów, lin i t. d.

Zaprowadzenie ulepszeń daje tak wielkie korzyści ekonomiczne, że zarzut wielkich kosztów inwestycyjnych musi upaść.

Kierownictwo przedsiębiorstwa.

Kierownictwo przedsiębiorstwa powierza się oczywiście technikowi. Ten, zależnie od rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa ma do pomocy jednego lub kilku majstrów, którzy bezpośrednio oddziaływują na bieg ruchu. Główną wytyczną dla majstrów w ogólności jest, przez odpowiednie wyzyskanie wszystkich sił roboczych (tak ludzkich jak i maszynowych), będących do dyspozycyi, osiągnąć maximum wydatności pracy, dążąc równocześnie do obniżenia kosztów produkcyi. Do ich specyalnych zadań należy: 1) rozdział bieżących zamówień, 2) objaśnienie zamówień robotnikom, 3) wypis materyałów, 4) nadzór i prowadzenie produkcyi, 5) odbiór gotowych wyrobów.

Kierownik techniczny przydziela zamówienia bieżące majstrom pisemnie kartką. Rozporządzenie to jest wyciągiem z księgi zamówień i zawiera prócz innych danych termin dostawy. Dążeniem majstra musi być takie rozłożenie zamówień, by módz dotrzymać terminu dostawy.

Przed ukończeniem bieżącej pracy powinien być robotnik uwiadomiony o przydzielonej mu nowej. Uwiadamia go majster kartką.

Zamówienia materyałów w większych przedsiębiorstwach robi się na podstawie wykazów biura konstrukcyjnego. Biuro to podaje i oznacza — z góry kalkulując — rodzaj, jakość i ilość potrzebnych materyałów w tak zwanych wykazach szczegółowych. Na podstawie tych wykazów robi się wyciągi materyałów potrzebnych dla poszczególnych oddziałów i wpisuje się je do wykazu materyałów, który jest dołączony do kartki przydzielającej daną robotę. W małych zakładach i takich, które przeważnie trudnią się naprawą (a więc w naszych warsztatach) niełatwo da się przeprowadzić metoda oznaczania materyałów z góry, dlatego pozostawia się wyznaczenie ich i wciągnięcie do wykazów majstrom (nigdy robotnikom).

Na podstawie tego przez majstra i robotnika podpisanego wykazu materyałów (podwójnie wystawionego) otrzymuje robotnik materyał z magazynu. Oryginał wykazu zostaje w magazynie, kopia idzie do oddziału kalkulacyjnego. W przedsiębiorstwach, w których jest zaprowadzony system akordowy lub premiowy, często spotyka się zarządzenie dostawiania materyałów robotnikom przez osobno do tego przydzielonych

ludzi. Urządzenie takie daje te korzyści, że nieproduktywną pracę dostawiania materyałów wykonywają tanie, niekwalifikowane siły.

Bezpośrednio wykonywa zamówienie robotnik. Głównym więc warunkiem dobrego wykonania jest, by robotnik znał dobrze swój zawód. — Niezdolnych robotników należy oddalać, natomiast robotników o średnich zdolnościach muszą majstrowie nauczyć potrzebnych do szybkiego i dobrego wykonania chwytów. Brak ukwalifikowanych sił zmusza często kierownika ruchu do wyszkolenia ich sobie. Przy tej czynności, wymagającej dużo cierpliwości, okazuje się czy majster odpowiada swemu zadaniu.

Dalszem zadaniem majstra jest obznajomienie robotnika z jaknajwiększem wyzyskaniem maszyn i narzędzi, gdyż te przedstawiają kapitał zakładowy, mający się oprocentować i który należy o ile możności zużytkować.

Ukończenie robót, bez względu na to, czy są robione w akordzie czy na dniówki, musi być majstrom zakomunikowane, a roboty należy się bezwarunkowo majstrom oddawać. Oddawanie ich do dalszej obróbki bez wiadomości majstra jest niedopuszczalnem, gdyż 1) sprowadza często nieporozumienia między partyami robotniczemi, 2) majster traci ewidencyę biegu pracy. Gotowe lub do dalszej obróbki oddane wyroby odbiera majster wprost za wyszczególnieniem dostawy albo potwierdzeniem odbioru.

Przyjmowanie lub oddalanie robotników należy właściwie do kierownika ruchu. Pozostawia się to jednak z dobrym skutkiem majstrom. Natomiast zajścia między majstrem a robotnikami rozstrzyga zawsze kierownik ruchu.

Do głównych czynników, wpływających na ekonomię przedsiębiorstwa należy system płacy. Ustanowienie korzystnego systemu płacy należy do najtrudniejszych zadań przedsiębiorstwa, gdyż z jednej strony dąży się do uzyskania zadowolenia robotników, z drugiej do jaknajmniejszych kosztów produkcyi. W przedsiębiorstwach, w których masowa produkcya przeważa jest ten problem rozwiązany przez system akordowy. Im większa produkcya, tem większy zarobek. W małych zakładach przemysłowych trzeba wybierać między systemem dniówkowym, godzinowym, a akordowym, premiowym. Najniekorzystniejszym, jak praktyka uczy jest system dniówkowy albo godzinowy, należy go więc stosować tylko do często się zmieniających, prostych robót. O wiele lepsze doświadczenia pod względem ekonomii zrobiono na systemie akordowym i premiowym, przy których trzeba dotrzymać minimum czasu. Za dotrzymanie minimum czasu przyznaje się robotnikowi 30—60% dodatku. Robotnicy sprzeciwiają się często zredukowaniu czasu do minimum, gdyż boją się, że przy stopniowem ze strony kierownictwa zmniejszaniu go, minimum zostanie skrócone, co wpłynie ujemnie na ceny akordowe i premie. Do takiego skrócenia nie powinno nigdy dojść w tych samych warunkach. Uprawnione ono jest wtedy, gdy przedsiębiorstwo zaprowadzi nowe siły pomocnicze, które wydatność pracy uproszczą i wzmogą.

W wielu przedsiębiorstwach kontrolę robotników pozostawia się poprostu portyerowi. To urządzenie jest bezwarunkowo do odrzucenia, gdyż wielokrotnie daje powód do nadużyć. Wielkie przedsiębiorstwa przeprowadzają kontrolę zapomocą skomplikowanych, drogich aparatów kontrolnych, które mechanicznie notują rozpoczęcie, przerwę i ukończenie pracy. Mniejsze przedsiębiorstwa, dla których sprawienie i utrzymywanie takich aparatów jest za kosztowne, ograniczają się do systemu kontroli markowej, która przy wielkiej prostocie doskonałe oddaje przysługi. Przy wejściu do fabryki jest tablica z numerowanymi markami. Przed wejściem do fabryki zdejmuje każdy robotnik w obecności portyera swoją markę. W każdym poszczególnym oddziale fabryki wisi podobna tablica i na niej zawieszają robotnicy przed rozpoczęciem pracy, względnie zdejmują po ukończeniu te same marki. Przez to uzyskuje się podwójną kontrolę, przez portyera i majstra, ponieważ obaj notują czas przyjścia i odejścia. Oczywiście jest to za prymitywny sposób, by mógł dać ścisłe wyniki, ale dla małych i średnich przedsiębiorstw jest zupełnie wystarczającym. Poparty musi być ten system przez dokładne prowadzenie kart roboczych i akordowych przez pisarzy warsztatowych, pod nadzorem majstra.

W powyższych wywodach omówiono ogólnie zasady ekonomii ruchu fabrycznego. Gdy dodamy do tych zasad, że werkmistrz na ogólny porządek i rygor w przedsiębiorstwie zwracać musi baczną uwagę, to temsamem wspomniane zostały najróżnorodniejsze czynniki, podnoszące wydatność przedsiębiorstwa, t. j. ilość pracy w jednostce czasu.

Inż. Witold Sokołowski Referent c. k. Namiestnictwa (C. O. G.) przy Centr. Biurze Przemysłu drzewnego.

ODBUDOWA TARTAKÓW.

Wobec nadmiernego zapotrzebowania materyału tartego na cele odbudowy kraju sprawa przemysłu tartacznego nabrała pierwszorzędnego znaczenia i stała się aktualną. Jednostki przedsiębiorcze, przeważnie fachowo niewykształcone, w normalnych czasach zatrudnione zgoła odmiennemi sprawami, rzucają się na ten przemysł, w którym widzą prędki i łatwy zarobek.

Bogactwo naszego kraju w materyał drzewny — jedyny surowiec, którym w czasach wojennych dowolnie rozporządzać możemy, prawie nieograniczone zapotrzebowanie tegoż w pół obrobionym stanie i bardzo wysokie ceny z dniem każdym rosnące, wreszcie pomoc, jaką udziela Centrala Odbudowy Galicyi nie tylko na odbudowę zniszczonych przez działania wojenne, ale również na budowę nowych tartaków, są przyczyną stopniowego wyprowadzania tego przedsiębiorstwa ze zgliszczy i zastoju, spowodowanego wojną do pierwszorzędnego znaczenia w najbliższej przyszłości.

Ponieważ intensywne zapotrzebowanie surowego materyału przy nieuregulowanym systemie gospodarki leśnej i nieumiejętnej przeróbce surowego materyału drzewnego mogłoby w wielu wypadkach przybrać charakter gospodarki rabunkowej, jednostki fachowe, zdające sobie sprawę z nagłego przewrotu, jaki w tej gałęzi przemysłu nastąpił, powinny stanąć na straży — a to przez współdziałanie z Centralą Odbudowy w sprawie racyonalnego gospodarstwa leśnego i umiejętnego prowadzenia przedsiębiorstw tartacznych.

Obecnie stoimy na przełomie: Wielka ilość spalonych tartaków, brak sił fachowych, roboczych i pociągowych są tamą, która na razie powstrzymuje piły leśne od forsownego wyrębu i piły tartaczne od tarcia ściętego materyału. Ale konieczność ogołocenia naszego kraju z przestrzeni leśnych, aby setkom tysięcy ludzi stworzyć dach nad głową, stoi przed nami. Ruch w tym kierunku już się rozpoczął i z nim się liczyć musimy!

Zadaniem więc Sekcyi III. Centrali Odbudowy Galicyi jest nie tamować tego ruchu, ale go energicznie popierać. Idąc w wyznaczonym kierunku, Sekcya III. chętnie służy wszelkiemi poradami technicznemi i, w razie pomyślnych warunków rozwoju danego przedsiębiorstwa — w wypadkach, gdzie chodzi o odbudowę kraju — udziela petentom pomocy w formie 3% kredytu maszynowego i ewent. zaliczek na zaopcyonowany przez organa Centrali Odbudowy materyał tarty. Na barkach zaś naszego społeczeństwa, względnie jednostek fachowych leży strzeżenie tej wzmożonej pracy, aby nie szła jedynie na doraźne zyski, ze szkodą podstawowego bogactwa kraju, i w tym kierunku współdziałanie z Centralą Odbudowy Kraju.

Aby przedsiębiorstwo racyonalnie było prowadzone, musi mieć pomyślne warunki rozwoju. Dla tartaku pomyślne warunki składają się wówczas, gdy rozporządza dostateczną ilością materyału drzewnego własnego lub łatwego do nabycia, gdy leży niedaleko stacyi kolejowej i terenów leśnych, z któremi połączony jest dobremi drogami, wreszcie, gdy ma znaczne zapotrzebowanie miejscowej ludności na materyał tarty.

Zadaniem mojej pracy za pomocą wzorów i przykładów, w których uwzględnione są warunki normalnego rozwoju przedsiębiorstwa tartacznego, zestawić ze sobą podstawowe czynniki, jak: kapitał zapasowy, obrotowy, koszta transportu, przeróbki materyału i t. d., które w rozpoczęciu każdego przedsiębiorstwa muszą być z góry przewidziane, i tą drogą podać sposób obliczenia przewidywanych zysków przy racyonalnej manipulacyi tartacznej.

Wychodząc z założenia, że tartak będzie w ruchu w przeciągu 10-ciu lat, t. j. do kompletnej amortyzacyi urządzeń fabrycznych (licząc 10% zużycia maszyn na rok) można kalkulować przewidywane zyski od bieżących kosztów własnych przy manipulacyi tartacznej, gdzie nabywa się materyał drzewny na pniu, przerabia go się i w końcu przetarty materyał dostarcza się po umówionej cenie do najbliższych stacyi załadowania — według niżej podanych wzorów przy oznaczeniu literami następujących danych:

C = bieżący koszt własny w stosunku do 1 m^3 kloca, wyłożony na kupno surowego materyału na pniu, transport, przetarcie i dostarczenie do stacyi załadowania.

Z = zysk w procentach na każdym 1 m^3 kloca od (C) czyli od włożonych kosztów własnych włącznie z ceną kupna surowego materyału na pniu i dostarczeniem tartego materyału do stacyi załadowania.

α = współczynnik sprawności, t. j. stosunek masy drzewa tartego do masy drzewa klocowego, z którego tarty materyał otrzymano (wartość waha się pomiędzy 0.5—0.7) *)

K = przeciętna cena sprzedaży 1 m^3 drzewa tartego loco najbliższa stacya załadowania.

L = wartość lub cena kupna 1 m^3 drzewa na pniu, zdatnego do przetarcia.

t_1 = koszt transportu 1 m^3 kloca z lasu do tartaku.

t_2 = koszt transportu 1 m^3 drzewa tartego z tartaku do najbliższej stacyi załadowania.

a = fabryczny koszt przetarcia 1 m^3 kloca (w przybliżeniu = 13 K *).

b = koszt ścięcia i okorowania 1 m^3 drzewa.

W z ó r 1.

Bieżący koszt własny $= C = L + (t_1 + \alpha t_2) + (a + b)$

W z ó r 2.

$$\text{Zysk od (C)} = Z = \frac{\{\alpha K - [L + (t_1 + \alpha t_2) + (a + b)]\}100}{K + (t_1 + \alpha t_2) + (a + b)}$$

P r z y k ł a d 1.

Właścicielowi lasu przedłożono ofertę na nabycie drzewa w lesie na pniu po 35 K. (L. = 35). Ponieważ mógłby materyał tarty sprzedawać loco stacya załadowania po 160 K. za 1- m^3 tartego materyału (K = 160) według powyższych wzorów może przeprowadzić kalkulacyę rentowności prowadzenia tartaku przy następujących danych:

K = 160 K a = 13 (patrz uwaga)

L = 34 „ α = 0·5

zbadane na miejscu { t_1 = 8 „ ; t_2 = 4 „ ; b = 5 „ }

$$C = L + (t_1 + \alpha t_2) + (a + b) = 60 \text{ K.}$$

$$Z = \frac{\{0{\cdot}5 \times 160 - [35 + (8 + 0{\cdot}5 \times 4) + (13 + 5)]\}100}{35 + (8 + 0{,}5 \times 4) + (13 + 5)} = 27\% \text{ od (C)}$$

P r z y k ł a d 2.

Gdyby przy tych samych danych sprawność (α) była większa n. p. 0.6 zysk powiększył by się według tegoż wzoru:

$$Z = \frac{\{0{,}6 \times 160 - [35 + (8 + 0{,}6 \times 4) + (13 + 5)]\}100}{35 + (8 + 0.6 \times 4) + (13 + 5)} = 51\% \text{ od (C)}$$

---

*) Uwaga: poniżej sposób obliczania wartości (a) i współczynnika (α) podany.

Przykład 3.

Przedsiębiorca nabył drzewo na pniu po 40 K za 1 m³. Po jakiej cenie mógłby materyał tarty sprzedawać loco stacya naładowania, żeby mieć zysk od włożonych kosztów na każdym m³ po 25% przy następujących warunkach?

$\alpha = 0{\cdot}6$
$t_1 = 10$
$t_2 = 5$
$a = 10$
$b = 5$
$L = 40$
$Z = 25\%$
$K = ?$
$C = ?$

$$25 = \frac{\{0{,}6K - [40 + (10 + 0{,}6 \times 5) + (13 + 5)]\}100}{40 + (10 + 0{,}6 \times 5) + (13 + 5)}$$

$$25 = \frac{[0{,}6\,K - 71]\,100}{71}$$

$K = 147$ Kor.
$C = 71$ „

Przy nabywaniu gotowych kloców loco stacya załadowania należy przeprowadzić kalkulacyę według następujących wzorów:

Wzór 3.

$$C = [L_0 + (t_0 + \alpha t_2 + a)]$$

Wzór 4.

$$Z = \frac{\{\alpha K - [L_0 + (t_0 + \alpha t_2 + a)]\}\,100}{L_0 + (t_0 + \alpha t_2 + a)}$$

L_0 = Cena kupna 1 m³ drzewa tartego loco stacya załadowania.
t_0 = koszt transportu 1 m³ kloca od stacyi załadowania do tartaku.

Inne wartości jak w poprzednich wzorach:

Przykład 4.

Przedsiębiorca postawił tartak i mając możność sprzedawania tartego materyału po 150 K loco najbliższa stacya nabył gotowe kloce w cenie 50 K loco stacya załadowania.

Jaki będzie miał zysk od każdego 1 m³ kloca przy następujących warunkach?

$\alpha = 0{\cdot}6$
$K = 150$ K
$L_0 = 50$ „
$t_0 = 10$ „
$t_2 = 6$ „
$a = 13$ „

$$C = [L_0 + (t_0 + \alpha t_2 + \alpha)] = 76{,}6 \text{ kor.}$$

$$Z = \frac{\{0.6 \times 150 - [50 + (10 + 0.6 \times 6 + 13)]\}100}{[50 + (10 + 0.6 \times 6 + 13)]} = 17{,}5\% \text{ od}(C)$$

Koszt fabryczny przetarcia 1 m³ kloca (a),

Biorąc za podstawę termin roczny produkcyi tartacznej, można otrzymać wartość (a) z podziału kosztów jednorocznej produkcyi tartaku przez ilość metrów sześciennych surowych kloców, które zostały przetarte.

Koszta rocznej produkcyi:

1) R = Robocizna.

W skład robocizny wchodzą: a) zarobki roczne robotników, zajętych

w tartaku i na podworcu; b) Pensya kierownika; c) Gratyfikacye i tantyemy.

2) K_r = Koszta ruchu.

a) Popęd i utrzymanie maszyn, b) zużycie narzędzi, surowców jak: smary, pasy i t. d., c) podatki i ubezpieczenia od ognia, d) asekuracya, f) naprawy i nieprzewidziane wydatki.

3) Oprocentowanie kapitału zakładowego.

W tym celu należy obliczyć wielkość kapitału zakładowego jako to: koszt wystawienia budynku fabrycznego, koszt motoru, maszyn, narzędzi, instalacyi elektrycznej, montaż i całkowite urządzenie fabryczne wraz z wartością surowego materyału drzewnego na składzie.

4) A = Amortyzacya budynku, motoru i maszyn.

Całkowity roczny koszt wyniesie:

$(R + K_r + P + A)$.

Mając ilość metrów sześciennych kloców przetartych (I) obliczamy wartość (a):

$$a = \frac{R + K_r + P + A}{I.}$$

Mając również ilość metrów sześciennych przetartego materyału w ciągu roku (i) obliczamy sprawność (α):

$$\alpha = \frac{i}{I}$$

Ponieważ przy wstępnej kalkulacyi nie wszystkie dane można osiągnąć z góry, należy celem otrzymania przybliżonych wartości na podstawie kilku przykładów te wartości, które są do osiągnięcia dopiero po rocznej produkcyi — jako to: ilość metrów sześciennych surowego materyału, który został przetarty (I) i sprawność (α) przyjąć w przybliżonych wartościach.

Przykład:

Kapitał zakładowy:

Koszt budynku fabrycznego . .	30.000 K.
Koszt lokomobili	30.000 „
Koszt maszyn	30.000 „
Koszt urządzenia	10.000 „
Wartość surowego mater. drzewn. .	100.000 „
Razem	200,000 K

R) Robocizna:

Pensya kierownika . .	6.000 K.
Robocizna	24.000 „
Gratyfikacye, tantyemy . . .	2.000 „
Razem	32,000 K

Kr) Koszta ruchu:

Popęd i utrzymanie maszyn . . .	4.000 K.
Zużycie narzędzi, surowców . .	2.000 „
Podatki i ubezpieczenia . . .	4.000 „
Naprawy i nieprzewidziane wydatki .	3.000 „
Razem	13,000 K
P) 5% kapitału zakładowego (200.000) .	10.000 „
A) Amortyzacya budynku (10%) . .	3.000 „
„ motoru, maszyn, urządzeń (10%)	7.000 „
Razem amortyzacya	10,000 K

Całkowity roczny koszt wyniesie:

(R+K+P+A)=32 000+13.000+10.000+10.000=65.000 K

Ilość metrów sześciennych kloców (I) w przybliżeniu przy jednym traczu = 5000 m³ rocznie.

$$\text{Wartość (a) wyniesie } \frac{65.000}{5.000} = 13$$

Sprawność (α) waha się w granicach: 0.5 do 0.7.

przeciętnie *0.6* to zn. 60% tartego materyału, a 40% odpadków. (Wartości odpadków, które przeważnie idą na opalanie motoru, nie wziąłem pod uwagę, gdyż w przeciwnym razie należałoby do kosztów ruchu wprowadzić jako równoważnik koszt opału).

Przy nabywaniu większych kompleksów surowego materyału drzewnego n. p. na trzyletni okres tartaczny, należało-by przy obliczaniu zysków wyłożony koszt na jednorazowe zakupno magazynowanego materyału drzewnego wpisać na konto kapitału zakładowego, poszczególne zaś zyski obliczać z poszczególnych partyi materyału, dostarczanego na tartak, równocześnie zmniejszając sumę kapitału zakładowego ceną kupna przewożonego materyału do przetarcia. Przy drobnych kupnach drzewa, które najczęściej się praktykują, łatwo obliczyć przeciętny zysk od całkowitej ilości drzewa, przeznaczonej na roczny okres przetarcia, biorąc za podstawę ogólne wyłożone koszta na tę ilość drzewa według wzoru 1) lub 3) i przewidywany przeciętny zysk według wzorów 2) albo 4).

W ten sposób zestawiony przeciętny zysk od ilości drzewa, przeznaczonego na roczny okres przetarcia, jest rocznym dochodem przedsiębiorstwa, który można wyrazić procentem od kapitału zakładowego.

Przykład.

Przedsiębiorca ma zamiar nabyć 18000 m³ drzewa na pniu, zdatnego do przetarcia, po 40 kor. za 1 m³ i postawić tartak kosztem 100.000 K. Jak mu się przedstawi kalkulacya zysków za rok bieżący, jeżeli przetrze w ciągu roku 6.000 m³ kloców i otrzyma loco stacya załadowania po 150 K. za 1 m³ tartego materyału.

Kapitał zakładowy (K = koszt instalacyi fabrycznej (100.000) więcej wartość nabytego drzewa na pniu, które pozostaje w zapasie,

mniej wartość drzewa, przeznaczonego na roczne przetarcie (6.000 m³), którego koszt obciąży conto kapitału obrotowego.

dane	K_z =101+00 00008m³×40 K_0—6000 m³×40	=	580.000 K
	L (cena kupna 1 m³ drzewa na pniu)	=	40 „
	K (Cena sprzedaży 1 m³ drzewa tartego	=	150 „
	P (5% od K_z)	=	29.000 „
	A ((Amortyzacya budynku i maszyn 10%)	=	10.000 „
	R (Koszta robocizny)	=	32.000 „
przewidywane	K_r (Koszta ruchu)	=	15.000 K
	I (ilość m³ kloców na roczne przetarcie)	=	6.000 m³
	α (współczynnik sprawności)	=	0,6
	a (fabr. koszt przetarcia 1 m³ kloca) $= \frac{P+A+R+K_r}{I}$	=	14 K
zoadane na miejscu	t_1 (koszt transportu surowego materyału na tartak	=	10 „
	t_2 („ „ tartego mater. do stacyi)	=	10 „
	b (koszt ścięcia i okorowania)	=	5 „

Na podstawie tych danych C (koszt kupna, przetarcia i transportu 1 m³ drzewa) według wzoru 1 wynosi:

$$C = L+(t_1+\alpha t_2)+(a+b)=40+(10+0.6\times10)+(14+5)=75 \text{ K.}$$

$$Z = \text{(zysk od C) według wzoru 2)} = \frac{\{\alpha K - [L+(t_1+\alpha t_2)+(a+b)]\}\ 100}{L+(t_1+\alpha t_2)+(a+b)}$$

$$= \frac{(0.6\times150-75)100}{75} = 20\%$$

Słowami: Przy wyżej opisanem założeniu na każdym 1 m³ surowego materyału, którego koszt (C) łącznie z ceną kupna, przetarcia i transportu loco najbliższa stacya wyniesie 75 Kor. — przedsiębiorca będzie miał zysk (Z) = 20%.

Ponieważ według założenia przetrze 6.000 m³ kloców rocznie (I), więc z kapitału obrotowego (C) = 75×6.000 = 450.000 K. będzie miał ogólny roczny zysk (Z) = 450.000×20% = 90.000 K.

Zysk ten (90.000) w stosunku do kapitału zakładowego (K_z=580.000) wyniesie : $\frac{90.000\times100}{580.000} = 15{,}5\%$.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SEKCYI ROLNICZEJ
za czas
od założenia centrali odbudowy kraju t. j. od czerwca 1916 do lutego 1918.

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH „AZOT“.

Zamierzone ostateczne uruchomienie fabryki z końcem roku 1917 nie mogło nastąpić wskutek tego, że zamówienia nie zostały dotrzymane przez żadną fabrykę i ze względu na spóźnione przydzielenie żelaza przez władze centralne. Ponadto brak robotników i trudności transportowe opóźniły i akcyę budowlaną. Obecny stan jest następujący: Główny budynek fabryczny stoi pod dachem. Hala motorów i maszyn elektrycznych, hala kotłów i mechanicznego zasilania węglem jest na ukończeniu. Komin fabryczny jest doprowadzony 10 metrów ponad teren. Częściowy montaż aparatów i maszyn rozpoczął się już. Najprawdopodobniej fabryka będzie puszczona w ruch w jesieni tego roku. Sekcya przyczyniła się do powstania fabryki AZOT udziałem 2,000.000 koron.

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH W OŚWIĘCIMIU.

Zakupiony objekt obejmuje około 7 morgów gruntu. Z tego około 10.000 m³ jest zabudowanej powierzchni. Stan budynków w czasie przejęcia fabryki na własność Namiestnictwa był z powodu 6-letniego opuszczenia zły. Maszyn wogóle nie było, prócz dwóch murowanych kotłów. Cena kupna wynosiła ogółem 260.000 K. Park maszyn obliczony był na 10—13 wozów dziennej produkcyi. Ponadto jest zorganizowana produkcya maszyn i narzędzi rolniczych. Fabrykacya wozów i maszyn rozpoczęła się z początkiem października 1917 r. Mimo faktycznych dużych trudności produkowania. wywołanych obok braku materyałów, przedewszystkiem brakiem wyszkolonego personalu, udało się z końcem grudnia 1917 r. produkcyę ująć w normalnych projektowanych ilościach.

26-go listopada 1917 r. wybuchł w fabryce pożar, którego powodu jeszcze nie zdołano stwierdzić. Wskutek tego pożaru powstała szkoda dochodząca do 55.000 koron. W ciągu krótkiego czasu zdołano jednak fabrykę znowu normalnie uruchomić. Obecna dzienna produkcya kowalni wynosi około 1600 koron. Stolarnia dla narzędzi i maszyn rolniczych wytwarza około 60 uli dziennie. Wartość dziennej produkcyi uli wynosi około 1700 koron. Dotychczas wyprodukowano: 100 wozów, 350 uli, 250 sieczkarni, 60 kieratów i 500 obić metalowych dla wozów, co się równa wartości około 250.000 koron. Ponadto jest gotowa większa ilość części składowych dla 300 młynków do czyszczenia zboża, co przedstawia wartość około 50.000 koron. Koszt własny wyprodukowanego wozu wynosi około 400 koron, — sprzedaje się je po cenie około 500 koron, 100 koron służy jako rezerwa kapitału na pokrycie ewentualnych strat. Mimo to cena jest niższa niż cena wozów w Galgocs. Złożony kapitał rezerwowy przy produkcyi 3000 wozów będzie wynosił około 300.000 koron.

Koszta produkcyi ula wynoszą 45 koron, cena sprzedaży 55 koron. Przy

produkcyi 10.000 sztuk w ciągu 4—5 miesięcy, będzie można utworzyć kapitał rezerwowy 100.000 koron.

Jeżeli uwzględni się, że wskutek masowej produkcyi maszyn rolniczych będzie można uzyskać co najmniej 200.000 koron tytułem kapitału rezerwowego, to okaże się, że fabryka w Oświęcimiu jest przedsiębiorstwem bardzo intratnem. Fabryka dysponuje materyałem na około 2000 wozów, osi posiada około 6500 sztuk, obręczy około 750 sztuk.

Dotychczasowy stosunek finansowy przedsiębiorstwa przedstawia się następująco:

wkłady c. k. Namiestnictwa ogólnie	K	1,253.851	86 h.
wydatki sumaryczne	K	1,530.630	24 h.
Saldo niedoboru . . .	K	276.778	38 h.

które należy wyrównać.

Systematyczne zestawienie wydatków:

kapitał zakładowy	K	609.431	17 h.
kapitał obrotowy	K	921.199	07 h.
Razem . .	K	1,530.630	24 h.

Kapitał obrotowy obejmuje materyał zapasowy, o wartości 700.000 koron która to wartość z każdym dniem staje się wyższą.

WARSZTATY REPARACYJNE MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH „NAPROL“.

Prace nad uruchomieniem warsztatu rozpoczęto 5-go marca 1917 roku. Warsztaty te są już puszczone w ruch, a ogólna wartość obstalowanych maszyn wynosi około 90.000 koron. Z dniem 1-go lipca b. r. dojdą te warsztaty do możności wykonywania wszystkich części składowych pługów motorowych.

Na zakupno materyałów surowych wydały warsztaty około 130.000 koron. Do dnia 1-go lutego 1918 r. przyjęto ogółem do naprawy 265 sztuk maszyn i narzędzi rolniczych, z czego na pługi motorowe lub ich niektóre części składowe przypada 34, lokomobile 7, młocarń dużych 7, samochodów ciężarowych 87, różnych maszyn rolniczych 89.

Prócz tego dostarczono klientom w drodze sprzedaży części do maszyn i materyałów surowych ogółem na 64 zamówień.

Monterów wysłano w 36 wypadkach. W lokalu warsztatu odbywały się 3 razy kursa o obsłudze pługów motorowych. Wyszkolono 37 słuchaczy.

Do dnia 1-go stycznia 1918 r. przedsięwzięto prac na zamówienie na łączną kwotę K 93.462 82 h., wartość robót w toku przedstawiała w dniu 1-go stycznia 1918 r. sumę 25.000 koron.

Warsztaty zatrudniają obecnie 50 osób.

BIURO MLECZARSKIE.

Kwota przyznana na cele przemysłu mleczarskiego w Galicyi wynosiła w obu półroczach 1917 roku po 300.000 koron. Rata przypadająca na I. półrocze 1917 r. zużytą została niemal w całości na zakupno maszyn i przyrządów mleczarskich.

Biuro mleczarskie dysponuje obecnie:

wirówek 217.	konwi do mleka 200.
maślnic 44.	sit do cedzenia mleka 49.
wygniataczy 24.	wygniataczy stołowych 20.
chłodników 25.	wirówek 5.

Na zakupienie realności pod warsztat reparacyjny udzieliła Centrala kredytu w wysokości 85.000 koron. Warsztat został puszczony w ruch w październiku 1917 roku i przeprowadził dotychczas reparacye maszyn dla 12 spółek. Nadto w wykonaniu jest 20 nowych kociołków przenośnych do podgrzewania mleka.

Biuro mleczarskie zorganizowało kosztem Centrali, a przy pomocy Wydziału krajowego dwa jednomiesięczne kursa mleczarskie dla mleczarek, które ukończyło 15 kandydatek, 3 kandydatom udzielono stypendya dla uzyskania specyalnych wiadomości w zakresie mleczarstwa.

Preliminarz kosztów na rok 1918 dochodzi sumy 1,400.00 koron.

GORZELNIE.

Na niesienie pomocy gorzelniom wstawiono za czas od założenia Centrali do 30-go czerwca 1918 3,200.000 koron. Zestawienie rachunkowe z tej sumy przedstawia się cyfrowo w sposób następujący:

Finansowe subwencyonowanie 12 gorzelni rolniczych wynosi .	130.000 K
Koszta dostarczonych dla 9 gorzelni naczyń drewniaych . .	34.468 K
Koszta urządzeń maszynowych dla 40 przedsiębiorstw . . .	1,598.282 K
Subwencyonowanie warsztatu reparacyjnego pod Firmą JAWORSKI i Ska w Sokalu	100.000 K
Razem wydano . .	1,862.750 K
Pozostaje do lipca 1918 roku	1,337.250 K
Co czyni razem . . .	3,200.000 K

O udzielenie subwencyi wniesiono około 70 podań, Namiestnictwo udzieliło tytułem subwencyi w gotówce ogółem kwotę 140.000 koron dla 13 właścicieli gorzelń.

Ukończono statystykę w 46 powiatach zachodnich. Przez dostawę aparatu odpędowego w naturze, przyszło Namiestnictwo z pomocą dla gorzelni rolniczej Ludwika Horodyskiego w Kolędzianach. W 8 wypadkach przyznało Namiestnictwo pewną ilość naczyń gotowych dla gorzelni, ponadto zainicyowało Namiestnictwo odbudowę fabryk maszyn, kotłów parowych i aparatów gorzelnianych pod Firmą Bolesław JAWORSKI i Ska w Sokalu. Pomoc Centrali w tym kierunku zasadzała się na udzieleniu subwencyi w wysokości 100.000 koron.

OGRODNICTWO.

Od początku założenia Centrali zorganizowano kilka szkółek sadowniczych, którym udzielono odpowiedniej subwencyi. W ciągu roku 1917 przeprowadzono w 3-ch miejscowościach kursa ogrodnicze z uwzględnieniem odbudowy sadów i ogrodów, a ponadto przeprowadzono lustracyę zakładu sadowniczego w Limanowej, która jest centrem produkcyi owoców dla powiatów podgórskich.

Na cele ogrodnictwa udzielono subwencyi rozmaitym instytucyom	K 428.158.—
Na kształcenie instruktorów i instruktorek, na odbudowę ogrodnictwa	K 11.960.—
Książki ogrodnicze	K 1.440.—
Na odbudowę ogrodzeń prywatnych właścicieli udzielono ogółem subwencyi	K 285.716.—
Subwencye na odbudowę fabryk, przeróbek, suszarń wynoszą	K 26.326.—
Należność za udzielone drzewka do odbudowy sadów	K 50.960.—
Razem . . .	K 804.560.—
Drzewek udzielono gratis	18.000 sztuk
subwencyonowanych do wysokości 50% udzielono	14.960 „
Razem . . .	32.960 sztuk

PSZCZELNICTWO.

U firmy M. Ambrozić w Maistranie (Kraina) zadatkowano 700 osadów pszczelnych z dostawą na miesiąc kwiecień 1918 roku. Na cele odbudowy udzielono tytułem subwencyi w wysokości 30—50% szkody zniszczonych pasiek kwotę około 40.0000 koron, ponadto in natura dano 1400 uli.

Na wyrób uli, narzędzi pszczelarskich tytułem zaliczek wydano do 1-go lutego 1918 roku	K 25.000.—
na roje	K 3.500.—
na cukier denaturowany : : : : : : : :	K 46.000.—
na założenie wzorowych pasiek dyspozycyjnych	K 30.500.—
tytułem subwencyi	K 40.000.—
Razem . . .	K 145.000.—

MELIORACYE.

Centrala udzieliła na rzecz Wydziału krajowego spółkom wodnym, drenarskim, na naprawę melioracyi szereg bezzwrotnych subwencyi. Pomoc finansowa udzielona za pośrednictwem Biura melioracyjnego Wydziału krajowego obejmuje 314 wypadków na ogólną sumę 1,931.215 koron.

Za pośrednictwem Zakładu melioracyjnego we Lwowie udzielono na naprawę melioracyi gruntowych subwencyi w 41 wypadkach na ogólną sumę 358.982 koron.

Ogółem więc udzieliła Centrala subwencyi w 355 wypadkach na ogólną kwotę 2,290.197 koron.

Zakładowi melioracyjnemu na ponowne przedsięwzięcie agend udzieliła Centrala 40.000 koron.

AKCYA RÓWNANIA OKOPÓW.

W jesieni 1917 roku powołała Centrala komisyę dla stwierdzenia uszkodzeń gruntowych w 40 powiatach. Na ten cel wypłaciła Centrala w 10 powiatach ogólną kwotę 2,111.653 koron 50 hal.

LEŚNICTWO.

Wedle statystyki z 1916 roku znajdowało się w Galicyi Zachodniej i środkowej około 34.500 ha lasów zniszczonych wypadkami wojennymi

By nie być zależnym od zagranicznych wyłuszczarń nasion leśnych, udzieliła Centrala częściowo tytułem subwencyi, częściowo tytułem pożyczki 10.000 koron na uruchomienie wyłuszczarni nasion leśnych w Zasowie.

W roku 1917 uprzątnięto 1185 hektarów spalonych młodników, przyczem c. k. Namiestnictwo C. O. G. udzieliło tytułem subwencyi 118.500 koron. Centrala udzieliła 9,910.000 sztuk sadzonek wartości 39.640 koron, a ponadto u krajowych firm posiadających handlowe szkółki leśne zakupiono 2,253.000 sztuk sadzonek za cenę 24.161 koron. Ponadto zakupiono 2.870 kg. nasion różnych drzew leśnych za cenę 26.939 koron.

Tytułem subwencyi przyznano 464.800 koron. Wedle sprawozdań inspekcyi leśnych było z końcem roku 1916 przeszło 12.000 hektarów lasów opadniętych masowo przez szkodliwe owady.

Ogólna suma na restytuowanie lasów dochodzi kwoty 555.540 koron.

TORF.

Akcya torfowa została rozpoczęta w maju 1917 roku. W Szwecyi zakupiono 30 pras leżących z elewatorami i potrzebną ilość wózków z terminem dostawy dnia 28-go lutego 1918 roku. Ponadto zamówiono 2 większe agregaty na produkcyę 10 wagonów ściółki torfowej dziennie. Ponadto utworzył się Związek pod nazwą: „Krajowy Związek przemysłu rolniczego TORF“, który aż do uzyskania kredytu przez C. O. G. ograniczony został do 12 członków.

FOSFOROWE NAWOZY SZTUCZNE.

Celem wyzyskania naturalnych pokładów fosforowych naszego kraju C. O. G. zajęła się tą nową sprawą, która obecnie jest in statu nascendi.

NAWOZY SZTUCZNE.

Namiestnictwo ma prawo dysponowania ogólną ilością nawozów sztucznych z wyjątkiem części tomasyny, którą rozdzieliła Firma Józef KARRACH we Lwowie, a to na mocy dawnego układu z zarządem fabryk w Berlinie. Wszystkie organizacye rolnicze jak i Firma Karrach zobowiązane są sprzedawać nawozy tylko rolnikom, którzy się wykażą poświadczeniem Starostwa, względnie c. i k. Ekspozytur rolniczych, z wyłączeniem handlarzy. Ilość przydzielonych w roku 1917 nawozów sztucznych wynosi:

żużli Tomasa	163.500 q
superfosfatu	22.884 q
mączki kostnej	1.400 q
siarkanu amonowego	5.500 q
wapna azotowego	500 q
Razem	193.784 q

które Centrala bezpośrednio rolnikom dostarczyła. Prócz tego Firma Karrach dostarczyła kilkaset wagonów. Za I. półrocze 1918. przydzieliła Centrala 1200 wagonów tomasyny i 15000 q. siarkanu amonowego.

AKCYA W SPRAWIE NASION POZAKRAJOWYCH.

1. Koniczyna czerwona.

Koniczyna z Królestwa Polskiego nadeszła zamiast przyobiecanych 1700 q. tylko 1067.70 q. po cenie 650 koron za 100 kg. Sprzedawano ją po 550 koron za 100 kg. Subwencya wynosiła 100 koron. W roku 1918 zakupiono 800 q. koniczyny czerwonej, udzielając subwencyi 200 koron na 100 kg.

2. Seradella.

Zakupiono w Królestwie Polskiem 284.25 q. seradelli po 160 koron za 100 kg. a sprzedawano po 120 koron za 100 kg. Ogólna suma subwencyi przy sprzedaży seradelli wynosiła 11.370 koron. Wymieniona ilość seradelli wystarczyła na obsianie 1137 morgów roli. W roku 1918 zakupiono 500 q. seradelli, udzielając subwencyi 150 koron na 100 kg.

3. Łubin.

Zamiast pierwotnie zakontraktowanych 5.000 q. otrzymało Namiestnictwo 3.460,16 q. po cenie 90 koron za 100 kg. a sprzedawano po 46 K. za 100 kg. loco stacya odbiorcza. Ogólna wypłacona suma wynosiła za 3.460.16 q. łubinu kwotę 173.008 koron, licząc centnar łubinu po 50 kor. Ilością tą obsiano 2883 morgów na nawóz zielony. W roku 1918 zakupiono 6000 q. łubinu. Wysokość subwencyi jeszcze nieoznaczona.

4. Wyka

a) Wyka rumuńska:

Zakupiono w Rumunii 1207.50 q. wyki po cenie 133 koron za 100 kg. sprzedawano po 32 korony 70 hal. za 100 kg. różnicę ceny t. j. 99.30 K. na 100 kg. co równa się ogólnej kwocie 119.904 K 95 h. pokryto jako subwencyę z tym warunkiem, że rolnik zobowiązał się wykę tę przeorać na nawóz zielony.

b) Wyka z Królestwa Polskiego:

Zamiast 5000 q. otrzymano z Królestwa Polskiego 2009.60 po cenie 90 koron za 100 kg. rozsprzedano tę wykę po cenie 32 K. 70 hal. za 100 kg. resztę t. j. 99 K. 30 h. za 100 kg. dano w formie subwencyi pod warunkiem, że rolnik zobowiązał się wykę tę przeorać na nawóz zielony.

Ogólna ilość udzielonej subwencyi przy sprzedaży sprowadzonej wyki przedstawia wartość:

z Rumunii	1207.50 q.	119.904 K 75 h.
z Królestwa	2009.60 q.	115.150 K 08 h.
Razem	3217.10 q.	235.054 K 83 h.

OBORY ZARODOWE.

Wedle wniosków Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, założono 36 obór złożonych z 36 buhai i 486 krów. Wedle wniosków c. k. Galic. Towarzystwa gospodarczego lwowskiego założono 83 obór złożonych z 83 buhai 1570 krów.

Krowy mleczne.

Do dnia 27-go lutego 1918 r. udzielono jako zaliczki tytułem subwen-

cyi i kredytu na zakupno 768 krów mlecznych kwotę 1,196.400 koron dla 179 petentów. Jednemu petentowi asygnowano już całą cenę zakupna na 10 krów, ustalając przytem kwotę 6,885 koron 66 hal. jako subwencyę, a kwotę 13.781 koron 34 hal. jako kredyt na lat trzy za skryptem dłużnym.

Krowy holenderskie.

Centrala zakupiła w Holandyi 583 sztuk krów, które rozdzielono następująco:

c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie . . . . 183 sztuk
c. k. Galic. Towarzystwu gospodar. we Lwowie . . . . 400 „

Na krowy te udzielono subwencyi w wysokości $^1/_3$ części z ceny kupna, $^2/_3$ części ceny zakupna loco graniczna stacya holenderska, obowiązani są pokryć odbiorcy.

CHLEWNIE ZARODOWE.

W myśl wniosku c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie założono 13 chlewni złożonych z 13 knurów i 185 loch.

ORYGINALNE ZIEMNIAKI DO SADZENIA.

Celem podniesienia produkcyi ziemniaków w kraju, zakupiono u Firmy H. DOŁKOWSKI i Syn w Nowej Wsi 1694.35 q. oryginalnych ziemniaków do sadzenia za łączną kwotę 37.447 K. 80 hal. Ziemniaki te rozsprzedawano rolnikom po 16 koron za 100 kg. czyli, że otrzymano za całą ilość 27.109.60 K. resztę zaś w kwocie 10.338 K. 20 hal. pokryto drogą subwencyi.

LEN I KONOPIE.

Ogółem zakupiono lnu i konopi razem 473.26 q. za łączną kwotę 76.210 K. 80 hal. Nasiona te sprzedawano po cenie 120 koron za 100 kg. bez worka loco stacya odbiorcza.

WORKI.

Zakupiono ogółem 41. 882 worków za łączną kwotę 218.427 koron. Rozsprzedano 36.340 worków za łączną kwotę 151.131 koron 35 hal. Na składzie pozostaje 5.542 worków.

NASIONA DO SIEWU.

Przez c. k. Ministerstwo rolnictwa robione są starania o zezwolenie na zakupno w Lublinie:

łubinu	100	wagonów
wyki	100	„
tatarki	20	„
koniczyny czerwonej	25	„
koniczyny białej, seradelli i buraków pastewnych po . .	5	„
marchwi	1½	„

Ponadto poczyniono starania o zakupno nasienia konopi, grochu, hreczki i prosa w Rumunii, kukurudzy na Węgrzech i Kroacyi, rzepaku i maku w Centrali tłuszczowej w Wiedniu, lnu w Trautenau.

PREMIE ZASIEWOWE.

Ministerstwo rolnictwa proponowało udzielenie zaliczek na zasiewy w nowo odzyskanych terenach Wschodniej Galicyi 80 koron na ha, ponieważ kwota ta jest za niską, porobiono przedstawienia w tym kierunku w Ministerstwie rolnictwa.

SUBWENCYE.

Udzielono:

1. na hodowlę drobnego inwentarza	296.000 K.
2. na podniesienie rybactwa . . . . :	236.000 K.
3. na magazyny spółek rolniczych . . . : :	250.000 K.
4. na obory c. k. Tow. rolniczemu w Krakowie	500.000 K.
5. na obory c. k. Galic. Tow. gosp. we Lwowie : . . .	500.000 K.
6. na chlewnie zarodowe Tow. roln. w Krakowie	100.000 K.
7. na chlewnie zarodowe c. k. Tow. gosp. we Lwowie . .	100.000 K.
8. na chlewnie zarodowe Silskiemu Hospodarowi	200.000 K.
9. na hodowlę koni	200.000 K.
10. na obory zarodowe	200.000 K.
11. na rozpoczęcie akcyi hodowli drobiu	30.000 K.
12. na podniesienie mleczarstwa	155.000 K.
13. na biuro centralne Silskiego Hospodara	150.000 K.
14. na akcyę organiz. trzech głównych korporacyi rol. w kraju	90.000 K.
15. na inne cele	160.000 K.
Razem . . .	3.167.000 K.

NARZĘDZIA ROLNICZE.

Zestawienie wydatków na narzędzia rolnicze za czas od początku istnienia Centrali aż po dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

A. Za czas od początku dyspozycyi Centrali O. G. aż po dzień 30-go czerwca 1917 r. przypada na:

1. maszyny rolnicze, młocarnie, siewniki, pługi motorowe	3,047.839 K 28 h.
2. inne narzędzia rolnicze (wozy) . . . . . . : :	3,280.261 K 58 h.
3. część wozów i uprzęże	636.046 K 15 h.
Razem . . .	6,964.147 K 01 h.

B. Za czas od 1-go lipca 1917 r. do 25-go lutego 1918 przypada na:

1. narzędzia rolnicze (ogólnie, gdyż nie ma specyalnych rubryk)	6,551.473 K 04 h.
Ogólna suma wydatków na narzędzia rolnicze po dzień dzisiejszy wynosi	13,515.620 K 05 h.
Wydatki Centrali	13,515.620 K 05 h.
Wartość pługów zakupionych przez Ministerstwo rolnictwa i dostarczonych Galicyi przed założeniem Centrali wynosi	9,900.000 K — h.
Razem . . .	23,415.620 K 05 h.
Zakupiono również od Müllera w Monachium maszyn za	4,144.920 K — h.
tak, że sumarycznie łącznie z tą sumą wydano na narzędzia rolnicze dla celów odbudowy Galicyi	27,560.540 K — h.

BYDŁO EWAKUOWANE.

W czasie ewakuacyi w roku 1916 nadesłano ze wschodnich powiatów do Galicyi zachodniej i środkowej przeszło 14.000 sztuk bydła. Przechowujący mieli pierwszeństwo kupna. Z powodu masowego padania bydła, zmuszona była Centrala część tegoż sprzedać. Obecnie pracuje się nad sporządzeniem wykazu, w którym dotyczące bydła ewakuowanego daty będą ustalone, a w szczególności ile bydła nadesłano, ile sztuk było wziętych w przechowanie, ile sprzedano, za jaką kwotę, ile padło, ile zwrócono właścicielom, jakie są koszta utrzymania, na jaką kwotę skredytowano. Daty te są z wyjątkiem ilości nadesłanego bydła nie ustalone.

Z DZIAŁALNOŚCI EKSPOZYTURY ROLNICZEJ W LUBACZOWIE.

Komenda rejonowa rolnicza dla powiatu cieszanowskiego z siedzibą w Lubaczowie, zorganizowana w drugiej połowie 1916 r. przez obecnego kierownika Ekspozytury rolniczej podpułkownika Kazimierza Pietrzykowskiego, zaczęła swą działalność, jak zresztą każda nowopowstająca organizacya, od tych wszystkich nieproduktywnych prac, jak: wyszukanie i urządzenie lokalu, uruchomienie biura, poznawanie miejscowych potrzeb i warunków pracy. Praca ta była tem więcej skomplikowaną, że zaraz jesienią 1916 objęła Komenda administracyę folwarku Hr. Gołuchowskich w Baszni dolnej, liczącego ponad 500 morgów gruntu. Toteż dopiero rok 1917 można uważać za normalny w działalności Komendy rejonowej, nazwanej później Centralą rejonową, a niedawno Ekspozyturą rolniczą c. k. Namiestnictwa.

Najważniejszą troską Ekspozytury było dostarczenie gospodarstwom rolnym dostatecznej ilości nasienia siewnego, sił roboczych i nawozów sztucznych. W dużej mierze dało się w tych kierunkach przyjść z wydatną pomocą. Na zasiew wiosenny rozprzedano 1250 q owsa, 700 q jęczmienia i 1500 q ziemniaków, oprócz mniejszych ilości wyki i łubinu.

Zaznaczyć tu należy, że nasiona te musiano zdobywać od Komend etapowych, które w powiecie cieszanowskim do końca lipca 1917 zajęły dla armii wszelkie ziemiopłody. — Na zasiewy jesienne dostarczono rolnikom około 16 wagonów żyta i około 4 wagony pszenicy i to prawie wszystko z własnego powiatu, gdyż jedynie 2 wagony pszenicy nadesłane zostały z Przeworska. — Gospodarstwo Ekspozytury dostarczyło powiatowi około 7 wagonów doborowego żyta siewnego.

Ciągłe zabiegi o konie też nie były bez dodatnich wyników. Sprzedano rolnikom 135 wymusztrowanych, a 74 młodych, silnych koni; pożyczano około 90 koni i to od początku maja do końca października za wynagrodzeniem 50 halerzy dziennie, a od listopada do maja zupełnie bezpłatnie. Ponadto zyskała Ekspozytura od kader wojskowych 38 koni, które rozmieściła w powiecie. Stały kontakt — najpierw z Komendą etapową, z Oddziałem kwatermistrzowskim w Krystynopolu, a później ze szpitalem koni wojskowych w Hruszowie, leżącym już w powiecie jaworskim, je-

dnak na pograniczu cieszanowskiego — dostarczył rolnikom znaczne ilości (około 200 i więcej) koni roboczych przez cały okres robót polowych, a i teraz jeszcze ma szpital ten u gospodarzy powiatu cieszanowskiego około 100 koni.

Nie mniej wydatną była pomoc Ekspozytury w r o b o c i z n i e p i e s z e j. Przez rok 1917 po koniec listopada pracowało w powiecie: 1967 robotników żołnierzy, 1050 żołnierzy z 10-ciu tak zw. kompanii żniwnych (Ernte Marsch Kompagnie) i 1658 jeńców wojennych, a zatem przeszło $4^1/_2$ tysiąca mężczyzn.

Ponadto zarządzała Ekspozytura przez cały czas wszelką miejscową robocizną — zarówno ciągłą, jak i pieszą — przydzielając ją przedewszystkiem do robót rolniczych. Robociznie tej zawdzięcza większość dworów swoją uprawę gruntów, zbiory siana, zbóż, ziemniaków i omłoty. W sprawie n a w o z ó w s z t u c z n y c h pośredniczyła Eksp. jako władza rolnicza między rolnikami a Centralami handlowemi. Nawozy nadchodziły skąpo i przeważnie zapóżno, lecz to wina znanych powszechnie trudnych warunków produkcyi i komunikacyi.

Wiadomem było kierownikowi Eksp. aż nadto dobrze, jak wielki jest w powiecie brak m a s z y n i n a r z ę d z i r o l n i c z y c h. Starania o zaradzenie tym brakom dadzą się cyfrowo ująć następująco: Dostarczono około 100 używanych wozów i tyleż prawie kół, które odstąpiono rolnikom za pokryciem jedynie kosztów transportu, (kompletny wóz 20—28 K; koło 2—4 K i t. p.) — sprowadzono 5 pługów motorowych „Excelsior", z których po jednym nabyły dwory w Horyńcu i Nowem siole, a 3 pracowały wypożyczane przez Eksp., 3 kartoflarki Hardera, 10 młocarń ręcznych i 10 młynków do zboża, z czego 6 młocarń i tyleż młynków rozsprzedano, a nadto nadejść ma jeszcze w najbliższym czasie 110 wozów, 59 pługów i 53 garnitury bron. Nie jest to za wiele, ale zaznaczyć należy, że oprócz tego o dostarczenie narzędzi — głównie wozów — stara się energicznie miejscowe c. k. Starostwo, tudzież organizacye rolnicze, głównie Spółka rolniczo-handlowa „Silskoho Hospodara" w Cieszanowie, a obecnie i świeżo zawiązana Spółka rolników i hodowców „Snop" w Lubaczowie.

Celem umożliwienia naprawy narzędzi rolniczych odstępuje Eksp. kowalom w niewielkich ilościach węgiel kamienny, koksu bowiem długi czas wogóle nie można dostać. Prawie półroczne starania o utworzenie większego w a r s z t a t u r e p e r a c y j n e g o w Lubaczowie, ewentualnie z filiami w kilku miejscach w powiecie, przybierze najprawdopodobniej w najbliższych tygodniach kształty rzeczywistości. Że będzie to z niemałą korzyścią dla rolnictwa tutejszego — zbyteczne podnosić. Również bardzo bliskie urzeczywistnienia są rokowania co do uzyskania m o n t e r a, któryby mając stałą siedzibę przy Eksp., nadzorował i naprawiał wszelkie — dość liczne — motory i maszyny w powiecie.

Dla umożliwienia przeprowadzenia młocki sprowadziła Eksp. przez c. k. Namiestnictwo 1 parowy garnitur młocarniany, który przeprowadził młocki w Ostpowcu, Zalesiu i Szczutkowie, a nadto zakontraktowano 3 garnitury miejscowe i te również młóciły w sąsiednich folwarkach. Dla włościan spro-

wadzono wspomniane powyżej młocarnie ręczne (10 sztuk). Starania o pasy do młocarń były bardzo trudne, jednak udało się komisarzowi rolniczemu nieco pasów już dostarczyć — a na resztę zgłoszonego zapotrzebowania wyrobić w Wiedeńskiej Centrali urzędowe przydzielenie pasów, których nadejścia lada dzień oczekujemy.

Właścicielom pługów motorowych szła Eksp. zawsze z pomocą w razie braku benzyny lub smarów, pożyczając z własnych zasobów, a do palenia w lokomobilach był zawsze węgiel w Eksp. do nabycia. Dwa — a przez pewien czas i trzy auta ciężarowe były prawie cały rok w ustawicznej pracy wożąc dla wszystkich zboże, węgle, przeciągając młocarnie i t. p. Na sezon zimowy zamówiła Eksp. 25 q smarów wozowych, które po własnych kosztach odstąpi rolnikom; w razie potrzeby zamówi więcej.

Jesienią b. r. przybyło do tutejszego powiatu paręset rodzin wysiedleńców z inwentarzem i ze zbożem. By im umożliwić wydzierżawienie i obsiew gruntów na wiosnę 1918 zajęła się Eksp. rol. uprawą gruntów leżących dotąd odłogiem i w listopadzie wyorano 49 morgów gruntu z folwarku w Dachnowie — własność ks. Sapiehy — a z wiosną zamierza dalszą orkę prowadzić na polach folwarku Czereśnia ad Cieszanów, należącego do P. J. Gnoińskiego.

Dla ściślejszego kontaktu z ludnością, podzielono powiat na 9 okręgów i ustanowiono dla tychże Mężów zaufania. Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia zreorganizowano wszystkie gminne komisye żniwne, zwołano w każdym okręgu osobne zebrania komisyi żniwnych i na zebraniach tych omówiono najważniejsze obecnie sprawy rolnicze i przeprowadzono wybory Mężów zaufania przez Komisye żniwne. Na każdem zebraniu był obecny jeden z oficerów Eksp. rol., który przewodniczył zebraniu i referował sprawy rolnicze.

Zaufanie ludności rolniczej w powiecie ma Eksp. w zupełności, dowodem tego licznie się zgłaszający interesanci — zwłaszcza z pośród włościaństwa, którzy w przeróżnych sprawach rolniczych i wojskowych szukają pomocy i porady. Co możebne, to Ekspozytura pomoże, to też zaufanie to wzrasta i zwłaszcza w dzień targowy w Lubaczowie (poniedziałek) ruch stron w Eksp. bardzo żywy. Między innymi z uznaniem spotkała się akcya Eksp.., pośrednicząca w odbiorze wszelkiej padliny i dostarczeniu tejże do szpitala koni w Hruszowie; akcya ta przyniosła dotąd powiatowi ponad 1200 K.

Gospodarka Eksp. na folwarku w Baszni dolnej była, jak na nader ciężkie obecne warunki dobrą; uprawiono wszystkie pola, sprzęt plonów i jesienne obsiewy i uprawy przeprowadzono należycie. Wyprodukowano 930 q żyta, 50 q pszenicy, 260 q jęczmienia, 320 q owsa, 20 q hreczki i 220 q łodyg lnu i 64 q nasienia lnu, 1260 q ziemniaków, 170 q kapusty, 124 q buraków, 600 q siana i koniczyny, i t. p. Właściciel otrzymujący $^1/_3$ zbioru brutto, zyskał wynagrodzenie 42.000 K, a mimo to jeszcze pozostał nieznaczny czysty dochód.

J. M.

Dr Maurycy Mann (Kraków).

POLSKA LITERATURA GOSPODARCZA.

ROK 1917.

I. DZIEŁA OGÓLNEJ TREŚCI EKONOMICZNEJ.

Bartoszewicz Kazimierz: Dzieje Galicyi. Jej stan przed wojną i „wyodrębnienie". Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1917; str. III, 216; kor. 4.10.

Biegeleisen Leon Władysław dr.: Gospodarcze ustawodawstwo wojenne. Zebrał... Cz. I. Kraków, nakł. Woj. Centrali Handl. 1917, str. 175, kor. 3.

Brentano Lujo: Jak należy studyować ekonomię społeczną? Przekład z upow. autora Janiny Markusfeldówny. Wydawn. Koła Prawników Sł. Un. Warsz. Warszawa, 1917, str. 30, M. 1.

Bujak Franciszek prof.: Rozwój gospodarczy Galicyi (1772—1914). Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1917, str. 63, kor. 1.50. Zadania i potrzeby gospod. 10.

Daszyńska-Golińska Zofia dr.: Przyszła Polska. Ekonomiczne znaczenie połączenia Galicyi i Królestwa Polskiego. Piotrków, nakł. „Wiadomości Polskich", 1917, str. 32, hal. 50.

Encyklopedya najżywotniejszych naszych spraw, dążności i usiłowań. Popularno-naukowy przewodnik... Redaktor i wydawca A. B. Brzostowski. Warszawa, 1917, str. 90, kop. 30. Książka zbiorowa, w niej m. in. S. Smiles: Oszczędność; Pieniądze i olbrzymie zyski przy wypożyczaniu ich na krótki termin; Michał Wiszniewski: Handel jako nauka użyteczna dla każdego; ogłoszenia i reklama etc.

Englich dr.: Siły gospodarcze Królestwa Polskiego. Poznań, nakł. Banku Zw. Sp. Zar. 1917, str. 86, M. 2.

Glass Jakób: Ograniczenia ludności polskiej w zaborze rosyjskim. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 31, M. 1.

Jonscher Jan: Nadzór nad jednostkami samorządnemi w Prusach, Galicyi, Anglii i Francyi. Warszawa, wyd. Biura pracy społecznej, 1917, str. 128, M. 2.50.

Kaczkowski Józef: Donacye w Królestwie Polskiem. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. XIX, 520; rb. 3.60.

Kochanowski J. K.: Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznych rozwoju. Warszawa, Wende, 1917, str. 298, rb. 3.60.

Kutrzeba Stanisław: Historya ustroju Polski w zarysie. Po rozbiorach. Tom III. i IV. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1917, str. VIII, 335 i VI., 369; kor. 18.

Olszewski J. i inż. St. Tatarczuch: Belgia i jej opieka społeczna w czasie wojny. Lwów. Sumptem Elżbiety hr. Potockiej, 1917, str. 292, kor. 10.

Oracki Józef: Budujmy naszą przyszłość. Tarnów. nakł. autora, 1917, str. 32, hal. 60 (ekon. społ.).

Radomski Michał: Uwagi o naszem szkolnictwie na tle ekonomicznem Galicyi. Kraków, 1917, str. 53, kor. 1.20.

Siemieński Józef: Ustrój Rzeczypospolitej polskiej. Wykład syntetyczny. Wyd. II., Warszawa, nakł. Hoesicka, 1917, str. 47, M. 1.50.

Skarszewska Żuk Aleksandra: Praca gospodarcza kobiet. Referat na Zjazd stowarzyszeń polskich katolickich. Kraków, nakł. Koła pań wiejskich. 1917, str. 26, hal. 60.

Wachowiak Stanisław dr.: Odczyty ekonomiczne. Poznań, 1917, nakł. księgarni św. Wojciecha str. 66, M. 1.50.

Zagadnienia polskiej polityki gospodarczej po wojnie. Studya ekonomiczne. Kraków, 1917, Nakł. Centr. Biura Wydawn. N. K. N. str. VII, 360 i 8 nlb. Treść: Dr. Z. Daszyńska-Golińska: W sprawie programu gospodarczego Polski po wojnie. Unarodowienie przemysłu polskiego. Alfred Okołowicz: Obrona interesów ekonomicznych Królestwa Polskiego przy zawieraniu traktatów handlowych. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: Teorya małej i wielkiej własności. Tadeusz Popkowski: Na jakie cele użyć powinno państwo polskie dóbr skarbowych i donacyjnych. Dr. Z. Daszyńska-Golińska i Dr. Marya Balsigerowa: Bibliografia ekonomiczna z lat wojny (1914—1916). Poprzedzone przedmową eksc. W. L. Jaworskiego.

Zimmerman Kaz. ks.: Udział duchowieństwa w pracy społecznej. Kraków, nakł. Czerneckiego „Nowe życie", 1917, str. 36, kor. 1.50.

II. STATYSTYKA.

Grabowski Edward: Podręcznik statystyki. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, str. 117, kor. 4.80.

Horowicz Kazimierz dr.: Organizacya statystyki państwowej w Polsce niepodległej. Organizacya urzędu ubezpieczeniowego w Polsce niepodległej. Warszawa, Tow. Wydawnicze, 1917, str. 29, kor. 2.50.

Horowicz Kazimierz dr.: Wstęp do statystyki teoretycznej. Wykład wstępny... Warszawa, Tow. Wydawnicze, 1917, str. 23, kor. 1.60.

Romer Eugeniusz i Ignacy Weinfeld: Rocznik polski. Tablice statystyczne. Kraków, nakł. G. Gebethnera, 1917, str. XII, 104; kor. 7.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydawane przez kraj. biuro statyst. pod red. prof. dr. Tadeusza Pilata. Tom XXV, zesz. III. Lwów, nakł. Wydziału kraj. 1917, str. 44.

III. LUDNOŚĆ, JEJ RUCH, ROZSIEDLENIE I EMIGRACYA.

Baczyński Stanisław: Kresy wschodnie. Źródła i perspektywy sprawy rusińskiej w Galicyi. Warszawa, księg. Ostaszewskiej, 1917, str. 40, M. 1.

Butrymowicz Mateusz: Sposób uformowania żydów polskich w pożytecznych obywatelów. Warszawa, 1917, str. 20, kor. 1.

Grabowski Edward dr.: Rozwój skupień ludności na ziemiach Polski. Studya nad rozwojem skupiania się ludności. Wyniki rozwoju. Kraków, 1917, wyd. Instytutu Ekonomicznego, zesz. XV—XVI, str. 62, kor. 2.50.

Kozierowski Stanisław ks.: Studya nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. V. Ród Przosnów. Z mapą. Poznań, Niemierkiewicz, 1917, str. 39, M. 1.60. Odb. z Roczn. Tow. Przyj. Nauk, R, 44:

Mytkowicz A. ks.: Powstanie i rozwój emigracyi sezonowej. Kraków, nakł.

Instytutu Ekonomicznego, zesz. 20—21. Kraków, 1917, str. VIII, 167; kor. 7.

Romer Eugeniusz: Ilu nas jest? Kraków, nakł. G. Gebethnera, 1917, str. 35, kor. 1.50. Odb. z Kuryera Lwowskiego.

Serkowski Stanisław dr.: Przyrost naturalny ludności jako zagadnienie hygiery socyalnej. Warszawa, Gebethner i Wolff, wyd. Warsz. Stow. Lekarzy, 1917, str. 184, rb. 1.50.

Sterling Kazimierz: Projekt reformy żydostwa polskiego. Warszawa, Hoesick, 1917, str. 138, rb. 1.

Świechowski M.: W. Ks. Litewskie. Ziemia i ludność w cyfrach. Zakopane, nakł. Pols. Kom. pom. dla Litwy, księgarnia Podhalańska, 1917, fol. tablice, kor. 1.

Świechowski M.: Żywioł polski na ziemiach litewskich ze szczególnem uwzględnieniem obszarów okupowanych przez mocarstwa centralne. Stosunki ludnościowe i własność ziemska. Szkic statystyczny z mapą i tablicami w tekście. Zakopane, Księgarnia Podhalańska, 1917, str. 48 i 2 tablice.

Wachowiak S.: Polacy w Nadrenii i Westfalii. Poznań, 1917.

Wasilewski Leon: Kresy wschodnie. Litwa i Białoruś. Podlasie i Chełmszczyzna. Galicya wschodnia. Ukraina. Warszawa, Tow. Wydawnicze, 1917, str. VII, 109 i 26 i 49 i 68. Kor. 5.80.

IV. POLITYKA AGRARNA I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Baranowski Ignacy dr.: Krótki zarys dziejów wsi polskiej. Warszawa, Arct, str. 40, M. 0.75. Bibl. histor. 1.

Brzeziński Józef: Hodowla drzew i krzewów owocowych. Wyd. III, cz. I. i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, str. 371.

Brzozowski Tadeusz: Straże pożarne we wsiach i miasteczkach. Rady i wskazówki, jak wieś powinna się ratować od klęsk pożaru. Warszawa, nakł. Instytutu ubezp. wzaj. bud. od ognia, 1917, str. 62, kop. 60.

Chętnik A.: Wieś wzorowa. Projekty młodzieży ludowej skupiającej się przy Drużynie. Warszawa, 1917, księg. Ludowa, str. 56, M. 1.25.

Dmochowski Roman dr.: Polski monopol zbożowy jako organizacya przejściowa. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 61, M. 3.50.

Gawroński Rawita Franciszek: Konfiskata ziemi polskiej przez Rosyę po roku 1831 i 1863. (Uwagi i materyały do statystyki Ukrainy, Podola i Wołynia). Kraków Gebethner, 1917, str. 44, kor. 1.60.

Glass Jakób: O zakładaniu hipotek dla drobnej własności. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 24, M. 1.

Karczewska Marya: Praktyczne wskazówki dla hodowców świń w Polsce. Warszawa, Wende, 1917, str. 134, kop. 60.

Koprowski Jan: Ogrodnictwo jako dźwignia dobrobytu naszego. Warszawa „Kronika Rodzinna“, str. 14, kop. 12.

Kosiński Ignacy dr.: W sprawie akcyi doświadczalno-rolniczej w Królestwie Polskiem. Szkic organizacyi. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 31, M. 0.75.

Ludkiewicz Zdzisław: Jak doprowadzić rolnika naszego do dobrobytu. Warszawa, Tow. Czytaj, 1917, str. 24, M. 0.40.

Ludkiewicz Z.: Komasacya gruntów wiejskich. Studyum ekonomiczne. Warszawa, wyd. z zapom. Kasy im. Mianowskiego, 1917, str. VIII, 220, rb. 1.80.

Ludkiewicz Z.: Polityka agrarna. Skrót wykadów na kursach akadem. dla wyższej admin. przy Uniw. warsz. Wyd. II. zmien. i uzup. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 239. M. 10.

Ludkiewicz Z.: W sprawie przyszłej naszej polityki leśnej. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 42, M. 1.50. Odb. z Ziemianina.

Ludkiewicz Z.: Zadania naszej polityki agrarnej. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. VIII, 131; rb. 1.80.

Łomżyniak Jan: Jaki to samorząd gminny mieliśmy pod rządem rosyjskim? Warszawa, Tow. Czytaj, str. 30, M. 0.40.

Mazur J.: Jak wydobyć z ziemi miliony? Warszawa, Tow. Czytaj, 1917, str. 31, M. 0.40.

Moczarski Zygmunt: Rasy bydła. Z 6. rys. Warszawa, nakł. Bibl. Rolniczej str. 56, M. 2.

Moczarski Z.: Zastosowanie zoometryi w hodowli zwierząt gospodarskich Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 48, M. 1.

Ranok X.: Polska wieś bez polskiej szkoły. Warszawa, Tow. Czytaj, str. 15, M. 0.20.

Roczniki Centr. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, poświęcone pracom C. T. R. Warszawa, 1917, M. 3.75.

Siwicki Kazimierz inż.: Elektryczność jako źródło siły i światła w rolnictwie. Z rycinami. Kraków, nakł. Komit. Tow. Roln. 1917, str. 108, K 4. Bibl. roln. c. k. Tow. Roln. krak. 9.

Stasiniewiczowa H.: Hodowla ptactwa domowego. Z licznemi rycinami. Wyd. II. Lwów, nakł. Macierzy Polskiej, 1917, str. 255, kor. 2. Bibl. Mac. Pols. 48.

Ślaski Bolesław: Rybołostwo i rybołowcy na Wiśle dawniej a dziś. 10 ilustr. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 39, M. 1.50.

Teodorowicz Feliks: Projekt masowego zużytkowania bogactwa grzybowego lasów, łąk i ogrodów. Lwów, Altenberg, 1917, str. 40, kor. 1.20.

Ustawa z r. 1864 o samorządzie gminnym w Królestwie Polskiem z uwzględnieniem zmian prawodawczych do r. 1914. Warszawa, 1917, str. 62, M. 1.50; wyd. Biura pracy społecznej.

Wakar Wł.: Lasy w Królestwie Polskiem. Warszawa, wyd. Centr. Tow. Roln. 1917, str. 29 i mapa, M. 3.80.

Wierzbicki Aleksander: Melioracye rolne. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej 1917, str. 121, kor. 3. Zagadn. techn. odbudowy kraju 11.

Z. W.: Owoce i jarzyny. Przechowywanie w stanie świeżym, suszenie, sporządzanie przetworów według najprostszych i najtańszych sposobów. Kraków, nakł. autora, 1917, str. 21, kor. 1. Wyd. Zw. Eleuteryi.

Zagadnienia rolnicze. Wydawnictwo Związku b. słuchaczów Wyższej szkoły Rolniczej. II. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. 58, rb. 1. (13 prac różnych autorów). III. Tamże, 1917, M. 2.50.

V. PRZEMYSŁ FABRYCZNY I RZEMIOSŁA.

Antoniewicz Leon Władysław: Dwudziestopięciolecie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Krośnie. Krosno, 1917, str. 18.

Chrzanowski Wiesław: Wybór silnika. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1917, z 12 tabl. Kor. 6. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 13.

Eile Henryk: Wojsko polskie a przemysł. Warszawa, Tow. Wydawnicze. 1917, str. 52, kor. 1.60.

Günther Wacław inż.: Motor elektryczny, jego znaczenie i zastosowanie w drobnym przemyśle. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1917, str. 112, kor. 4. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 8.

Kołomyjski Julian dr.: Praca chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie. Warszawa, 1917, Odb. z Ekonomisty.

Kossuth Stefan: Rzemiosło. Zagadnienie dalszego rozwoju rzemiosła. Warszawa, Księgarnia Polska, 1917, str. 76, M. 0.80.

Ossowski Kazimierz inż.: Jak ukształtuje się w Polsce kwestya ochrony wynalazków. Warszawa, 1917, str. 16, M. 0.50. Odb. z Przeglądu Technicznego.

Pamiętnik nadzwyczajnego zjazdu techników polskich w Warszawie w roku 1917. Wydany pod red. inż. Wł. Chromińskiego, nakładem uczestników Zjazdu. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1917, str. X, 505 i tabl. — M. 10.

Reinstein Franciszek: Dzieje piwowarstwa w Polsce i cechu piwowarów w m. st. Warszawie. Warszawa, 1917, nakł. Zgromadzenia Piwowarów.

Rocznik Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego, 1907—1917. Warszawa, 1917, Gebethner i Wolff, str. 444. M. 10.

Wachowiak Stanisław dr.: O przyszłość rzemiosła. Poznań, 1917, wyd. Kupca, str. 32, fen. 30.

VI. HANDEL, WYWÓZ I KOMUNIKACYE.

Ingarden Roman inż.: Drogi wodne. Regulacya i kanalizacya Wisły i Sanu, a kanał „Wisła—Dniestr". 1 fotot. 4 plany. Kraków, wyd. Instytutu Ekonomicznego zesz. 17—18, 1916 (na okładce 1917), str. 115.

Karwowski Stanisław prof.: Handel i przemysł Poznania w dawniejszych czasach. Poznań, 1917, wyd. Kupca, str. 18, fen. 30.

Matakiewicz Maksymilian prof.: Drogi wodne w Polsce. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej, 1917, str. 40 z 2 tabl. kor. 3. Zagadn. techn. odbudowy kraju, 14.

Passakas Mieczysław prof.: Korespondencya płatnicza. Wyd. II. Kraków, nakł. Akademii Handlowej, 1917, str. 54—149; kor. 3.50. Wyd. Ak. Handl. 17.

KRONIKA.

ZJAZD SPÓŁDZIELCZY W LUBLINIE.

Z inicyatywy pp. Dr. Antoniego Rządа, dyrektora Banku Tow. spółdzielczych w Warszawie, Stanisława Śliwińskiego, dyrektora Syndykatu rolniczego w Lublinie oraz Dra Franciszka Stefczyka, dyrektora Biura Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie, odbyła się dnia 7, 8, 9 lutego b. r. w Lublinie pierwsza konferencya przewodników polskiej kooperacyi. Wzięło w niej udział około 40 osób, reprezentujących wszystkie bez wyjątku centralne zrzeszenia spółdzielcze za ziemiach polskich. Obradom przewodniczył X. Patron St. Adamski z Poznania, zastępcami jego byli Dr. Lechowski z Drohobycza i Inż. Z. Chmielewski z Warszawy, sekretarzami zaś Dr. B. Kuśnierz ze Lwowa i Dr. E. Taylor z Krakowa. Zjazd miał charakter niezwykle poważny. Omawiano tak na zebraniach plenarnych, jak w komisyach szereg najważniejszych spraw ogólnych spółdzielczości polskiej, a nadto specyalne sprawy kooperacyi kredytowej, handlowo-rolniczej i spożywczej. Obrady odbywały się pod znakiem przygotowania do wytężonej i energicznej pracy na gruncie nowych stosunków, wytworzonych przez wojnę i przez spodziewane jej zakończenie t. j. wskrzeszenie polskiej państwowości w całej pełni. Dążono do ujednostajnienia pracy, do wzmocnienia jej przez wzajemne porozumienie i utworzenie wspólnych instytucyi. Prace Zjazdu, opierały się na szeregu wybitnych referatów, przedłożonych przez specyalistów każdego działu, Dr. E. Adama, Dr. Fr. Stefczyka, Dr. A. Rząda, Dr. B. Kuśnierza, Inż. Z. Chmielewskiego, Ks. Patrona St. Adamskiego, Dr. P. Spandowskiego, Dr. E. Taylora, St. Śliwińskiego, R. Mielczarskiego, J. Szczepańskiego. Będą one wydane w osobnej publikacyi. Na ich podstawie jak i szerokiej, niezwykle ożywionej a poważnej dyskusyi, Zjazd powziął następujące uchwały:

I.

1) Konferencya uznaje potrzebę ogólnego Związku wszystkich Związków polskich stowarzyszeń spółdzielczych oraz ogólnego Centralnego Banku spółdzielczego dla wszystkich rodzajów kooperatyw.

2) Konferencya uznaje potrzebę ogólnego prawa spółkowego dla wszystkich rodzajów kooperatyw opracowanego w porozumieniu z przedstawicielami polskiego ruchu spółdzielczego.

II.

1) Konferencya uznaje pilną potrzebę ogólno-polskiego spółdzielczego Instytutu naukowego dla popierania polskiej nauki o kooperacyi, propagowania zdrowego i zwartego ruchu spółdzielczego oraz kształcenia sił, należycie uzdolnionych do pożądanej pracy w Spółkach i ich Związkach.

2) Instytut ten powinien powstać i utrzymać się przez samopomoc zrzeszonych kooperatyw polskich i stanowić wyraz ich zbiorowej siły, tudzież ożywiającego ich ducha w dążeniu do wspólnych celów.

3) Zanim powstanie Związek polskich kooperatyw i uzna utrzymanie spółdzielczego Instytutu naukowego za jedno z naczelnych zadań swoich ustanawia konferencya przewodników polskiej kooperacyi tymczasowy Komitet założycielski, poruczając mu podjęcie wszelkich kroków w celu zebrania potrzebnych funduszów i najrychlejszego wprowadzenia w życie projektowanego Instytutu.

4) Konferencya przewodników polskiej kooperacyi apeluje do Zarządu wszystkich Związków polskich stowarzyszeń spółdzielczych, aby postarały się o solidarne, wydatne, czynne i moralne poparcie zabiegów ustanowionego przez Konferencyę Komitetu w celu ufundowania i zapewnienia bytu spółdzielczego Instytutu naukowego.

III.

W sprawie organizacyi kredytu spółdzielczego w Królestwie Kongresowem, Konferencya stwierdza, iż:

1) Wszystkie stowarzyszenia kredytowe powinny się opierać na jednem prawie o Spółkach, w którego ramach stowarzyszenia stosownie do potrzeb środowiska będą stanowiły o zasadach swojej organizacyi wewnętrznej i o zakresie działalności.

2) W odpowiednich środowiskach należy tworzyć Spółki kredytowe, obsługujące wszystkie zawody.

3) Należy dążyć do skupienia z biegiem czasu opieki i kontroli działalności Spółek kredytowych w jednym ogólno-krajowym związku rewizyjnym.

4) Potrzeby pieniężne Spółek kredytowych powinny się wyrównywać na gruncie jednej instytucyi finansowej, przez którą winno nastąpić ich powiązanie w jedną całość z ogólną budową finansową kraju.

5) Praca wybiegająca poza ramy kredytu, powinna znaleźć swój wyraz w organizacyach specyalnych, z któremi Spółki kredytowe powinny utrzymywać stosunki na zasadach ogólnych.

IV.

Konferencya stwierdza, iż:

1) W organizacyi kooperacyi handlowo-rolniczej należy o ile możności zaniechać środków połowicznych, jak wspólny zakup przez Spółki kredytowe lub Kółka włościańskie oświatowe, które to sposoby przynieść mogą pewne doraźne korzyści, na dalszą jednakże metę tamują zastosowanie odpowiedniejszych form pracy spółdzielczej, — a raczej zakładać osobne Instytucye spółdzielcze dla wspólnego zakupu i sprzedaży i to o dostatecznie wielkich obrotach towarowych i fachowem kierownictwie.

2) Jakkolwiek kooperacya powołaną jest przedewszystkiem do służenia interesom drobnego rolnictwa, jednak w zakresie spółdzielczego handlu rolniczego nie istnieje potrzeba odrębnych kooperatyw dla drobnej i większej własności. W szczególności zaleca się porozumienie pomiędzy kooperatywami handlowo-rolniczemi, dotychczas nie dość ściśle związanemi z drobną własnością, a Związkami Kółek rolniczych dla opracowania zasad i ewentualnych zmian organizacyi, zmierzających ku usunięciu dotychczasowych braków.

3) Spółdzielcza organizacya rolniczo-handlowa winna znaleść należyte zaspokojenie swych potrzeb kredytowych w spółdzielczej organizacyi kredytowej i centralnym Banku kooperatyw.

Formy i zasady finansowania przez Spółki kredytowe Spółek handlowych winny być oparte na zdrowych zasadach handlowych.

Stowarzyszenia handlowo-rolnicze powinny o ile możności sprzedawać towary za gotówkę, stowarzyszeni zaś w uznaniu słuszności tej zasady powinni korzystać z kredytu w Spółkach kredytowych, a nie handlowych.

4) Polska kooperacya rolniczo-handlowa winna dążyć usilnie do zaspokajania swych potrzeb przez własny przemysł. Usiłowania te jak i sprawa organizacyi wspólnych zakupów winny opierać się na wytworzonem stałem porozumieniu między centralnemi spółdzielczemi instytucyami handlowo-rolniczemi Polski.

V.

1) Konferencya wypowiada się za koniecznością wydania surowych przepisów karnych przeciwko niewypełnianiu obowiązków i niesumiennności członków Zarządu i pracowników kooperatyw oraz przeciwko fałszowaniu towarów, nielojalnej konkurencyi i przekupstwu.

2) Konferencya wypowiada się za koniecznością wydania prawa normującego położenie pracowników handlowych.

3) Konferencya zaleca Instytucyom oświatowym i społecznym, o ile prowadzą operacye handlowe, obliczone na stałe trwanie, organizowanie działu handlowego w formie kooperatyw, unikające przytem tworzenia drobnych, nieżywotnych stowarzyszeń.

4) Z uwagi, że tylko stosowanie zasad spółdzielczych może pchnąć na tory postępowe drobne gospodarstwa rolne i przemysł ludowy, konferencya oświadcza się za koniecznością energicznego tworzenia kooperatyw wytwórczych w drobnem rolnictwie i przemyśle ludowym, z uwagi zaś z drugiej strony, że tylko ścisły stosunek pomiędzy kooperacyą wytwórczą a kooperacyą spożywców może wyjść na dobro kooperacyi, oświadcza się konferencya za powierzaniem przez kooperatywy wytwórcze sprzedaży swych wytworów przedewszystkiem kooperatywom spożywców, względnie ich Związkowi.

5) Konferencya uznaje za wskazane wyłonienie przez istniejące Związki stow. spożywczych ogólno polskiej Komisyi, mającej za zadanie osiągnąć porozumienie i stworzyć organizacyę dla dokonywania wspólnych zakupów.

6) Konferencya oświadcza się za koniecznością finansowania przedsięwzięć kooperatyw spożywców i wytwórców,, wychodzących poza ramy normalnego ich budżetu, przez kooperatywy kredytowe, względnie ich Centralę finansową przy odpowiedniem zabezpieczeniu odnośnych interesów.

VI.

1) Z obrad i uchwał konferencyi należy ogłosić drukiem sprawozdanie obejmujące wszystkie referaty i uchwały oraz główne momenty dyskusyi. W tym celu wybiera się Komitet redakcyjny, złożony z przewodniczącego lub wyznaczonego przez niego zastępcy i obu sekretarzy konferencyi. Koszta

wydawnictwa razem z innymi kosztami ogólnymi konferencyi pokrywają reprezentowane w Konferencyi Związki p/g rozkładu dokonanego przez komisyę redakcyjną. Nadto mają być uchwały Konferencyi najrychlej dostarczone wszystkim uczestnikom.

2) Konferencya uznaje porzebę odbycia w niedługim czasie następnego Zjazdu dla dokładniejszego określenia swego stanowiska wobec najaktualniejszych kwestyi dotyczących dalszego rozwoju kooperacyi polskiej. Zwołanie następnej konferencyi, wybór miejsca i czasu oraz ustanowienie porządku dziennego porucza się inicyatorom pierwszej Konferencyi.

3) Z uwagi na wielkie znaczenie nauki spółdzielczości wśród nauk ekonomicznych, jak również z uwagi na konieczność samodzielnego traktowania spółdzielczości jako odrębnej dyscypliny naukowej, konferencya wyraża opinię, że na naszych trzech Wszechnicach w Krakowie, Lwowie i Warszawie powinny być utworzone osobne katedry dla nauki spółdzielczości, i upoważnia prezydyum i organizatorów konferencyi do wniesienia odpowiednich memoryałów do Senatów trzech Wszechnic i do poczynienia odpowiednich starań u powołanych czynników o poparcie dla tej sprawy.

4) Konferencya uznaje konieczność ustalenia i ujednostajnienia terminologii spółdzielczej, sposobów zestawiania bilansów oraz statystyki stowarzyszeń spółdzielczych. Przygotowanie tych spraw w porozumieniu z kołami filologów i prawników oraz postawienie ich na porządku dziennym następnej Konferencyi poleca się specyalnej, wybranej Komisyi.

W SPRAWIE SZKÓŁ ZAWODOWYCH BUDOWLANYCH W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Wskutek znanego zaniedbania, w jakiem szkolnictwo wogóle, a zwłaszcza zawodowe, pozostawało przez długie lata rządów rosyjskich, odczuwać się daje brak oświaty ogólnej i fachowego wyrobienia wśród warstw rzemieślniczych w przemyśle budowlanym zatrudnionych, jak również wśród personelu nadzorczego, jak podmajstrowie, technicy budowlani, majstrowie i t. p. Istniejące przy cechach budowlanych nieliczne uczelnie ograniczać się musiały do nauki rysunków, gdyż kształcenie ogólne nie było w szkołach tych tolerowane. To też Stowarzyszenie Przemysłowców Budowlanych obok potrzeb zawodowych, związanych z przemysłem i jego zadaniami, zawsze miało na widoku stworzenie i powołanie do życia szkolnictwa zawodowego, odpowiadającego współczesnym na tem polu wymaganiom i naglącej potrzebie krajowej. Stan ten został oświetlony należycie na odbytym w Warszawie w maju r. ub. I-szym Zjeździe Polskich Przemysłowców Budowlanych, na którym specyalnie w dziedzinie szkolnictwa uchwalono poczynić starania u władz powstającego Państwa Polskiego w celu stworzenia szkolnictwa zawodowego budowlanego, przyczem uchwalono też projekty programów przyszłych szkół budowlanych. Programy te będące owocem wspólnych narad Komisyi Szkolnej, powołanej przez Zarząd Stowarzyszenia z udziałem zaproszonych przedstawicieli Koła Architektów, zostały w formie tymczasowego projektu wydrukowane w oddzielnych broszurach i rozdane uczestnikom Zjazdu; specyalny referat w sprawie szkolnictwa zawodowego obudził żywe zajęcie i w następstwie uchwały Zjazdu ogólno-krajowego, Komitet

Wykonawczy Zjazdu, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski po ponownem i wszechstronnem omówieniu programu w Komisyi uchwalił poczynić kroki w celu możliwie szybkiej realizacyi projektów przez władze krajowe. Zdając sobie sprawę z trudności stworzenia odrazu całokształtu szkolnictwa budowlanego, wobec nawału pilnych prac organizacyjnych, jakie oczekują władze państwowe, Sekcya Szkolna Komitetu Wykonawczego Zjazdu opracowała program stopniowego tworzenia szkolnictwa, wysuwając na pierwszy plan potrzebę bezzwłocznego uruchomienia dwóch szkół, mianowicie kursów ogólno-kształcących dla rzemieślników i szkoły dla podmajstrzych i majstrów. Opracowany budżet szkolny wyżej zaznaczonych szkół powinien być pokryty z funduszów ogólno-państwowych.

ODBUDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Dnia 1 lutego w Warszawie w gmachu Techników odbyło się posiedzenie połączonych organizacyi społecznych w celu narad nad odbudową kraju naszego po wojnie. Reprezentowane były: koło architektów przy Stow. techników, Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w osobie prezesa hr. Krasińskiego, nadto obecni byli przybyły z Krakowa konserwator zabytków dr. Tomkowicz i dr. Komornicki, z generał-gubernatorstwa lubelskiego. Jako delegaci ministeryów uczestniczyli referent sztuk pięknych z ministeryum wyznań i oświecenia arch. Heurich, naczelnik wydziału budownictwa i odbudowy kraju w ministeryum spraw wewnętrznych arch. Jakimowicz i delegat ministeryum rolnictwa i dóbr koronnych p. Skórewicz.

Dr. Tomkowicz referował sprawę inwentaryzacyi zabytków przeszłości. Inwentaryzacya ta prowadzoną jest pod kierunkiem i z pomocą finansową Akademii Umiejętności w Krakowie, przy której w najbliższej przyszłości ma powstać sekcya inwentaryzacyi. W dziele tem Akademia liczy na współudział czynny i finansowy rządu i organizacyj społecznych. Na rok 1918 Akademia przeznacza na inwentaryzacyę 5.000 koron, w latach następnych po 10 tysięcy koron.

Po dłuższych naradach postanowiono zwrócić się do sejmików powiatowych, oraz gmin miejskich ze świeżo zorganizowanym związkiem miast na czele, aby gorąco wzięły do serca sprawę inwentaryzacyi. Pracę w tym kierunku od lat dziesięciu rozpoczęło już warszawskie Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Towarzystwo to liczy na szeroki współudział całego społeczeństwa.

Do niniejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów broszurę p. t. „Odbudowa rolnictwa. Program akcyi Sekcyi rolniczej c. k. Namiestnictwa, Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi“.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.